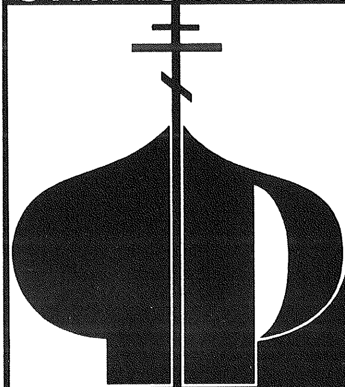
ORTHODOXIA



SSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- Apostołowie słowiańscy
- W poprzek
- Fenomen jurodiwych
- Czarna pustka w duszy

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 5 (131) maj 1996 Cena 1,5 zł

28 kwietnia - dzień poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę cerkwi św. Gabriela w Zwierkach koło Zabłudowa.
3 maja - dzień świętego męczennika Gabriela - główne uroczystości w cerkwi Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Zabłudowie.

Podczas pielgrzymki. Fot. Marek Dolecki

I KTÓRY POWTÓRNIE PRZYJDZIE...

I Który powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a królestwu Jego nie będzie końca... Chrześcijanie zawsze wierzyli w powtórne przyjście Chrystusa. Dla pierwszych pokoleń chrześcijan była to wiara radosna i odbierana przede wszystkim jako **oczekiwanie na Chrystusa**. Ostatnia księga Nowego Testamentu, tzw. Objawienie, czy też Apokalipsa Jana Teologa, kończy się słowami: *Amen, przyjdź, Panie Jezu!* (Obj 22, 20).

Apostoł Paweł w Liście do Tessaloniczan mówi o radości tego przyjścia: *I tak* - mówi - *zawsze będziemy z Panem* (1 Tes 4, 17). Jednak stopniowo w ciągu wieków radość ta jakby rozpuściła się w bojaźni, bojaźni ostatniego sądu, który chrześcijanie zaczęli nazywać **strasznym**. I wreszcie, stosunkowo niedawno, w ostatnich dwóch wiekach, można by rzec wywietrzała bojaźń przed nim, a jego miejsce zajął strach przed śmiercią...

Właśnie dlatego my, chrześcijanie, powinniśmy dzisiaj jakby zupełnie na nowo zastanowić się nad pierwotną wiarą chrześcijańską w powtórne przyjście Chrystusa, nad tym jak wiara odbiera obiecany przez Chrystusa sąd. Powinniśmy się również zastanowić nad chrześcijańskim doświadczeniem, chrześcijańskim pojmowaniem **bojaźni**. I może właśnie od tego ostatniego, od bojaźni, powinniśmy rozpocząć. Powinniśmy tak uczynić dlatego, że słowo „bojaźń" w Piśmie Świętym oraz w Tradycji Świętej używane jest w dwóch różnych znaczeniach: pozytywnym i negatywnym. Na początku stosownie jest zatrzymać się przy znaczeniu negatywnym.

To negatywne, można by rzec nawet **grzeszne** znaczenie bojaźni najlepiej zostało wyrażone przez Jana Teologa. W swym pierwszym liście pisze on: *W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń* (1 J 4,18). Sens tych słów jest następujący. Życie ludzkie do szpiku kości /czy istnieje potrzeba dowodzenia tego?/ przeszyte jest **bojaźnią**. Przeszyte bojaźnią przed niepewnością, bojaźnią przed nieszczęściami, bojaźnią przed cierpieniami, bojaźnią umierania, bojaźnią śmierci. Straszne jest życie i straszna jest śmierć i właśnie od tej bojaźni bardzo chce i nie może uwolnić się człowiek... Nie może i dlatego stara się jakby zagłuszyć tę bojaźń. Stara się ją ukryć, nie myśleć o niej, nie wiedzieć o niej. Lecz podstawa wiary prawosławnej leży właśnie w tym, że Chrystus przyszedł po to, by uwolnić nas od tej właściwej człowiekowi bojaźni. W tym znaczeniu sama wiara jest zwycięstwem nad bojaźnią. Wierzymy bowiem w to, że Chrystus ukazał nam Boga jako miłość, swą śmiercią zwyciężył śmierć, swym zmartwychwstaniem otworzył nam dostęp do życia wiecznego i wiecznej radości. Jeśli wierzymy w Chrystusa i wierząc miłujemy, to w naszej duszy nie ma miejsca na bojaźń, jest ona zniszczona przez światło wiary, nadziei i miłości. Dlatego też dla osoby wierzącej (i właśnie o tym mówi Jan Teolog) bojaźń jest grzechem. Ukazuje ona na brak miłości do Chrystusa, brak wiary w Niego. To właśnie wyjaśnia tę radość, z którą pierwsi chrześcijanie oczekiwali powrotu Chrystusa, radość słów, które - prawdopodobnie nie zastanawiając się nad nimi - w dalszym ciągu powtarzamy: *Przyjdź Królestwo Twoje.*

Takie oto jest chrześcijańskie znaczenie słowa „bojaźń", znaczenie nazwane przeze mnie negatywnym. Tylko w jego kontekście możemy odczuć drugie, pozytywne znaczenie tego słowa. Wyrażone jest ono w słowach Pisma Świętego: *Początkiem mądrości jest bojaźń Pana* (Ps 110, 10). Jest to bojaźń, która nie tylko nie jest niszczona w wierze, miłości i nadziei, lecz jest dla nich właściwa jako ich głębia. Jest to bojaźń nie pochodząca z niewiedzy, lecz ze znajomości Boga, znajomości Jego niezmierzonej światłości, miłości, ze znajomości skierowanego do każdego z nas Jego wezwania: *Bądźcie święci jak Ja jestem święty, Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest* (Mt 5, 48). Sednem tej bojaźni jest uwielbienie, zachwyt, uczucie bycia niegodnym. Tego rodzaju bojaźni doświadczamy czasem, chociaż niezmiernie rzadko, również w naszym życiu, wówczas gdy spotykamy się z pięknem, doskonałością, kiedy ocieramy się o coś wzniosłego, czystego i pięknego i w świetle tego spotkania zdajemy sobie sprawę z naszego upadku, naszej grzeszności i błahości własnego życia. Dlatego też ta zrodzona ze światłości i radości bojaźń jest zbawcza, a według świadectwa świętych wzrasta w duszy ludzkiej wraz z jej zbliżaniem się do Boga. Człowiek płytki, samolubny, zadowolony z samego siebie, pogrążony w marności, nie jest w stanie jej przeżyć. Przeszkadza mu w tym cynizm, grubiaństwo, duma, wulgarność, wszystko to co w człowieku upadłym zagłusza zdolność do oczyszczania się, wznoszenia, doskonałości. Ta właśnie bojaźń otwiera przed nami sens sądu Bożego, zwanego przez nas „strasznym sądem". Nie, nie jest to sąd Gospodarza, Pana nad niewolnikiem. To sąd nad naszą duszą Boskiej miłości, Boskiej dobroci, Boskiej prawdy i Boskiego piękna. W przypowieści na temat sądu Chrystus nie mówi o złamaniu prawa. Mówi: *Nie ujrzeliście Mnie wśród braci, nie zobaczycie Mnie w waszym życiu.* Mamy tu do czynienia nie ze strachem przed karą, bowiem nie obawa przed karą kieruje miłością do Boga i rodzi w nim tęskonotę za doskonałością i prawdziwym życiem. To bojaźń Boża, gorzka świadomość zdrady przez nas Boskiej miłości, darowanej nam w Chrystusie. Pierwsi chrześcijanie oczekiwali na powtórne przyjście Chrystusa, bowiem wierzyli i wiedzieli doświadczeniem duchowym, że otworzy się w nich wieczne królestwo miłości, poznanie Boga, a w Nim życia wiecznego.

Tak, czekali na Chrystusa *z bojaźnią i drżeniem*, podobnie jak do Eucharystii przystępujemy *z bojaźnią Bożą i wiarą...* A to oznacza z uwielbieniem, ze świadomością rangi daru i naszej w porównaniu z nim niegodności. W świetle tego można i należy powiedzieć, że nasz stosunek do powtórnego przyjścia Chrystusa jest miernikiem naszej wiary w Chrystusa i naszej miłości do Niego. Jeżeli tylko boimy się Go, boimy się tak jak niewolnicy boją się gospodarza, to nasza wiara jest niedoskonała i brak jest w nas miłości. Jeśli oczekujemy na Chrystusa *z bojaźnią Bożą i wiarą*, to wiemy również, że w Nim zajaśniało przebaczenie grzechów i nieskończone Boże miłosierdzie, jak też że jedna łza prawdziwego pokajania i prawdziwej miłości jest mocniejsza od wszystkich grzechów.

o. **Aleksander Schmemman**
przekład: **Jarosław Charkiewicz**

Po decyzji w sprawie Supraśla

WYBACZAMY

Komunikat Kurii Metropolitalnej Białostockiej odnośnie decyzji Urzędu Rady Ministrów w sprawie klasztoru w Supraślu

Kuria Metropolitalna Białostocka informuje, że dnia 28.02.1996 roku Urząd Rady Ministrów wydał decyzję o przekazaniu mienia pobazyliańskiego w Supraślu Cerkwi prawosławnej. Ojcowie Bazylianie w Polsce, pierwotni i prawowici właściciele klasztoru, zrezygnowali ze swoich roszczeń do własności, pozostawiając Kurię Metropolitalną Białostocką jako jedyną stronę w sporze.

Decyzja URM krzywdzi stronę katolicką i jest obarczona wieloma wadami: została wydana z przekroczeniem uprawnień, na błędnej podstawie prawnej oraz na nieobiektywnie przyjętym stanie faktycznym.

Kuria Metropolitalna Białostocka czuje się w obowiązku poinformować wiernych o tym, że w 1936 roku Konsystorz Prawosławny w Grodnie i Zarząd Supraskiego Klasztoru Męskiego, mający siedzibę w Grodnie, wystąpili z powództwem przeciwko Skarbowi Państwa i Kościołowi Rzymskokatolickiemu w osobie Kurii Metropolitalnej w Wilnie o prawo własności do zespołu klasztornego w Supraślu. Po trwającym dwa lata procesie Sąd Okręgowy w Białymstoku wyrokiem z dnia 15 marca 1938 roku powództwo oddalił uzasadniając swoje orzeczenie na 14 stronach formatu A-4.

Co więcej, na podstawie Układu między Stolicą Apostolską i Rzecząpospolitą Polską z dnia 20 czerwca 1938 roku (Dz.U. Nr 35, poz. 222, art. VI) Kuria była zobligowana do ochrony mienia pobazyliańskiego w Supraślu.

Kuria Białostocka, działając jako następca prawny Kurii Metropolitalnej w Wilnie, wraz z Ojcami Bazylianami podjęła staranie o zwrot mienia pobazyliańskiego w Supraślu zgodnie z uprawnieniami wynikającymi z ustawy z dnia 17 maja 1989 roku o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. Nr 29, poz. 154 z późn. zm.), oczekując od sądu powszechnego rozstrzygnięcia prawa własności.

W tym czasie pojawiło się wiele publikacji, które ujawniły prawdziwe oblicze szowinistów prawosławnych i nacjonalistów ruskich, antagonizujących środowisko białostockie. Należy wyrazić ubolewanie, że przy tej okazji Metropolia Białostocka stała się przedmiotem wielorakich ataków w kraju i za granicą.

Cerkiew prawosławna nadto zerwała w tym roku oficjalny dialog ekumeniczny z Kościołem katolickim na naszych terenach.

Kuria Metropolitalna Białostocka nie chce żadnego antagonizmu, przeciwnie, zawsze zmierzała i zmierza do dobrego współżycia i działania ludzi różnych wyznań. Zawsze ze szczerą intencją inicjowała ekumeniczne modlitwy i spotkania. Prosi więc ludzi dobrej woli o modlitwę w intencji pokoju i dobrego współżycia ludzi różnych wyznań na tych ziemiach Polski.

Kuria Metropolitalna podtrzymuje nadal projekt oddania klasztoru pobazyliańskiego w Supraślu fundacji mającej służyć wszystkim wyznaniom.

ks. mgr ***Adam Krasiński***
Kanclerz Kurii

Oświadczenie Kancelarii Prawosławnego Arcybiskupa Białostockiego i Gdańskiego

Białostocki "Kurier Poranny" z dn. 22.IV.96 r. podał do publicznej wiadomości treść komunikatu Rzymskokatolickiej Kurii Metropolitalnej w Białymstoku w sprawie klasztoru w Supraślu. Według posiadanych przez nas informacji, oficjalne oświadczenie Kurii w tej sprawie było także odczytane we wszystkich kościołach rzymskokatolickich archidiecezji białostockiej oraz zostało podane przez rzecznika Kurii w Polskim Radio Białystok.

cig dalszy na str. 17

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja"
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego).
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, Lidia Walters (Chicago).
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42).

Dziś w numerze: str.

ZWYCIĘZCA

Święto *Gieorgija Pobiedonosca*, zwane potocznie Jurija, przypada na 6 maja (23 kwietnia). Dlaczego Jurij? W języku staroruskim *Gieorgij* to *Jurij*. *Jurij* pochodzi od słowa *jurny*, czyli młody, energiczny, radosny, pełen życia jak rwący potok, który odradza po zimowym śnie całą przyrodę. Nie przypadkiem więc to święto obchodzimy wiosną.

Ikona przedstawia *Gieorgija Pobiedonosca* jako urodziwego młodzieńca na białym koniu, z dzidą, którą pokonał smoka ziejącego piekielnym ogniem. Młodzieniec to piękno, młodość, siła i odwaga. Biały koń to jasność, światło, prawda. Smok - uosobienie zła.



Jurija, jak sięgam pamięcią, zawsze był dniem słonecznym. W naszej cerkwi w Starokorninie było odprawiane nabożeństwo, mimo że w tym dniu w sąsiednich Czyżach obchodzono święto parafialne. Nabożeństwo to odprawiano w intencji zwycięstwa dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem oraz dobrego urodzaju.

Ciekawym obrzędem ludowym w tym dniu było toczenie *korowaja* po życie. Upieczoną w przeddzień bułkę, korowaj, brał ojciec na nabożeństwo do poświęcenia. Do tego obowiązkowo poświęcone w czasie Paschy jajko i kawałej bułki, trochę mięsa z kością oraz wodę. Z tym szło się na pole. I rozpoczynał się obrzęd, zwany *kaczaty korowaj*. Korowaj kładziono w żyto. Jeżeli było ono od niego wyższe, wróżono dobry urodzaj. Natomiast jajko, pchnięte między młodym żytem, powinno toczyć się jak najdłużej. Jak daleko się potoczy, na taką wysokość urośnie żyto. Jajko, symbol życia, miało pobudzać do wzrostu rośliny. Korowaj zaś, symbol dostatku, miał obdarzać pole chlebem.

Na wsi mówiło się: *Bez Boha nie do poroha* i przy wszystkich pracach pamiętano o Bogu. Po obrzędzie gospodarze składali razem na miedzy święconą wodę oraz *kruczok*, rozkładali jedzenie i długo rozprawiali przy tym stole.

Po zakończeniu prac wiosennych, czyli tzw. "założeniu jaryny" mieszkańcy danej wsi zamawiali w cerkwi *obiednię* w intencji ochrony plonów przed siłami zła - gradem, powodzią, suszą, w intencji dobrych urodzajów oraz zdrowia członków rodziny. Po nabożeństwie brano chorągwie, ikony i wspólnie z duchownym wszyscy szli na pole do granicy z polami sąsiednich wsi. Chorągwie i ikony były brane *na rozchwatkę*, każdy chciał je nieść. Pamiętam, jak ciążyła mi chorągiew, gdy wiał wiatr, ale wiedziałem, że gdy ją oddam, więcej nie otrzymam. Niosłem więc dalej, przez kilka godzin. (Dzisiaj nawet w procesji dookoła cerkwi jest niewielu do noszenia chorągwi.) Obchód trwał cały dzień. Przy każdej uprawie odmawiano specjalną modlitwę. Długość drogi ciągnącej się wokół naszych pól sięgała dobrych kilkadziesiąt kilometrów. Na uroczysku w pobliżu wody, gdzie można było się wykąpać i umyć, zatrzymywano się na wspólny obiad. Śpiewano nabożne pieśni. Rozmawiano o przyszłych plonach. Radzono co mają robić ci, którym słabo rosło na polach. To była też swoista lustracja pól.

Po zakończeniu obchodu procesja szła przez wieś. Przed każdym domem stały stoły z jedzeniem. Modlono się przy nich, błogosławiono żywność. Potem rozpoczynała się wspólna kolacja. Młodzież w tym czasie zdążyła zorganizować zabawę. Głosy akordeonu, śpiewy dziewcząt wypełniały ciepły wieczór. Cała wieś bawiła się do późna w nocy.

Ostatni taki obchód odbył się w 1956 roku. Po wydarzeniach poznańskich zabroniono "wszelkich publicznych demonstracji". **(ws)**



AKCJA PRZEGLĄDU PRAWOSŁAWNEGO

Mnisi z monasteru świętych braci Cyryla i Metodego zapraszają wszystkich wiernych, szczególnie tych, którzy przekazali ofiary na nowe dzwony, na monasterskie święto obchodzone dla uczczenia św.św. Cyryla i Metodego. Uroczystości rozpoczną się 23 maja o godzinie 18 i będą trwały całą noc. Zakończą się następnego dnia Liturgia świętą, w czasie której nastąpi poświęcenie dzwonów, pieniądze na odlanie których zostały uzbierane przez Czytelników "Przeglądu Prawosławnego".

W UJKOWICACH ŚWIĘTO BRACI CYRYLA I METODEGO

Udział w uroczystościach zapowiedzieli: metropolita warszawski i całej Polski **Bazyli**, arcybiskup przemysko-nowosądecki **Adam**, biskup lubelsko-chełmski **Abel**, biskup wrocławsko-szczeciński **Jeremiasz** i arcybiskup poznańsko-łódzki **Szymon**.

Z Białegostoku wyruszy do Ujkowic autokarowa pielgrzymka. Jej organizatorem jest Bractwo św. Mikołaja (ul. Lipowa 15 b, tel. 44-55-11).

W imieniu redakcji dziękujemy naszym Czytelnikom za odpowiedź na apel wspierania akcji "Dzwon", za każdą ofiarę. Do zobaczenia w Ujkowicach.

(ar)

MODLITWA DO ŚWIĘTYCH METODEGO I CYRYLA

O, chwalebni i równi apostołom Metody i Cyrylu, błagamy Was, byście okazali swoje miłosierdzie nam, których światłem Ewangelii w języku słowiańskim oświeciliście i byście otoczyli nas swoją niezmienną opieką, chroniąc od wszelkich zasadzek szatana. Wejrzyjcie na swą winnicę, którą ongiś zasadziliście i nie pozwólcie, by obgryzał ją dzik leśny i zwierz polny ją niszczył, nie dajcie, by byle przechodzień bezkarnie zrywał jej grona. Chrońcie, święci wybrańcy, wiarę chrześcijańską i Cerkiew naszą, którą zbudowaliście na Chrystusie - kamieniu węgielnym, by nie zaszkodziło jej nic na wieki. Uchowajcie kraje słowiańskie i świat cały od zła wszelkiego, od chorób, głodu, wojen i nienawiści, od wszelkiej złej woli i zaniedbania, nie wydajcie nas na zatracenie wrogom i prześladowcom.*

I jeszcze Was prosimy w skruszoności serca - nie sądźcie nas podług uczynków naszych, bośmy Bożych i Waszych przykazań nie posłuchali i odpadliśmy od braterskiej jednomyślności w wierze. Przeto, stojąc przed tronem Baranka i Pasterza, błagajcie Go, by nie zważał na grzechy nasze, lecz by zwrócił nas na drogę zbawienia, by nas utwierdził w wierze, zachował w miłości i mądrości i by zjednoczył nas wszystkich.

*Wiemy, że Bóg - Pan nad wiekami - słucha próśb swoich wybrańców, przeto, święci Metody i Cyrylu, nie porzucajcie nas, lecz otoczcie murem swojej opieki, byśmy przez wstawiennictwo Wasze własnym życiem i pracą dostąpili radości, światłości i pokoju Boga w Trójcy Jedynego - Ojca i Syna i Ducha Świętego, Któremu wraz z Wami oddajemy chwałę teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen**.*

* Według Ps 79 (80), 13-14

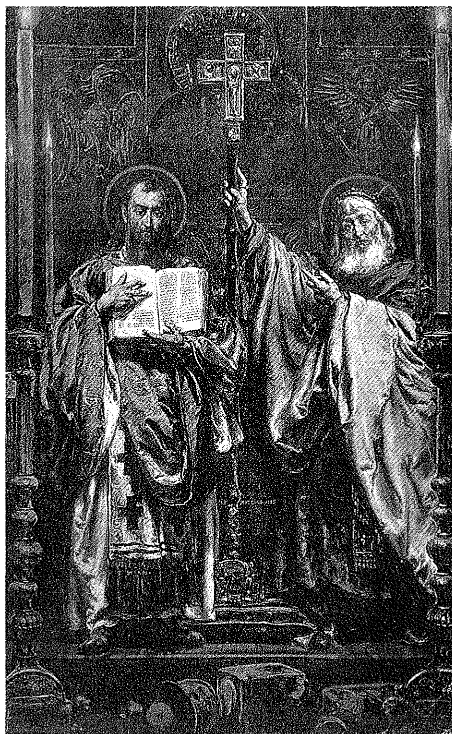
** Tekst modlitwy został oparty na modlitwach po dwóch cerkiewnosłowiańskich akatystach ku czci świętych Braci

APOSTOŁOWIE SŁOWIAŃSCY

A jeżeli zapytają greckich literatów: kto wam wynalazł pismo? albo: kto księgi przełożył? albo: kiedy to było - to rzadko kto będzie wiedział. Natomiast jeżeli zapytasz słowiańskich uczniów nawet, mówiąc: kto wam litery wymyślił? czy: księgi przełożył? - to wszyscy wiedzą i odpowiadając rzekną: Święty Konstantyn Filozof zwany Cyrylem, on to nam litery wymyślił i księgi przełożył, a także Metody, brat jego, apostoł morawski. Tak pod koniec IX wieku pisał starobułgarski polemista, mnich **Chrabr**, trafnie oddając sens życia i pracy tych niezwykłych postaci.

Zdarza się, że wybitne jednostki wpływają na losy całych krain. Przechowuje się więc w pamięci imiona wielkich królów i wodzów. Rzadko jednak cicha i cierpliwa praca ludzo znanych tylko w wąskim kręgu pozostawia w życiu i kulturze kilku narodów ślad niezatarty przez tysiąclecia.

Konstantyn (przyjmując na krótko przed śmiercią święcenia kapłańskie przybrał imię **Cyryl**) i jego starszy brat **Metody** byli Grekami, synami wysokiego urzędnika bizantyjskiego w Salonikach. Obaj starannie wykształceni (Konstantyn był przez pewien czas bibliotekarzem przy katedrze Hagia Sofia i wykładał w cesarskiej szkole, gdzie uzyskał zaszczytny tytuł filozofa; Metody wybrał karierę urzędniczą) razem odbyli podróż misyjną do Chazarów, a w 863 roku, na prośbę cesarza **Michała III** i patriarchy **Focjusza**, wyruszyli na Morawy, gdzie zapraszał książę **Rościsław**, szukający sposobu uniezależnienia się od bawarskiego duchowieństwa.



Św.św. Cyryl i Metody na obrazie Jana Matejki, powstałym w 1885 roku

Do ewangelizacji Słowian bracia przygotowywali się wcześniej. Konstantyn ułożył dla nich odrębny alfabet, zwany *głagolicą* i na znany mu dialekt mieszkających w pobliżu Salonik Macedończyków przełożył perykopy ewangeliczne. Przekłady kontynuowali w czasie trzyletniego pobytu na Morawach i w Panonii, przybliżając Słowianom *Ewangelię*, *Psałterz*, *Dzieje Apostolskie*.

ciąg dalszy na str. 6

ciąg dalszy ze str. 5

Wprowadzenie języka słowiańskiego do liturgii, bardzo ułatwiające pozyskiwanie nowych wiernych, spotkało się ze zdecydowanym oporem mającego dotąd monopol na pracę misyjną w tym regionie kleru niemieckiego. Oskarżyli oni przybyszów z Bizancjum o herezję, twierdząc że chrześcijańskie nabożeństwo odprawiane może być tylko po łacinie, grecku lub hebrajsku, gdyż napis tylko w tych trzech językach umieszczony był na krzyżu Chrystusa.

APOSTOŁOWIE SŁOWIAŃSCY

Misjonarze znaleźli sojusznika w osobie papieża **Hadriana II**, niestety, w czasie pobytu w Rzymie Konstantyn - Cyryl zmarł. Metody, wyświęcony na arcybiskupa sirmijskiego (jego metropolia obejmowała Panonię), a następnie morawskiego, samotnie kilkanaście lat kontynuował dzieło, cały czas walcząc z nieprzebierającymi w środkach (m.in. wtrącanie do więzienia) przeciwnikami. Zatriumfowali dopiero po jego śmierci. Nowy papież nie uznał wyznaczonego przez Metodego następcy, a łaciński biskup przekonał władcę, by wypędził uczniów.

Praca nie poszła jednak na marne. Uczniowie znaleźli schronienie w Dalmacji i Bułgarii, której car, **Symeon**, był wielkim mecenasem kultury, zwłaszcza piśmiennictwa. Obrządek słowiański zaś, wraz z przyjęciem chrztu przez księcia **Włodzimierza**, stał się na Rusi obowiązującą formą liturgii.

Od kilkunastu wieków modlimy się w języku, któremu początek dali "Bracia Sołuńscy". Bez ich tytanicznej pracy kultura prawosławnych Słowian, głównych spadkobierców tego dzieła, wyglądałaby zupełnie inaczej.

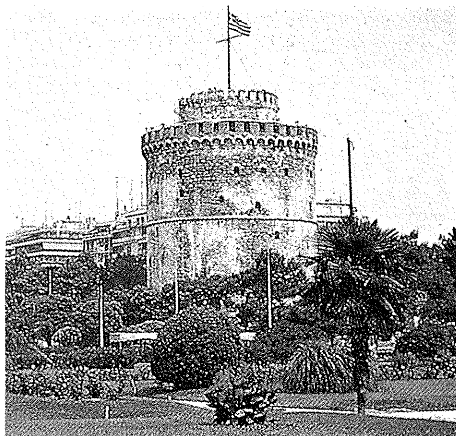
Cerkiew uznała Cyryla i Metodego za świętych i czci ich pamięć 11 (24) maja. Nie tylko tego dnia pamiętajmy, że "wszyscyśmy od nich", że szukając źródeł naszej "inności" zawsze natrafimy na ślad dwóch Greków - Apostołów Słowiańskich.

Dorota Wysocka

W MIEŚCIE CYRYLA I METODEGO

Saloniki - ruchliwe, bogate, około półtoramilionowe portowe miasto, drugie co do wielkości w Grecji. Położone na brzegu szerokiej zatoki stało się ważnym ośrodkiem przemysłowym i kulturalnym. Tu znajduje się renomowany uniwersytet im. Arystotelesa, metropolia greckiego Kościoła prawosławnego, wspaniałe zbiory sztuki trackiej i macedońskiej w znanym muzeum archeologicznym. Saloniki, po słowiańsku zwane Sołuniem, istnieją wszak od trzech tysięcy lat.

O historii tego miasta zaczęto pisać dopiero w roku 315 przed narodzeniem Chrystusa. Król macedoński **Kassandros** nazwał to miasto imieniem swej żony, przyrodniej siostry **Aleksandra Wielkiego - Thessalonike**. W czasach rzymskich Saloniki były stolicą prowincji Macedonia Prima. Tutaj retor **Cyceron** spędzał czas na wygnaniu.


Symbol miasta - Biała Wieża

Największy rozkwit Salonik nastąpił w czasach bizantyjskich. Miasto stało się centralnym ośrodkiem kulturalnym i handlowym południowo-wschodniej Europy i drugim co do wielkości miastem cesarstwa bizantyjskiego. Wzniesiono tu m.in. wiele cerkwi. Szczególnie ciekawa, typowo bizantyjska, jest mała cerkiewka Panagia Chalkeon z 1028 roku. Główną cerkwią miasta i jednocześnie najstarszą w Grecji jest bazylika św. **Demetriosa**, który stał się patronem Salonik. Cerkiew została wybudowana na cześć rzymskiego wojownika chrześcijanina, którego cesarz **Galerius**, po uwięzieniu i torturowaniu w starych rzymskich łaźniach, rozkazał stracić na tym miejscu w 303 roku. Tutaj została wybudowana wielka chrzcielnica i tu prawdopodobnie byli ochrzczeni św.św. **Cyryl** i **Metody**. Sobór, od chwili wzniesienia w V stuleciu, przeszedł szereg zmian budowlanych. Ostatnia rekonstrukcja nastąpiła w 1917 roku, po pożarze miasta. Świątynia posiada unikalne monumentalne mozaiki z VI i VII stulecia, które


Katedra św. Sofii



Baptysterium, w którym prawdopodobnie zostali ochrzczeni święci Cyryl i Metody

niestety bardzo ucierpiały w czasie pożaru.

Prawie każde zwiedzanie Salonik zaczyna się lub kończy przy Białej Wieży. Stała się ona symbolem miasta. W 1430 roku do bizantyjskich murów o dziesięciokilometrowej długości Turcy dobudowali wieżę. W czasie pięćsetletniej okupacji miasta przez Turków, trwającej aż do pierwszej wojny bałkańskiej (1912-1913), Biała Wieża zyskała złą sławę krwawego więzienia.

Wiemy, że św.św. Cyryli i Metody, apostołowie Słowian, urodzili się w Salonikach. Kręcili się po starych uliczkach, chodzili na nabożeństwa, do szkoły cerkiewnej, studiowali i słuchali opowieści



Jedna z cerkwi monasteru Platadon

o tym, jak apostoł **Paweł** po raz pierwszy nauczał o Chrystusie na salonickim akropolu. W tym miejscu znajduje się kaplica św. ap. Pawła. Tu powstała główna świątynia monasteru Platadon. Monaster wybudowano w XIV wieku. Wkrótce zdobyli go Turcy i świątynię przemienili w meczet. Zanim zamalowali freski, na wszystkich wykłuli oczy postaciom przedstawiającym Jezusa Chrystusa, Bogarodzicę i świętych. Wielka była w tym czasie nienawiść Turków wobec wszystkiego co chrześcijańskie.

Później monaster odnowiono. Dziś kompleks jego budynków służy jako monaster i jednocześnie dom studentom, którzy w miejscowym starożytnym



Nowa cerkiew świętych Cyryla i Metodego

uniwersytecie studiują prawosławną teologię. Większość stanowią cudzoziemcy.

Kiedy święci Cyryl i Metody byli małymi chłopcami, wychowywała ich matka. Ojciec był wysokim salonickim urzędnikiem. Z biografii dowiadujemy się, że chłopcami zajmowała się także niania, bardzo religijna kobieta, która znała język słowiański. Należy przypuszczać, że już jako dzieci zetknęli się ze słowiańskim macedońsko-bułgarskim narzeczem.

Życie rodziny nie obeszło by się bez zakupów na rzymskiej agorze, targu, gdzie można było dostać wszystko - od chleba po deszczułki, na których chłopcy uczyli się pisać. Na agorze chłopcy mogli bez trudu porozumieć się i z przybyszami ze słowiańskich krajów. Targowisko istniało w czasach rzymskich, bizantyjskich i tureckich. Zniszczył je wielki pożar na początku naszego stulecia. Odkryto je przy późniejszych rekonstrukcjach, które właściwie trwają do dziś.

Wiemy, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwo było prześladowane. Za wiarę w Chrystusa wiele mężczyzn i kobiet oddało swe życie, wśród nich najbardziej znany był św. **Dymitr Sołuński**. Do cerkwi św. Dymitra chodzili ze swymi rodzicami i przyjaciółmi nasi przyszli apostołowie.

Dziś w Salonikach wznosi się wiele świątyń według bizantyjskich wzorów, z obowiązkową, na wypadek trzęsienia ziemi, żelazobetonową konstrukcją. W całej Grecji, gdzie prawosławie jest wyznaniem państwowym, widać dziesiątki nowych i budowanych neobizantyjskich świątyń.

Mieszkańcy Salonik, których historia nie oszczędzała, jakby zapomnieli, że święci Cyryl i Metody urodzili się w ich mieście. Dopiero przed dziesięcioma laty została tu wyświęcona pierwsza cerkiew pod wezwaniem Świętych, upamiętniająca 2300 rocznicę założenia Salonik. Cerkiew zbudowano dzięki staraniom metropolity **Pantelejmona**. W świątyni znajdują się relikwie św.św. Cyryla i Metodego. Aczkolwiek nie wiemy, gdzie, na Morawach, pochowano św. Metodego, dzięki staraniom austriackich przyjaciół, w jednym z monasterów w Austrii znaleziono cząsteczkę relikwii świętego. Została ona uroczyście przeniesiona do nowej cerkwi.

Ta cerkiew jest pomnikiem. Corocznie odbywają się tutaj wielkie uroczystości, na których nie tylko mieszkańcy Salonik, ale i całej Grecji wspominają świętych Braci. Chętnie przyjeżdżają tu pielgrzymi z ziem słowiańskich.

Jiři Karpowicz

O JĘZYKU

U podstaw genezy języka cerkiewno-słowiańskiego (skrót: cs) leży język praindoeuropejski, którego powstanie datuje się w nauce na III i II tysiąclecie p.n.e. W tym też okresie wśród poszczególnych grup ludności mówiącej tym językiem mnożyły się i pogłębiały różnice dialektyczne. W wyniku tego długotrwałego procesu powstało wiele grup i podgrup językowych, występujących na terenach dzisiejszej Europy i południowo-zachodniej Azji, aż po Indie włącznie. Na bazie tego języka, w przybliżeniu około tysiąca lat p.n.e., rozpoczyna się formowanie etniczno-językowego zespołu prasłowiańskiego. Po tym okresie, w wyniku wielowiekowej ewolucji, język prasłowiański (skrót: ps) ulega rozpadowi na szereg języków słowiańskich, dzielących się na trzy zasadnicze grupy:

a) języki zachodniosłowiańskie: polski, czeski, słowacki, górnołużycki, dolnołużycki i połabski (wymarły w XVIII w.);

b) języki wschodniosłowiańskie: rosyjski, ukraiński i białoruski;

c) języki południowosłowiańskie: serbochorwacki, słoweński, bułgarski i macedoński.

Powstanie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego (skrót: scs) datuje się na wiek IX, gdy jeszcze poszczególne ludy słowiańskie zachowały dość dużo wspólnych cech językowych. Tworzy się on na gruncie języków południowosłowiańskich, a mówiąc ściślej, na bazie dialektu sołuńskiego (pokrewieństwo z językiem bułgarskim i macedońskim). Ojcami jego piśmiennictwa stają się św.św. bracia **Cyryl (Konstanty)** i **Metody** - Grecy z Sołunia (Tessalonik), synowie **Leona**, wysokiej rangi oficera cesarza bizantyńskiego oraz **Marii**, prawdopodobnie Słowianki. Byli to ludzie o bardzo wysokiej kulturze i gruntownym wykształceniu, którzy, mówiąc w skrócie, pomimo stojącej przed nimi szerokim otworem kariery świeckiej poświęcili się stanowi duchownemu. Na prośbę księcia wielkomorawskiego **Rościsława** i z polecenia cesarza bizantyńskiego **Michała** oraz patriarchy konstantynopolitańskiego udają się na Morawy, gdzie z powodzeniem prowadzą wśród tamtejszych Słowian misję, której oddziaływanie objęło również dużą część przyszłych ziem polskich (np. Kraków, Wiślica), posługując się w liturgii językiem słowiańskim. Po ich śmierci jednakże, na skutek knowań kleru łacińsko-niemieckiego oraz chwiejności, a niekiedy wręcz złowrogiego stosunku do języka słowiańskiego w liturgii kolejnych papieży, misja św.św. braci upada. Wypędzeni z Moraw uczniowie Cyryla i Metodego udają się na południe Słowiańszczyzny, do Macedonii, Bułgarii, Serbii i Chorwacji, gdzie obrządek słowiański rozszerzał się z powodzeniem i skąd wkrótce został przeniesiony na Ruś, która w roku 988 przyjmuje oficjalnie chrześcijaństwo za sprawą wielkiego księcia **Włodzimierza**.

Czas misji wielkomorawskiej był tzw. pierwszym, klasycznym (kanonicznym) okresem języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Po tym okresie, na początku XII wieku, nastąpił okres cerkiewnosłowiański. Na tym średnim etapie rozwoju scs powstały, na terenach oddzielnych prowincji, pojedyncze redakcje - odmianki języka cs. Z upływem czasu, gdy piśmiennictwo świeckie dla swoich potrzeb i celów stopniowo tworzyło miejscowe języki literackie, funkcja języka cs ograniczała się do roli sensu stricto sakralnej. W owym czasie w środowisku uczonych zaczęto zastanawiać się nad ogólnym stanem języka. W dążeniu do konsekwencji i poprawności opracowywano reguły pisowni oraz zasady gramatyczne, starając się jednocześnie normalizować słowotwórstwo i ujednolicać teksty. Proces ten kończy się zasadniczo w XVII w., po tzw. reformie kościelnej patriarchy

---

W numerze 3/96 zamieszczono list **Włodzimierza Szeszko** z Hajnówki, pt. "Dokąd?", który nasunął mi trochę refleksji, z jakimi chciałem się podzielić, tym bardziej, że kiedyś redakcja zachęcała do wyrażania swoich opinii na temat języka stosowanego w liturgii prawosławnej.

Generalnie zgadzam się z opiniami wyrażonymi przez pana Włodzimierza i uważam, że język cerkiewnosłowiański był, jest i zostanie językiem bazowym w liturgice prawosławnej wszystkich narodów słowiańskich. Nie wyobrażam sobie, aby mogło być inaczej, skoro język ten jest dla Słowian językiem źródłowym, spajającym w obrządku prawosławnym wszystkie nacje wywodzące się z tej grupy. To dzięki niemu możemy wspólnie się modlić i odczuwać to samo będąc w cerkwi prawosławnej, obojętnie czy w Polsce, Bułgarii, Rumunii, Rosji czy na Ukrainie. Pamiętajmy o tym, że Sam Bóg zesłał nam apostołów **Cyryla** i **Metodego**, aby Słowo Jego dotarło na ziemie słowiańskie i apostołowie ci swą misję spełnili, mimo wielu trudności i przeciwieństw. Dlatego uważam, że obowiązkiem jest nauka tego języka w rodzinach prawosławnych od najmłodszych lat. Młody człowiek powinien poznawać ten język, szczególnie na lekcjach religii, gdzie w oparciu o teksty liturgiczne można byłoby wyjaśniać znaczenie poszczególnych zwrotów i trudno zrozumiałych dla przeciętnego człowieka wyrażeń, które wymagają komentarza duchownego. Uważam też, że w tym celu powinien być opracowany specjalny, ujednolicony program nauki religii, który - zatwierdzony przez władze Cerkwi - wprowadzałby obowiązek nauki języka cerkiewnosłowiańskiego wśród młodzieży prawosławnej, eliminując dowolne interpretacje. Moim zdaniem jest to niezbędne dla zachowania duchowej spójności w Cerkwi, szczególnie w Polsce, gdzie wierni wywodzą się z różnych narodów.

Niemniej jednak uważam, że każdy naród czy społeczność ma prawo do wyrażania swoich uczuć i modlenia się do Boga w swoim ojczystym języku, czy też języku, który jest im bliski i zrozumiały. Nie jestem teologiem i być może mylę się, ale mam wewnętrzne przekonanie, że takie prawo otrzymaliśmy od Boga w Dzień Pięćdziesiątnicy. Święty Apostoł **Paweł** w Liście do Koryntian pisze: *Jeśli bowiem modlę się pod wpływem daru języków, duch mój wprawdzie się modli, ale umysł nie odnosi korzyści. Cóż przeto pozostaje? Będę modlił się duchem, będę śpiewał i umysłem... Lecz w Kościele wolę powiedzieć pięć słów według mego rozeznania, by pouczać innych, zamiast dziesięć tysięcy wyrazów według daru języków* (1 Kor 14,14-15,19; "Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu", Wydawnictwo Pallotinum, Poznań-Warszawa 1990).

Bóg nie narzuca nam więc obowiązku stosowania w cerkwi tylko jednego języka, przeciwnie, wymaga od nas, abyśmy posługiwali się takim, który rozumiemy najlepiej, w którym potrafimy formułować swoje myśli i oddawać należną chwałę Panu. Gdyby było inaczej, misja Cyryla i Metodego nie miałaby

Nikona w Rosji. Ostatni ten okres rozwoju literackiego języka scs nazywa się etapem języka cerkiewnosłowiańskiego okresu nowożytnego lub językiem nowocerkiewno-słowiańskim (skrót: nsc). Język nsc jest właśnie tym językiem, którego obecnie używa się w prawosławnej liturgii słowiańskich Cerkwi. Przedstawia on organiczny etap rozwoju języka starosłowiańskiego (okres scs - cs - ncs), a jego system jest dokładnie unormowany. W planie fonologicznym i prozodycznym przystosowuje się do sytuacji, jaka zachodzi zasadniczo w języku rosyjskim, ewentualnie w żywych językach środowiska. Wpływ języka rosyjskiego we fleksji wymaga jeszcze bardziej szczegółowych badań; natomiast w planie leksykalnym (słownikowym) zaszła intensywna obustronna interferencja między obydwoma językami (tzw. "slawizmy" w języku rosyjskim). Wpływ grecki występuje w tekstologii i składni, jak również w ortografii, która jest jednakże bardzo specyficzna i dość złożona, ale też zarazem gruntownie przemyślana.

Wyjątkowe znaczenie posiada język scs (w swoim okresie klasycznym) dla studiów slawistycznych, a zwłaszcza dla badań nad językami słowiańskimi. Jest on najstarszą utrwaloną fazą w rozwoju języków słowiańskich, posiada zabytki piśmiennictwa sięgające drugiej połowy IX wieku, a więc wyprzedza o cztery wieki najstarsze teksty czeskie, natomiast o pięć wieków - polskie. Z tego też powodu zawarte w nim formy gramatyczne pomagają odtworzyć prasłowiańskie postaci językowe, którym bez wątpienia są chronologicznie najbliższe. Język scs był zasadniczo językiem liturgicznym oraz językiem przekładów ksiąg cerkiewnych z języka greckiego; mimo to spełnił on w dziejach narodów słowiańskich, przede wszystkim wschodnich i południowych, szczególną rolę. Na przestrzeni wieków bowiem, zanim ukształtowały się nowożytne języki narodowe: rosyjski, ukraiński, białoruski, serbochorwacki, macedoński i bułgarski, funkcjonował jako język państwowy oraz literacki, wywierając znaczny wpływ aż do XIX wieku właśnie na kształtowanie się tych języków. Można więc zatem stwierdzić, że odegrał on nawet poważniejszą rolę niż łacina w krajach Europy Zachodniej. Dla przykładu: wschodnie i południowe prawosławne narody słowiańskie w pismie do dnia dzisiejszego posługują się zmodyfikowanym alfabetem cyrylickim.

Niewątpliwie język cs spełniał i spełnia w dziejach i życiu słowiańskich Cerkwi bardzo ważne zadanie, i to z kilku względów. Po pierwsze w sposób czysty - nieskażony, oddaje treść greckiego oryginału Pisma Świętego Nowego Testamentu oraz Starego Testamentu (przekład "Siedemdziesięciu"), jak również myśl teologiczną Ojców Kościoła pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa. Po drugie - integruje prawosławne narody słowiańskie. Po trzecie - charakteryzując się głębią duchowości, zaspokaja potrzeby estetyczne prawosławnych Słowian, harmonizując jak żaden inny język ze stylem i oprawą prawosławnych nabożeństw.

Ze stanowiska psychologii język cs, podobnie jak inne języki, silnie oddziaływuje na intuicję człowieka, ma wielki wpływ emocjonalny na elementy jego podświadomości. Innymi słowy, **pozbawiając prawosławne słowiańskie nabożeństwo języka cs, u większości wiernych, którzy w sposób aktywny wychowują się od dziecka pod skrzydłami Matki Cerkwi, zrodzi się duchowa pustka, której nic i nigdy nie będzie w stanie wypełnić - zrekompensować.**

ks. prot. **Stanisław Strach**

(streszczenie referatu wygłoszonego w siedzibie Prawosławnego Bractwa św. św. Cyryla i Metodego przy soborze Świętej Trójcy w Hajnówce)

MODLITWY

żadnego sensu. Dlatego wierni sami powinni decydować, jakim językiem chcą chwalić Boga i do Niego się modlić.

Uważam, że podobnie jest z wystrojem cerkwi. Jeśli to nie przeczy prawu kanonicznemu, o wystroju cerkwi niech decydują sami parafianie, bo to przecież oni bywają w cerkwi na co dzień i tam szukają drogi do zbawienia. Dlatego powinni w niej znaleźć to, co ich z Bogiem łączy, a nie dzieli. Nie obawiałbym się też tego, że używanie w liturgii języka polskiego zagraża Cerkwi prawosławnej w Polsce do tego stopnia, że cytuję: "prawosławie zostanie wessane przez katolicyzm".

Problem jednak istnieje, bo faktem jest, że dużo ludzi, szczególnie młodych z rodzin prawosławnych o pochodzeniu, nazwijmy to umownie, "unickim", uległo procesowi asymilacji, a nierzadko porzuciło religię prawosławną na rzecz innych religii lub zateizowało się. Powodem tego była m.in. polityka władz w minionym okresie, stosująca różne naciski wśród mniejszości narodowych i wyznaniowych, w celu stworzenia państwa jednolitego narodowo (polityka Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce jest podobna), ale trzeba także przyznać - wina nasza jest ogromna. Nie potrafimy skutecznie przeciwstawić się polityce asymilacji i wynaradawiania. Jakże często wstydzimy się swojej przeszłości, uważamy się za ludzi gorszej kategorii, nie przyznajemy się do swego pochodzenia, uważając że to zaszkodzi naszym interesom. Często dla "świętego spokoju", a czasami dla wygody, porozumiewamy się między sobą tylko w języku polskim, spychając swój ojczysty język do roli języka podrzędnego. Żenujący jest dla mnie fakt, że wielu ludzi nie tylko nie potrafi nic powiedzieć na temat historii swojego narodu, nie zna bogactw jego kultury, tradycji, ale nie potrafi się wysłowić w swoim ojczystym języku, nie uznaje za obowiązek znać ten język. Będąc w ubiegłym roku na Świętej Górze Grabarce z przerażeniem stwierdziłem, że coraz mniej ludzi rozmawia pomiędzy sobą "po rusku", chociaż zdawałoby się, że jest to idealne miejsce do tego, aby mówić tu językiem ojców.

Człowiek, który nie używa na co dzień języka ojczystego, przestaje w tym języku myśleć, język ten staje się dla niego obcy. Tracąc mowę ojczystą odrywamy się stopniowo od ojczystych korzeni i świat naszych przodków staje się dla nas światem egzotycznym. Można to zjawisko zaobserwować wśród emigracji na Zachodzie, gdzie asymilacja skutecznie ruguje tradycję i kulturę przywiezioną z ojczystego kraju. Pieniądz stał się wyznacznikiem wartości i jemu podporządkowano duszę człowieka. My, skoro chcemy być z Bogiem, módlmy się i chwalmy Go w swoim ojczystym języku, kultywujmy przekazane nam tradycje, wzbogacając je nowymi elementami, aby nasza więź z Bogiem była możliwie najgłębsza. Pamiętajmy, że nasi bliźni mają prawo wyrażać swoje myśli i słowa do Boga w języku najbardziej im bliskim, nie zawsze tym samym, w którym modlimy się sami, bo nie język jest ważny, ale głębokość wiary.

Michał Gocko (Sanok)

LUDZIOM Z CAŁEGO ŚWIATA

Hajnówka - fragment Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jedyny cudem zachowany. Bo o żadnym innym mieście w Polsce nie można powiedzieć, że połowę jego krajobrazu, a może i więcej, tworzą prawosławni. I ciągle ich przybywa. Do Hajnówki wlewają się mieszkańcy okolicznych wsi, a ci w ponad 90 procentach są prawosławni. Prawie drugie tyle to katolicy. Brakuje tylko Żydów. Ich miejsce zajmują zielonoświątkowcy, adwentyści dnia siódmego, baptyści - od lat dwudziestu nie powiększający swojej wspólnoty, wyznawcy Kościoła Bożego w Chrystusie. Są i świadkowie Jehowy.

- A pani od świadków Jehowy? - wita mnie w progu **Jankuszykowa**, chociaż zaprzeczam dwa razy, zdaje się głośno. Wpuszcza do pokoju. Znika. Za chwilę wraca z oprawionym w skórę grubym tomem Psałterza, cerkiewnosłowiańskim. Mówi, że ma jeszcze i Psałterz po rosyjsku. Teraz już wie, że nie jestem świadkiem Jehowy.

Mówi, że jej teść też modlił się z Psałterza.

- Duszę do skruchy doprowadzi, demony odgania, rozum umacnia, oczyszcza jak ogień, jak słońce, pokazuje Boga i Jego chwałę, podobny jest do miodu - długo czyta Jankuszykowa o tym, czym jest Psałterz, otworzywszy księgę na którejś stronie.

Z księgą chodzi do nieboszczyków. Proszą ją o to rodziny zmarłych. Całą noc czyta. Wie jak czytać, bo o tym też jest napisane w Psałterzu. Mówi:

- *Tropary pokajannyje czudnyje.*

I wtedy dusza nieboszczyka się raduje, i aniołowie się radują. Wie, że tak jest. Bo i o tym w Psałterzu napisano.

Michał - mąż Jankuszykowej - jest w oborze. Doi krowy. Jankuszykowa proponuje, że go zmieni, jeśli chcę z nim porozmawiać.

- Ale on pani o sobie nie powie - uprzedza. - On tego nie lubi.

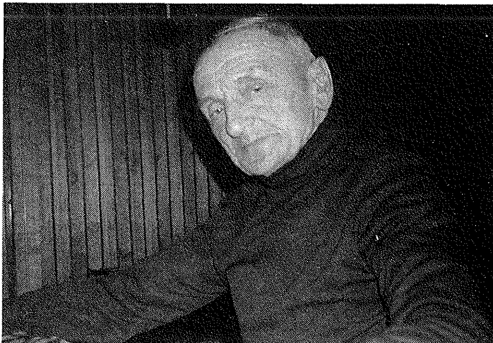
Więc odchodząc dodaje od siebie:

- Ja nie taka. Jak ja namęczona, to i tak czasami pójdę spać. A on nigdy. Długo modlitwy czyta. W niedzielę wstaje o trzeciej. Karmi, poi krowy, świnie. I tam, w oborze, też ma ikonkę. Kiedyś weszłam raniutko, a on na głos się modli. Na siódmą jest już w cerkwi. Zawsze dwie liturgie przestoi.

Michał Jankuszyk siada za stołem. Obok wnuk - **Rafał**. To o Rafale Jankuszykowa mówiła, że dla jej męża jest jak słońce. Czasem przez pomyłkę, a może i specjalnie, woła do niego - Toliczok, bo przypomina mu syna. Odszedł, gdy był niewiele starszy od osiemnastoletniego wnuka - tragicznie.

Nie opowiada o sobie. Opowiada o staruszku - starowierze, który przed wojną żebrał, chodząc po Hajnówce i przepowiadał. Przepowiadał i w jego rodzinnym domu. Bo babka zapraszała i karmiła żebraka. Michał chował się wtedy na piec.

- Starowier, wskazując na plac, na którym stoi teraz sobór Świętej Trójcy, mówił - zaczyna Jankuszyk - że w Hajnówce stanie cerkiew - piękna, soborna i będą do niej zjeżdżać ludzie z całego



Michał Jankuszyk
Fot. autorka

świata. Ale nikt mu nie wierzył. Gdzie w Hajnówce, wzruszali ludzie ramionami, w takiej wiosce, sobór! Bo Hajnówka przed wojną była wioską.

A kiedy moja babcia pytała, jakie czasy nadejdą, starowier odpowiadał: - Będą rżnąć owcy i woły, będą jeść i pić i pieśni śpiewać. - A skąd tych wołów nabiorą? - na to babka. A on: - Wystarczy, wystarczy, przyjdą ci co na piecu siedzą.

Myślałem, że się skryłem. A on wiedział i o mnie.

Kiedy przyszli Niemcy, spytali staruszka: - Rosję rozbijemy? A on: - Im dalej zajdziecie, tym więcej was przepadnie. Jeden chwycił za broń. Chciał strzelić do staruszka, ale drugi Niemiec powstrzymał go.

Przyszli Ruscy. A on do nich: - Przyszliście tu z pieśniami, ale w samych rubaszkach i na bosaka będziecie uciekać.

A babka jeszcze się dopytywała: - A Niemcy Ruskich rozbiją? - Nie - odpowiadał. - Najpierw po tej ziemi przejdą jedni, drudzy, a po nich będą szli *wiazalniki*. Słupy będą stawiać, nie krzyże.

Co za *wiazalniki*? - dziwili się ludzie. I prawda, przyszli. Zbierali po polach, lasach zabitych ruskich wojskowych i po 10-15 chowali do wspólnych mogił. Krzyży nie stawiali. Słupy.

- A po wojnie co będzie, przepowiadał starowier? - pytam Jankuszyka.

Zapada długie milczenie. Po czym słyszę:

- A, nie ma o czym mówić. Straszny *rozhowor*! Znowu cisza.

- Lepiej *molitsia*. Po czym rzuca. - Dziś nic nie zbawi człowieka, ani bogactwo, ani mądrości żadne, tylko wiara.

- Zgrzeszyliśmy? - wtrącam.

- Nasze wnuki za nas będą cierpieć. Co to była za wiara. Nikt nie znał żadnego postu. Bawiliśmy się po domach, bawiliśmy się wszędzie. Przez czterdzieści lat weseliliśmy się. Szybko zapomnieliśmy wojnę, zapomnieliśmy i środy, i piątki, i zaczęliśmy się bawić, śpiewać, przeklinać - i młodzi, i starzy, i kobiety, i dzieci. Teraz te zabawy zacichają. Taki czas przychodzi. Zaczynają ludzie wierzyć, cerkwie budować, ale już jest za późno.

- Więc nie ma nadziei? - pytam.

- Kto wierzy, nie przepadnie - odpowiada starszy człowiek po drugiej stronie

stołu. - Trzeba cierpieć - dodaje.

- A bunt?

- Nic nie da. My nic nie zrobimy. Tylko modlitwa pomoże.

Niedaleko domu Jankuszyków, po drugiej stronie ulicy, stoi kaplica Kazańskiej Ikony Matki Bożej. Stoi przy ulicy Górnej, przed wojną wsi Górne. To mieszkańcy tej wsi, wdzięczni Bogu za to, że ich domy ocalały w czasie wojny przed pożarem, wybudowali ją na jej krańcu. **Mikołaj Gierman** dał na nią drewno. Potem ktoś uznał, że w tym miejscu przeszkadza. Teraz kaplica z Kazańską Ikoną Matki Bożej stoi pośrodku ulicy Górnej.



Ks. Antoni Dziewiatowski, budowniczy soboru Świętej Trójcy

Domy modlitwy stały w Hajnówce i wcześniej. Już w 1925 roku zbierano się na modlitwę przy ulicy 3 Maja. Chatę nazywano *czasownią*. Była pod wezwaniem Matki Bożej Kazańskiej. Do cerkwi parafialnej, do Dubin, było ze trzy kilometry. Kiedy przyszli sowieci, mówili, że niepotrzebne są domy modlitw, tylko domy mieszkalne. Więc *czasownię* zamieniły nowe władze na mieszkanie dla *wostoczników* - wspomina **Władysław Zin** w swojej pracy "Hajnowska parafia prawosławna Świętej Trójcy".



Pierwsza hajnowska cerkiew św. Mikołaja, wzniesiona w 1942 roku, zdjęcie z roku 1956

Potem przyszli Niemcy, a wraz z nimi religijna odwilż. **Włodzimierz Giżewski**, który mieszkał przy ulicy Lipowej, wpuścił do swojego domu w 1941 roku cerkiew - na dwa lata.

W 1942 r. dociera na rowerze do Hajnówki ksiądz **Serafim Żeleźniakowicz** - młody absolwent znanego wileńskiego Seminarium Duchownego i Wydziału Teologicznego przy Uniwersytecie Warszawskim. Otwiera drzwi do domu **Tokarzewiczów** - zacnych ludzi. Ci przekonują go, żeby tu został. Potem furmanką przyjeżdża jego matuszka i kilka węzełków dobytku. Zostają na dziewięć płodnych lat.



Obok cerkwi św. Mikołaja rośnie sobór, rok 1981

Już w 1942 roku w Hajnówce zostaje utworzona samodzielna parafia św. Mikołaja. Należy do niej również wieś Górne i kilka innych. Ileż wtedy trzeba było zapału, trudu i ofiar, żeby w ciągu pięciu i pół miesiąca wyjednać od okupanta zgodę na przejęcie placu, na którym stoi teraz sobór Świętej Trójcy (wtedy zajmowały go budynki nadleśnictwa, w którym sowieci, przed nadejściem niemieckiego okupanta, urządzili koszary pełne pieców, ścian, szop, przybudówek, stajni). I w ciągu niespełna pół roku wojennego czasu wszystko uporządkować, przebudować i nad niedawnymi koszarami postawić pierwszą w Hajnówce kopułę, a na niej krzyż. Stało się to w październiku czterdziestego drugiego.

A już w grudniu tego samego roku we wnętrzu cerkwi zaintonowano żałobne *So swiatymi upokoj*. Pieśń zagłuszył nagle wybuch potężnego szlochu, który nasilał się i brzmiał wszystkimi odmianami tonów, jak groźne memento - wspomina Władysław Zin. Ludzie opłakiwali swoich najbliższych - sto ofiar hitlerowskiego zbiorowego mordu na niewinnych hajnowianach. Potem szloch umilkł, jak gaśnie dopalająca się świeca.

Tę cerkiew przeznaczono dla tysiąca osób. Czasem musiała pomieścić półtora, czasem i dwa tysiące. Ale nie więcej.

A Hajnówka rosła.

Początek lat siedemdziesiątych. Nikt wtedy nie ośmielił się myśleć o budowie nowych świątyń. Bo władze całe dziesięciolecia przekonywały, że trzeba nam mieszkań, chleba i igrzysk. A hajnowianie z uporem twierdzili, że trzeba im cerkwi - na pięć tysięcy osób. I tak przekonywali przez dwa lata. I to gdzie? W czerwonej Hajnówce.

Spełnia się przepowiednia starowiera. Na placu obok torów, na terenie byłego nadleśnictwa, rusza budowa soboru

ciąg dalszy na str. 12

ciąg dalszy ze str. 11

LUDZIOM Z CAŁEGO ŚWIATA

Świętej Trójcy. Jest rok siedemdziesiąty trzeci. Brakuje cementu, stali, cegieł, dźwigów, betoniarek, gwoździ i tak zwanej siły roboczej. Bo wtedy wszystkiego brakowało, ale nie zapału i ofiarności hajnowian. Przychodzą dzień w dzień, wylewają potężne konstrukcje betonowe - bez dźwigów, bez pomp do betonu. Jak mrówki uczepione lasu rusztowań rzeźbią skomplikowaną bryłę swojej świątyni o dwóch kondygnacjach, z siedmioma ołtarzami, salami katechetycznymi, wszystkiego tysiąc metrów kwadratowych. Pną się do 40 metra wysokości i jeszcze wyżej. Zbierają pieniądze. O pomoc proszą ludzi z innych parafii. Odpowiadają i ci z zagranicy - ze Szwajcarii, Grecji, Finlandii, Francji. Proboszczem jest nieżyjący od ubiegłego roku ś.p. ks. **Antoni Dziewiatowski**. To jego nazwano wielkim jałmużnikiem - od nieustannego trudu pukania do ludzkich serc, próśb o pomoc - każdą. To on pielgrzymuje również po świętych miejscach i przywozi do swojej świątyni największe skarby - relikwie świętych: Mikołaja, Jana Chrzciciela, Anny, Semeona Bogopriimca, apostołów Andrzeja i Łukasza, męczenników Jerzego, Pantelejmona, Dymitriosa Sołuńskiego, Charłapiosa, Paraskiewy, Katarzyny, Agaty, Zofii, Wiery, Nadzieżdy, Lubowi, Jana Złotoustego, Nifonta Carogrodzkiego, Kosmy, Damiana, Tryfona. O. Antoni przywiózł także największą świętość - cząstkę drewna z Krzyża Pańskiego.

W maju 1978 roku na kopule stanął krzyż - po dwóch godzinach pełnego napięcia, bez dźwigu, montażu. Krzyż o wadze dwustu kilogramów na pięćdziesięciu metrach wysokości. Wyświęca go metropolita Aten i całej Hellady, arcybiskup **Serafin**.

Ale prace przy soborze jeszcze trwają - do 1992 roku.

Michał Jankuszyk jest w radzie parafialnej soboru.

- Miałem dużą gospodarkę - mówi. Kiedyś *batiuszka* powiedział, ile kosztuje dniówka robotnika, to ja i tyle położyłem na tacę. Niech mój robotnik pracuje - pomyślałem, jak ja nie mogę.

"Do najbardziej aktywnych społeczników, zwłaszcza w okresie ostatnich dziesięciu lat budowy, należy zaliczyć między innymi Michała Jankuszyka i Sergiusza Szyryńskiego" - pisze Władysław Zin w "Hajnowskiej parafii prawosławnej Świętej Trójcy".

Władysław Zin był od 1985 roku starostą soboru. Budował też pierwszą cerkiew w Hajnówce. Gdy już sobór stanął w całej krasie, zaczął zabiegać w wzniesienie następnej świątyni. Hajnowianie chcieli ją postawić na drugim końcu miasta, na dawnym rynku.

- Ale katolicy tego nie chcieli - wtrąca obecny starosta soboru, **Michał Bajko**. - Zebrali około pięćdziesięciu podpisów, twierdząc że będą im przeszkadzać dzwony cerkiewne. Kiedy sprawa trafiła do sądu, ks. Dziewiatowski zrezygnował z tej lokalizacji.

Dziś w Hajnówce zamiast jednej cerkwi na starym rynku, rosną dwie nowe - na osi wyznaczonej przez budowaną świątynię przy ulicy Reja, przy cmentarzu, stary rynek i cerkiew wznoszoną przy ul. Warszawskiej. W ostatniej, w jej dolnym poziomie, w Święta Bożego Narodzenia odbyła się w tym roku pierwsza liturgia.

Władysław Zin cieszy się:

- To dobrze, że budują się cerkwie. Dawniej w ruskich miastach przy każdej uliczce stała cerkiewka. Nie musiała być duża. Ale ludziom powinno być do niej blisko, i tym starym, i ułomnym.

Pan Władysław marzy jeszcze, by wróciła do Hajnówki, na osiedle Podlasie, pierwsza drewniania hajnowska cerkiew, "wypożyczona" do Czyż po pożarze tamtejszej cerkwi. Teraz w Czyżach stoi już murowana świątynia.

W Hajnówce ludzie zapamiętali słowa o. Serafima Żeleźniakowicza: *Dajuszczemu ruka nie oskudiejet* i o. Antoniego Dziewiatowskiego: *Boh wam wozwratit z wtoriceju*. Hajnowianie dają i na budowę własnych świątyń, i tych w Białymstoku, Ujkowicach pod Przemyślem czy w Zapałowie.

- Nigdzie nie spotkałem tak ofiarnych ludzi jak w Hajnówce - mówi proboszcz parafii Świętej Trójcy, ks. **Michał Niegierewicz**, twórca m.in. dwóch wspaniałych czterdziestoosobowych chórów.

W maju do Hajnówki, jak co roku od piętnastu lat, zjadą ludzie z całego świata.

W soborze Świętej Trójcy będą wysławiali Boga podczas międzynarodowego festiwalu muzyki cerkiewnej. Sobór będzie służył ludziom z różnych zakątków świata. Starowier i to przepowiedział.

Anna Radziukiewicz

W piętnastym Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce weźmie udział co najmniej 35 zespołów z ponad 11 krajów, w tym dwudziestka laureatów poprzednich festiwali. Dotychczas w hajnowskim festiwalu wystąpiło 236 chórów z ponad 20 krajów. W ubiegłym roku Minister Kultury wpisał festiwal na listę imprez tzw. klasy zerowej, czyli szczególnie cennych dla kultury narodowej. Jubileuszowa edycja imprezy odbędzie się w dniach 19-26 maja.

W tym roku po raz pierwszy przyjedzie do Hajnówki chór Kiedrowa z Paryża, prowadzony przez wnuka znanego kompozytora muzyki cerkiewnej, a także zespoły z Niemiec, Szwajcarii i Kenii. Swój udział zapowiedział także zespół śpiewaków soboru w Tbilisi. Zespoły będą rywalizowały o nagrody w pięciu kategoriach, m.in. chórów parafialnych wiejskich oraz miejskich, amatorskich świeckich i świeckich zawodowych. W międzynarodowym jury zasiądą m.in. od lat obecni na festiwalu prof. **Romuald Twardowski** i ks. **Jerzy Szurbak**, a także po raz pierwszy prof. **Boris Tewlin**, kierownik Katedry Dyrygentury Chóralnej Konserwatorium Moskiewskiego.

DLA INNYCH JAK MAGNES

Festiwal w Hajnówce rozpoczął się w 1982 roku od skromnego przeglądu chórów parafialnych. Dzisiaj należy do imprez, które przyciągają uwagę znawców i amatorów muzyki cerkiewnej z całego świata. Charakterystyczne jest także to, że muzykę liturgii prawosławnej prezentują obecnie ludzie różnych wyznań, a coraz więcej znakomitych zespołów chóralnych włącza ją do swego repertuaru. Fachowcy z uznaniem mówią o wysokim poziomie artystycznym hajnowskich festiwali. W soborze Świętej Trójcy co roku można bowiem usłyszeć zespoły, których zaletą jest nie tylko wysoki kunszt wykonawczy, ale także różnorodność stylistyczna prezentowanych utworów.

FESTIWAL KLASY ZEROWEJ

"zerowych" - powiedział dyrektor Buszko. - Smuci mnie jednak to, że jednocześnie swój udział finansowy w imprezie (50 tysięcy) utrzymał na poziomie ubiegłego roku. Do współfinansowania imprezy włączył się także wojewoda białostocki, ale suma jaką otrzymaliśmy (20 tysięcy), również jest powtórzeniem dotacji z minionego roku. Ze współorganizowania festiwalu wycofał się natomiast Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury, który bardzo nam pomógł w roku poprzednim. Ciągle jednak liczę na to, że WOAK zmieni swą decyzję. Wiem już, że nie możemy liczyć na wsparcie finansowe Fundacji Kultury. Otrzymałem pismo, w którym FK udziela nam "moralnego wsparcia", tłumacząc się brakiem środków.



Ponieważ co roku hajnowski festiwal odbija się echem w całym województwie (przypomnijmy, że uczestnicy przesłuchań koncertują także w innych miastach, a festiwal galowy jest powtarzany w Filharmonii Białostockiej), dyrektor Buszko chce namówić do współpracy także władze miejskie Białegostoku.

Organizatorzy liczą na to, że uda im się zainteresować tym wydarzeniem jeszcze kilku innych sponsorów. Do HDK zgłaszają się wydawnictwa, które chcą zająć się drukowaniem bezcennych materiałów nutowych, dzwonią ludzie ze świata zainteresowani udziałem w festiwalu, naukowcy zajmujący się kulturą bizantyjską. Z powodu braku odpowiednich pieniędzy Hajnowski Dom Kultury nie może jednak dostatecznie szeroko "otworzyć okna na świat".

FINANSOWE PROBLEMY

Tym trudniej zrozumieć, dlaczego co roku Hajnowski Dom Kultury ma tak duże problemy ze znalezieniem niezbędnych sprzymierzeńców (przede wszystkim finansowych). O ile świat jest żywo zainteresowany organizowanym gdzieś na rubieżach Polski festiwalem (niedawno odezwał się m.in. Ośrodek Informacji Turystycznej w Brukseli), o tyle w naszym kraju działania wspierające tę imprezę ciągle muszą być niemalże wymuszane przez organizatorów.

Dyrektor festiwalu, **Mikołaj Buszko**, niechętnie mówi o pieniądzach, ponieważ przygotowania do imprezy ciągle jeszcze trwają. Dla tych, którzy - mimo wszystko - chcieliby pewne sumy policzyć, mogę podać, że nocleg jednego uczestnika festiwalu kosztuje 20 złotych dziennie, dokładnie tyle samo - dzienne wyżywienie. W tym roku do Hajnówki przyjedzie ponad tysiąc wykonawców. Liczba ta może wydać się oszałamiająca. Pamiętajmy jednak, że festiwal jest chóralny, a przeciętny skład zespołu to co najmniej 20 osób.

POPARCIE TYLKO MORALNE

- Cieszę się, że Minister Kultury w roku ubiegłym wpisał nasz festiwal do najwyższej krajowej kategorii imprez

Olga Pacewicz
"Kurier Poranny"
(11 IV 1996)

W POPRZEK

Piotrków Trybunalski zmaga się ze spuścizną caratu. Na sesjach rady miejskiej dochodzi do śmiałych wystąpień. Najodważniejsi wykrzykują: - Jelcynowi w Piotrkowie Trybunalskim nic się nie należy! Prawosławie to wyznanie zaborcy! Zaborcom nic nie oddamy!

Ale prawosławie pojawiło się w Piotrkowie jeszcze przed zaborami. Podwaliny położyli na początku XVIII wieku uciekający przed tyranią turecką Grecy. Po dziesiątkach lat starań władze Rzeczypospolitej pozwoliły im na urządzenie świątyni. I tak w 1788 roku, na strychu jednego z prywatnych greckich domów, urządzono i wyświęcono cerkiew. Wszystkie księgi, napisane po grecku, zostały sprowadzone z Wenecji, gdzie były drukowane z błogosławieństwa patriarchów jerozolimskich. Świątynia istniała sześćdziesiąt lat. Strawił ją pożar czwartego września 1848 roku. Utensylia i szaty duchowne zostały uratowane i weszły w skład obecnej. Cerkiew Wszystkich Świętych w Piotrkowie wzniesiono w 1848 roku.

Kłopot w Piotrkowie wynika stąd, że tu w czasach carskich sporo nabudowano. Różne budowle przy dawnej ulicy Petersburskiej, wznoszone w tamtych latach, stoją do dziś: sąd, cerkiew, dom parafialny...

Teraz dawna Petersburska nosi nazwę Słowackiego. Ale tak jak dawniej w sądzie odbywają się rozprawy, w cerkwi ludzie się modlą. Tylko dom pod numerem 16 spełnia inne funkcje. Dawniej należał do parafii prawosławnej. Mieszkał tu proboszcz, diakoni, była ochronka dla sierot, szkoła parafialna. Teraz dom jest oblepiony szyldami jak kostka cukru muchami w letni czas. Wolne miejsca pokrywają liszaje złuszczonych tynków.

Dom stoi w centrum Piotrkowa, prawie naprzeciwko cerkwi Wszystkich Świętych, która znajduje się po drugiej stronie ulicy Słowackiego.

Ten dom postanowił odzyskać dla parafii prawosławnej ks. proboszcz **Anatol Kozicki**.

Już czwarty rok trwa zmaganie ks. Kozickiego z machiną urzędniczą w Warszawie i Piotrkowie Trybunalskim. Historia z domem parafialnym pokazuje, jak można skomplikować prostą sprawę.

Przyjrzyjmy się temu spektaklowi.

9 maja 1993 roku ks. Anatol Kozicki wystąpił do Urzędu Rady Ministrów o zwrot domu parafialnego wraz z terenem, na którym budynek stoi. (Domagał się też zwrotu jeszcze czterech działek, które kiedyś należały do parafii, ale nie będziemy o tym tu szerzej mówić).

Zwrotem majątków kościelnych zajmuje się Biuro do spraw Wyznań Urzędu Rady Ministrów. Dyrektorem generalnym Biura jest **Marek Pernal**, dyrektorem zespołu prawnego - **Bogusław Skręta**. Oni są reżyserami wieloaktowej sztuki w Piotrkowie Trybunalskim.

Proboszcz Kozicki przesłał do Warszawy dowody przynależności domu do parafii: wyimki z kroniki, stare plany miasta. Dom wybudowano w 1872 roku. Według planu Piotrkowa z 1884 roku działka należąca do parafii prawosławnej miała prawie pół hektara. Niegdyś był tam cmentarz prawosławny. Po wojnie na tym placu wybudowano Komitet Wojewódzki PZPR (dziś Urząd Wojewódzki) i jeszcze kilka mniejszych obiektów.

Prezydent Piotrkowa, inżynier **Michał Rżanek**, wysłał 19 października 1994 r. do Urzędu Rady Ministrów opinię w sprawie zwrotu nieruchomości:

... informuję, że Zarząd Miasta po zapoznaniu się z propozycjami ich rozwiązania pozytywnie zaopiniował zwrot nieruchomości przy ulicy Słowackiego 16, pod warunkiem odstąpienia parafii od pozostałych roszczeń, tj. zwrotu nieruchomości przy ul. Słowackiego 15, ul. Partyzantów (przy cmentarzu wojskowym). Stanowisko Zarządu zostało zaakceptowane przez proboszcza parafii, ks. Anatola Kozickiego na spotkaniu w dniu 7.10.1994 r. Ustalono również, że w przypadku zwrotu, z tej nieruchomości (działka nr 168/1) zostanie wydzielona droga dojazdowa umożliwiająca przejazd na zaplecze nieruchomości PSS "Społem" i kina "Hawana".

Ks. Anatol Kozicki poszedł na ustępstwa. URM 24 listopada 1994 roku przekazał na własność parafii Wszystkich Świętych budynek przy ul. Słowackiego 16 z działką o powierzchni 0,0883 ha. Decyzję podpisał Marek Pernal, dyrektor generalny.

Od tego czasu nastąpiły jakieś dziwne i tajemnicze zdarzenia.

Zarząd Miasta Piotrkowa 12 grudnia 1994 roku prosi o ponowne rozpatrzenie sprawy, ponieważ wydając opinię nie zrozumiał, o co w tej sprawie chodzi.

Ale decyzja URM była ostateczna. W ciągu trzydziestu dni można było złożyć skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Zarząd Miasta tego nie zrobił.

Potwierdza to swoim podpisem Bogusław Skręta w piśmie do proboszcza Kozickiego 30 grudnia 1994 r. Jeszcze raz jest tam mowa o ostatecznym "przeniesieniu nieruchomości".

Ksiądz Anatol Kozicki natychmiast wysłał wniosek do sądu o założenie księgi wieczystej, o dokonanie podziału działki (na koszt parafii) w celu wydzielenia drogi, a 10 stycznia 1995 r. poprosił Zarząd Miasta o przekazanie parafii domu.

- W Radzie Miejskiej zawrzało - opowiada ks. Anatol. - Prawdopodobnie część radnych zagroziła odwołaniem Zarządu. Prezydent Michał Rżanek pojechał do URM, do Bogusława Skręty.

Wizyta była owocna, bo już 12 stycznia 1995 roku URM wydał postanowienie:

... po rozpatrzeniu wniosku Zarządu Miasta Piotrkowa Trybunalskiego z dnia 28 grudnia 1994 r. (...) wstrzymuje się wykonanie decyzji z dnia 24 listopada 1994 r. (...) do czasu ponownego rozpatrzenia sprawy... Podpisał Marek Pernal.

- Postanowienie to było dla nas bardzo przykre - wspomina ks. Anatol Kozicki. - Nie służyło na nie odwołanie, wszystkie sprawy zostały zatrzymane. Smutne, bo przecież szliśmy na wszelką ugodę.

Do dyrektora Bogusława Skręty po tym fakcie arcybiskup łódzki i poznański **Szymon** pisał: *... ze zdumieniem stwierdzam, iż Pański Zespół chodzi także wedle sławetnej już krawędzi prawa... Sądząc z dat i Pańskiego pisma, wniosek z Piotrkowa nie nadszedł w przepisowym terminie. Wiemy także o przyjazdach ludzi z Zarządu Miasta Piotrkowa. Wszystko to byłoby normalne, gdyby mieściło się w ustawowym czasie. Piotrków tego nie dopełnił, wszyscy o tym wiemy... nie bacząc na ustawowe terminy, już minione, wszystko poprzewracane jest do góry nogami. Nie zrozumiemy tego nigdy, chyba że w końcu zrozumiemy, że prawo polskie nie jest dla Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.*

W marcu 1995 roku do Piotrkowa przybył osobiście dyrektor Bogusław Skręta i na spotkaniu z radnymi przekonywał ich o potrzebnie przekazania domu parafii prawosławnej. Po co to robił, tylko jemu wiadomo. Decyzje w sprawie majątku kościelnego podejmuje URM (nawet wbrew opinii radnych czy Zarządu Miasta).

Po tym spotkaniu ks. Kozicki poszedł na dalsze ustępstwa. Chciał oddać kawałek placu miastu. Dwie trzecie radnych było przeciw oddaniu budynku. Zarząd Miasta zaczął produkować kolejne pisma, a to o "zmianie decyzji", a to o "wycofaniu stanowiska". Brał księdza Kozickiego na przetrzymanie i liczył na ewentualne potknięcia prawne (parafia jest biedna, nie stać ją na adwokata, ksiądz we wszystkich sprawach administracyjnych i sądowych występuje sam). Ale przeliczył się.

Ksiądz Anatol po kolejnych pismach pojechał do Warszawy. Rozmawiał z Bogusławem Skrętą i mecenasem **Strojnym**, także pracownikiem URM.

Rozmowy były owocne i na korzyść parafii. 31 lipca 1995 roku dyrektor Miasta z 72 metrów kwadratowych działki.

- Podjęliśmy zaproponowane rokowanie - przypomina ksiądz Kozicki. - W Urzędzie Miasta usłyszeliśmy, że Zarząd Miasta może dyskutować z przedstawicielami parafii prawosławnej nad formą udostępnienia nam części pomieszczeń w domu przy ulicy Słowackiego 16. Może użyczenie, może dzierżawa, może najem. Potem wybudujecie sobie dom parafialny.

Spotkanie nie przyniosło żadnych rezultatów.

Po rokowanich wiceprezydent Piotrkowa, **Mieczysław Moliński**, poinformował szefa URM: *... omawiany budynek jest zbędny wnioskodawcy, ponieważ parafia dysponuje cerkwią, natomiast społeczność prawosławna w Piotrkowie*



Dom przy Słowackiego 16

rek Pernal podpisał postanowienie, które uchylało decyzję z 12 stycznia 1995 roku, wstrzymującą decyzję z 24 listopada 1994 roku. Mówiąc ludzkim językiem - parafia znów stała się właścicielem budynku i działki.

Ksiądz Anatol poprosił o przekazanie domu. Prezydent zaparł się i nie wydał. Księdzu pozostał sąd. Tam też skierował sprawę. A 8 września 1995 roku uzyskał wpis na działkę i budynek przy Słowackiego 16 do ksiąg wieczystych.

I wkrótce, ku swemu zdumieniu, otrzymał postanowienie z dnia 11 września 1995 roku, podpisane przez magistra Bogusława Skrętę. W nim dyrektor Skręta zobowiązywał *strony do podjęcia w tej sprawie rokowań ugodowych i przedstawienia wyników uzgodnień do dnia 31 grudnia 1995 roku.*

Ksiądz Anatol już wcześniej zgodził się na wydzielenie drogi dojazdowej (na papierze, bo w rzeczywistości była ona i jest) i zrezygnował w piśmie do Zarządu

Trybunalskim, liczącym około 80 tysięcy mieszkańców, liczy - według szacunków - od kilkunastu do kilkudziesięciu wiernych. W związku z powyższym Zarząd Miasta stwierdza kategorycznie, że brak jest przesłanek do przekazania omawianego budynku parafii prawosławnej i powinien on pozostać w zasobach miejskich.

Oburzony takim podejściem do sprawy arcybiskup Szymon pisał w liście do prezydenta Piootrkowa: *Któż więc dał Panu, Panie Prezydencie, prawo rokować o naszej kościelnej własności na podstawie ilości jego wiernych w Piotrkowie lub gdzie indziej? Kościół nasz* ***ma prawo*** *mieć i w Piotrkowie to co ma własnego* ***nawet wtedy, gdyby tam nie było ani jednego wiernego.*** *Pański Urząd posunął się już do krańcowego absurdu, za którym może już pójść z Pańskiej strony tylko jedno - wyrzucenie Kościoła prawosławnego extra muros Piotrkowa, o czym Pan - sądząc po tych dziesiątkach pism i posiedzeń Zarządu Miasta - w głębi duszy marzy.*

Wcześniej prezydent Rżanek argumentował decyzje przeciwne oddaniu budynku "bardzo dużą presją społeczną".

Ksiądz Anatol Kozicki pokazał mi listy, na których było prawie osiemset podpisów za przekazaniem budynku parafii prawosławnej. Ci, co podpisali listę, to prawie sami katolicy: nauczyciele, urzędnicy, pracownicy służby zdrowia, zakonnicy katoliccy i trzech katolickich księży, w tym proboszcz dużej parafii w Piotrkowie Trybunalskim.

23 stycznia 1996 roku dyrektor Bogusław Skręta podpisał kolejną decyzję "ostateczną". Uchylił w niej w całości decyzję z dnia 24 listopada 1994 roku (tę pierwszą) i wydał nową, przekazując nieodpłatnie na rzecz parafii prawosławnej budynek i działkę pomniejszoną o wydzieloną drogę na dojazd do kina "Hawana" i budynku "Społem". Decyzja jest korzystna również dla Zarządu Miasta. Zarządowi przysługuje trzydzieści dni na złożenie skargi w NSA. Zarząd Miasta Piotrkowa z tego skorzystał i skargę złożył, tym razem w przepisowym terminie.

Nie bacząc na postępowanie administracyjne, w piotrkowskich sądach jest kilka spraw wytoczonych księdzu Kozickiemu przez urzędy miejskie (chodzi oczywiście o budynek i działkę). Ksiądz Kozicki zakarżył gminę o pożytki, czyli dochody z wynajmu domu - po pięć tysięcy nowych złotych za miesiąc licząc od września 1995 roku.

Parafia prawosławna w Piotrkowie Trybunalskim ma prawomocny wpis do księgi wieczystej działki z budynkiem.

Prezydent miasta Michał Rżanek w rozmowie ze mną wyjawił:

- Zastanawiam się, czy nie będziemy musieli płacić parafii odszkodowania. Z tego też względu chcę przekazać parafii nieruchomość. Resztę niech rozstrzyga NSA.

- Dlaczego Zarząd Miasta wycofał się z początkowo pozytywnej opinii w sprawie przekazania budynku prawosławnym? - zapytałem prezydenta.

- Wśród radnych nie było jednoznacznej zgody. A podczas wizyty w Piotrkowie dyrektora Bogusława Skręty większość z nas została przekonana, że tu chodzi nie o zwrot, a raczej udostępnienie powierzchni parafii do realizacji zadań, jakich nie ma.

- Skręta tak uważał?

- Tak. Przecież po tej wizycie była wstrzymana decyzja o przekazaniu i propozycja "dogadajcie się".

W mieście rządzi koalicja centrowej Unii Piotrkowian z SLD. Prezydent jest

ciąg dalszy na str. 16

W POPRZEK

ciąg dalszy ze str. 15

z Unii Piotrkowian. Jest na urzędzie już drugą kadencję. Radni z rządzącej koalicji byli przeciw oddaniu budynku parafii prawosławnej, a ostatnio są przeciw wycofaniu skargi z NSA. Taki wniosek zgłosił niedawnio radny **Eugeniusz Caban** z opozycyjnego ugrupowania prawicowego "Przymierza".

- Jestem legalistą - powiada **Jerzy Kisoń Jaszczyński**. Jest szefem klubu radnych SLD w mieście i jednocześnie redaktorem pisma "7 Dni" z siedzibą przy Słowackiego 16. Początkowo ten klub twierdził, że nie ma podstaw do przekazania budynku parafii. Teraz jest przeciw wycofaniu skargi z NSA.

- My nie jesteśmy przeciw prawosławnym - zastrzega się Jerzy Kisoń Jaszczyński.

Henryk Komar, przewodniczący Rady Miejskiej, ubolewa nad bezsilnością "wobec postaw, które dochodzą do głosu", narzeka na bezwład przy podejmowaniu decyzji w mieście, jak i w kraju, kończy wypowiedź pytaniem: "Gdzie u nas ekumenizm?"

- Jaka jest pana opinia w sprawie przekazania budynku parafii prawosławnej w Piotrkowie? - pytam.

- I prosta, i skomplikowana zarazem - odpowiada przewodniczący. - Doceniam gest księdza Kozickiego i jego rezygnację z cmentarza wojskowego i działki przy placu cerkiewnym. Nie mam wątpliwości, że nie należy liczyć parafian. Jest parafia, musi mieć warunki do funkcjonowania. Ale, zdaje mi się, że dla tak małej parafii, ten budynek jest za duży.

Rzeczywiście, opinia przewodniczącego jest i prosta, i skomplikowana.

Redakcja "Dziennika Piotrkowskiego" (z siedzibą w domu parafialnym) przyznała w 1996 roku, po raz pierwszy, trzy "wawrzyny" dla ludzi i instytucji dobrze zasłużonych i trzy "liście bobkowe" dla autorów czegoś niegodnego. Rada Miejska Piotrkowa została obdarowana "liściem bobkowym" za kłótliwość, niezdecydowanie i ślamazarność w rozwiązywaniu sporu o dom parafialny Cerkwi prawosławnej, co doprowadziło do podsycania niepotrzebnych napięć i przejawów nietolerancji. Rada znalazła się w towarzystwie koordynatora Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Piotrkowie, który dopuścił do zniknięcia 212 milionów złotych i pewnego nadkomisarza policji z Opoczna, który w końcu znalazł się na ławie oskarżonych.

Michał Bołtryk
Fot. autor

ŻYJE SIĘ CIĘŻKO

Ks. Andrzej Karpowicz, człowiek wielkiego ducha i charakteru, był proboszczem parafii prawosławnej w Piotrkowie Trybunalskim przez kilkadziesiąt lat, także w czasie obydwu wojen światowych. Niektóre swoje wspomnienia spisał - opowiadające o okresie I wojny drukowaliśmy w 1992 roku. Z kroniki parafialnej wybraliśmy teraz fragment opisujący położenie prawosławnych w początkach II Rzeczypospolitej.

23 kwietnia 1918 roku powróciłem z niewoli. Austriacki komendant Wiktor nie mógł pogodzić się z tym, żebym pozostawał w Piotrkowie i żądał wysiedlenia mnie poza granice miasta, a następnego dnia pojawiła się notatka w miejscowej gazecie "Dziennik Narodowy", że wyżej wspomniany komendant nie zezwala mi na pozostanie w Piotrkowie, ponieważ nie uznaje prawnego istnienia Kościoła prawosławnego w Polsce.

Nie zważając na nic, udało mi się pozostać w Piotrkowie do 11 listopada 1918 roku.

Austriaków przegnano. Zrobiło się trochę lżej, lecz zaczęła się nowa walka, która trwa i do dzisiejszych czasów. W chwili, kiedy Polacy wygonili Austriaków, udało nam się siłą zdobyć klucze od cerkwi, ale czwartego dnia zostały one od nas zabrane. Po długich i usilnych staraniach, w wigilię Bożego Narodzenia według nowego stylu otrzymaliśmy od polskich władz klucze. Przeprowadzone zostały oględziny i inwentaryzacja utensylii i szat liturgicznych i spisany został z tego protokół z 8/21 grudnia tegoż roku, a 12/21 grudnia na zebraniu parafian dokonano wyboru cerkiewnego starosty. Tego dnia zdecydowano o odrodzeniu Towarzystwa Dobroczynności w Piotrkowie. Ułożono statut i odesłano polskim władzom do zatwierdzenia. Po pewnym czasie zostało ono rozwiązane.

Jak tylko wszyscy się dowiedzieli, że w cerkwi odbywają się nabożeństwa, w 12 numerze miejscowej gazety z 3/16 stycznia 1919 roku pojawiła się redakcyjna notatka "Co zrobić z cerkwią", wskazująca, że należy jak najszybciej zlikwidować te "znienawidzone ślady" rosyjskiego panowania. Następnie pojawiło się szereg artykułów, których wszyscy autorzy, oprócz jednego dokora Sobańskiego, wypowiadali się za likwidacją cerkwi. Chociaż w końcu redakcja przyznała, że problem ten może być rozwiązany jedynie przez Sejm, wrogi stosunek, jakim były nasycone te artykuły, miał wpływ na poczynania miejscowych władz. Dom, w którym mieszkali duchowni nie został zwrócony, pomimo moich interwencji w tej sprawie. Został zajęty przez Urząd Policji, która do dnia dzisiejszego go zajmuje. Mieszkający w domu stróż cerkiewny, którego nawet Austriacy nie ruszyli, został siłą wyrzucony z mieszkania. Magistrat zaczął patrzeć na cerkiew i przylegający do niej teren jak na własność miasta i postanowił przekształcić w ogólnie dostępny ogród. Wyłamano zamki przy wejściach do ogrodu i powieszono swoje oraz wycięto dziesięć dużych drzew. W celu przerwania wycinki drzew wysłałem telegram do ministra spraw wewnętrznych, po czym magistrat jakby zostawił nas w spokoju. A w tym roku magistrat zdjął swoje zamki.

1 października 1919 roku zwracaliśmy się do Ministerstwa Oświaty o zezwolenie na otwarcie szkoły dla dzieci prawosławnych, czego nam kategorycznie odmówiono. Obecnie w Piotrkowie niejawnie istnieje szkółka dla dzieci prawosławnych, w której obok nauki religii wykłada się i inne przedmioty. Lekcje prowadzone są w języku rosyjskim za środki rodziców.

Prawosławnym żyje się ciężko. Wszędzie są prześladowani, nie zatrudnia się nie tylko inteligencji, ale również robotników.

Prawosławnych w parafii jest około siedmiuset. Dokładną liczbę podać jest trudno, ponieważ ludność prawosławna często się zmienia. Co się tyczy filialnych oddziałów parafii piotrkowskiej, to również należy założyć pewne przybliżenia. Tak na przykład w Częstochowie i okolicach liczba prawosławnych dochodzi do trzystu osób, w Sosnowcu i okolicach ośmiuset, w Końskch, Opocznie, Tomaszowie i Radomiu po dwieście osób. W 1920 roku w podległej mi parafii było 11 narodzeń, 8 zaślubin i 22 pogrzeby. Od stycznia 1920 roku otwarto w Piotrkowie Cerkiewno-Parafialną Kuratelę, która troszczy się głównie o utrzymanie cerkwi.

Prawosławni ludzie mieszkający w rejonie piotrkowskiej parafii czują się ciemiężeni i oczekują twardej i zdecydowanej obrony przed polskimi władzami, bardziej godnego życia w Polskiej Republice.

ks. **Andrzej Karpowicz**
tłum. ks. **Anatol Kozicki**

WYBACZAMY

ciąg dalszy ze str. 3

Wnikliwe przestudiowanie treści komunikatu, samo przez się, nasuwa smutny, bolesny komentarz. Przytoczone dane historyczne i merytoryczne, dotyczące losu klasztoru supraskiego, są nieprawdziwe, budzą wątpliwości i zmuszają do stawiania wielu poważnych pytań. Do tej części wypowiedzi odnosić się nie będziemy. Wszystkich zainteresowanych odsyłamy do rzetelnych źródeł historycznych.

Pragniemy natomiast ustosunkować się do tych twierdzeń, które obrażają wiernych prawosławnych, nazywając ich "szowinistami" "antagonizującymi środowisko białostockie".

Autorów komunikatu pragniemy poinformować, że rzeczywistość, ta obiektywna, jest zupełnie inna. W środowisku Białegostoku i Białostocczyzny zawsze miały miejsce spokój i wzajemny szacunek. Ludzie żyli i żyją pomiędzy sobą bez wzajemnych uprzedzeń, bez różnicy na wyznanie czy ideologię. Tak oceniają sytuację sami mieszkańcy Białegostoku. Taka sytuacja widocznie nie wszystkim odpowiada i dlatego czynione są próby skłócenia mieszkańców naszego regionu. Czegoś podobnego nie było jeszcze kilka lat wstecz. A może jest to wskazówka Kurii Metropolitalnej w Białymstoku, w jaki sposób nasze polskie społeczeństwo powinno wchodzić do struktur europejskich?

Wśród tych smutnych refleksji pragniemy zrozumieć, jak ma się to stwierdzenie do wypowiedzi Sekretarza Stanu, Kardynała Angelo Sodano, zawartego w Jego liście z dn. 02.04.96 r. nr 2987/96/RS, skierowanego w imieniu Jego Świątobliwości Jana Pawła II do Jego Eminencji Metropolity Bazylego, Głowy Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego; cytujemy: "Wasza Eminencja poruszył również sprawę klasztoru w Supraślu. W międzyczasie, jak wiadomo, władze cywilne przyznały ten klasztor prawosławnej parafii p.w. Zwiastowania Matce Bożej i św. Jana Teologa w Supraślu. W imieniu Ojca Świętego życzę, aby zakończenie tego sporu stało się okazją do dalszej promocji ekumenicznego dialogu i do jeszcze lepszych stosunków między katolikami a prawosławnymi".

Nasuwa się pytanie: Czy treść komunikatu Kurii Metropolitalnej w Białymstoku ma coś wspólnego z przytoczonym stwierdzeniem? Niech obiektywnie ocenią to sami obserwatorzy tzw. sprawy supraskiej.

My zaś, jako uczniowie Chrystusa, w imię Zmartwychwstałego Pana, po raz kolejny wybaczamy obelgi kierowane pod naszym adresem.

Kancelaria Arcybiskupia stwierdza aktualność oświadczenia Jego Ekscelencji, Arcybiskupa Sawy, ordynariusza Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej z dn. 4 marca 1996 r.

Sekretarz Kurii Arcybiskupiej
ks. mgr ***Mikołaj Podolec***

Odczytany w kościołach Białostockiej Archidiecezji komunikat ukazuje stosunek hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego na Białostocczyźnie do idei ekumenizmu, do chrześcijan należących do "siostrzanego" Kościoła. Nie po raz pierwszy hierarchowie z Białegostoku w sprawach dotyczących Kościoła prawosławnego przemawiają językiem agresji i nienawiści. Smutny to fakt.

Trudno też treść komunikatu w jego merytorycznej treści pozostawić bez komentarza.

Ks. mgr Adam Krasiński już w pierwszym zdaniu komunikatu mija się z prawdą. Monaster w Supraślu nie jest bowiem, wbrew temu co twierdzi, "mieniem pobazyliańskim". Zanim Bazylianie, zakon Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-ukraińskiego (obecnie używana nazwa) zawładnęli monasterem, był on przez ponad wiek prawosławny. To prawosławni na sto lat przed unią brzeską założyli monaster, zbudowali jego świątynie i część budynków. Jeśli fakt władania (lata 1608-1838) monasterem przez unitów upoważnia do twierdzenia, że jest to "mienie pounickie", to jak Kuria w Białymstoku odpowiadać będzie tym, którzy Gdańsk lub Wrocław nazywają "mieniem poniemieckim".

Ojcowie Bazylianie, wycofując swoje roszczenia, nigdy publicznie nie poinformowali, że upoważniają kogokolwiek do występowania w sprawie monasteru w ich imieniu.

Kuria swe prawa wywodzi, o czym ks. A. Krasiński pisze, z ustawy z dnia 17 maja 1989 roku "O stosunku państwa do Kościoła katolickiego". Jest faktem, że zapisy uchwalonej przez "komunistyczny" Sejm ustawy pozwalają Kościołowi rzymskokatolickiemu w Polsce traktować własność Kościoła unickiego jak swoją. Decyzje w tej sprawie zapadły w czasie bezpośrednich rozmów katolickich biskupów z sekretarzem KC PZPR Kazimierzem Barcikowskim (stenogramy tych rozmów opublikowane zostały w wydanej przez wydawnictwo "Aneks" książce "Tajne dokumenty Państwo-Kościół 1980-1989", Londyn - Warszawa 1993 rok). Przeciwko tym zapisom protestowali wierni Kościoła grekokatolickiego, gdyż naruszały one blisko 400-letnią tradycję oddzielnej jurydycznej osobowości Kościoła unickiego w sprawach majątkowych.

Wyrok Sądu Okręgowego w Białymstoku z 15 marca 1938 roku był jeszcze jednym, w tamtym okresie, przejawem wrogiej, dyskryminacyjnej polityki państwa polskiego wobec Kościoła prawosławnego. Państwo polskie w okresie międzywojennym przejęło, a następnie odmówiło zwrotu wielu nieruchomości Kościoła prawosławnego. Tak było z Supraślem. Kościół rzymskokatolicki postępował podobnie. W samym w Białymstoku katolicy przejęli i użytkują do dziś dwie cerkwie. Przejęcie części monasteru w Supraślu przez zakon Salezjanów w okresie międzywojennym nastąpiło wbrew prawu, przy protestach organów państwa (dokumenty w tej sprawie opublikowane są m.in. w książce "Precz z mnichami", Orthdruk 1995 r.).

Kuria Metropolitalna w Białymstoku, powołując się na akty prawne z okresu międzywojennego, przywołując postanowienia Układu między Stolicą Apostolską i Rzeczypospolitą Polską z dnia 20 czerwca 1938 roku, czyni krok w bardzo niebezpieczną stronę. Otóż to właśnie te akty miały usprawiedliwiać haniebną akcję burzenia prawosławnych świątyń na Chełmszczyźnie i Podlasiu w 1938 r. Dotychczas Kościół katolicki odżegnywał się od jakiejkolwiek odpowiedzialności za tamto barbarzyństwo.

Komunikat Kurii Metropolitalnej w Białymstoku nie wyraża, na szczęście, stanowiska ogółu wiernych Kościoła katolickiego w Polsce i naszym regionie. Do takiego stwierdzenia upoważnia reakcja wielu naszych przyjaciół-katolików, dystansujących się wobec prób wykorzystania sprawy supraskiego monasteru do antagonizowania wyznających wiarę w jednego Chrystusa.

Redakcja

NAJWIĘCEJ BĘDZIE MIAŁ TEN, KTO ŻĄDA NAJMNIEJ

APULEIUS

FENOMEN JURODIWYCH

Grecy nie mieli potępiającego stosunku do czegoś, co nazywali *hybris*. *Logos* - rozum nie miał swojego przeciwstawienia. Stosunek rozum - nierozum jest oryginalnym wymiarem zachodniej kultury.

Chrystus okazywał szaleństwu szacunek - uświęcał je jak uzdrowieniem uświęcał chorobę, rozgrzeszeniem grzech, wiecznym bogactwem ubóstwo.

Cerkiew grecka czci sześciu *jurodiwych*. Dwaj spośród nich - św. Szymon i św. Andrzej - są dobrze znani i u nas. Święto Pokrowa Bogarodzicy przybliżyło nam carogrodzkiego świętego, który w IX wieku w świątyni na Blachernach w Konstantynopolu miał w czasie liturgii widzenie Matki Bożej, pokrywającej świat omoforem. Zdarzenie to zostało upamiętnione ustanowieniem święta Matki Bożej Opiekuńczej.

Ten fascynujący rodzaj ascezy nie przyszedł na Ruś prosto z Bizancjum, ale okrężną drogą, z Nowogrodu.

Nie ma wątpliwości, że ślady takiego rozumienia świętości, mistycznego uniesienia, można odnaleźć w niektórych zachodnich religijnych prądach średniowiecza. W XV stuleciu przybierają na sile wizje Apokalipsy. Wystarczy spojrzeć na Apokalipsę **Dürera** (1471-1528). Jeźdźcy, aczkolwiek wysłani przez Boga, nie są aniołami zwycięstwa, ale dzikimi mścicielami. Zwycięża szaleństwo.

Po wprowadzeniu przez władze kościelne na Zachodzie surowych ograniczeń ekstatycznych form religijności, pierwsi *jurodiwi* pojawiają się na Rusi. *Jurodstwo* nie jest więc wyłącznie zjawiskiem rosyjskim.

Po zwalczeniu trądu (lepry) w Anglii, Francji i Niemczech zostają w XV-XVI stuleciu puste leprozoria. Trąd jednak na długo pozostawił po sobie obraz związany z osobą chorego, pokazujący wyobcowanie i zarazem uświęcony krąg, coś w rodzaju nimbu wokół człowieka. Pozostała pamięć o wyprowadzeniu trędowatego z kościoła *gressu retrogrado* - wstecznym krokiem - z zapewnieniem, że pozostaje on nadal świadkiem Bożym. Uważano, że grzesznik, który zamyka drzwi przed zarażonym trądem, otwiera mu drogę do zbawienia. Wyobcowanie stawało się dla trędowatego inną możliwością świętości.

Trędowaci Brueghla są uczestnikami drogi na Kalwarię, dokąd cała ludzkość odprowadza Chrystusa. Jako majestatyczni świadkowie zła dążą ku zbawieniu właśnie przez wygnanie.

Po stuleciach dochodzi do wyobcowania w byłych leprozoriach nędzarzy, tułaczy, przewinionych, pomylonych i właśnie "szaleńców w imię Boże". Tak się dzieje na przykład we Francji w Saint-Albans, w Saint-Mesmin, w Ganets i Bordeaux i w Niemczech w Lipsku, Monachium, Hamburgu i Lipplingen. Św. Wincenty a Paulo przypomina stróżom internowanych: "Przykładem ma być wam nasz Pan, który chętnie przebywał wśród dziwaków, szalonych i nawiedzonych". Warunki, jakie panowały w tych zakładach do końca XVIII stulecia, były straszne.

Wyobcowanie w innej kulturze i w nowym sensie nadal istnieje. Na nich przeniosła się rola trędowatych.

Pojawiają się mitologiczne obrazy renesansowej fantazji "Łodzi szaleńców", Narrenschiff, dziwacznego okrętu na wodach Renu i flamandzkich kanałach.

Być może po wprowadzeniu na Zachodzie internowania nawiedzonych dochodzi do emigracji niektórych, niosących na sobie aureolę świętości. Na długo źródłem nowego typu ascezy stają się północne obszary Rusi, zwłaszcza Nowogród, który utrzymywał kontakty z Zachodem.

Podobno pierwszy *jurodiwy*, św. Prokop Ustiużski (zm. 1302 r.) był pochodzenia niemieckiego. W jego żywiorysie, z XVI wieku, mówi się: "Rodem z Niemiec, ze stron zachodnich, od języka łacińskiego, z niemieckiej ziemi". *Четьи Минеи* pod datą 14 maja przypominają o św. Izydorze, który zmarł w 1474 roku: "Ze stron jest zachodnich, rodu rzymskiego, języka niemieckiego" (słowa jakby przeniesione z żywota św. Prokopa). Joan Własatyj pochodził także z zachodnich ziem (+ 1580 r.). Wśród jego relikwii znaleziono łaciński psałterz, który czytał całe życie.

Do XIV wieku duchowy heroizm ascezy *jurodstwa* za Chrystusa nie był na Rusi praktykowany. Prawda, św. Teodozy Pieczerski przyodziewał *chudyje rizy*, św. Izaak Pieczerski *jurodstwował*, wywołując lekceważenie mnichów, ale były to tylko chwilowe formy ascezy.

Jurodstwo za Chrystusa zaczęła Cerkiew uznawać w XIV-XV wieku. Swój szczyt osiąga ono w XVI wieku, ale od XVIII władze cerkiewne nie akceptują już tego obrazu duchowego heroizmu.

Tradycja jednakże pozostała. Cała nowoczesna historia i literatura rosyjska jest usiana postaciami pielgrzymów, "Bożych ludzi", żebraków, którzy wędrowali od klasztoru do klasztoru. Wielu zawędrowało do Ziemi Świętej.

Jurodiwy Iwan (Bolszoj Kołpak) w poemacie Puszkina "Borys Godunow" odważył się powiedzieć prawdę Godunowowi.

Lew Tołstoj opisał w "Dzieciństwie", "Dojrzewaniu" i "Młodości" *jurodiwego* Griszę. Prototypem był "Wasieńka" z tulskiej guberni. Opis nocnej modlitwy pielgrzyma jest niezwykle piękny i tekst nie ustępuje opisom poświęconym starcowi Zosimie z "Braci Karamazow" Dostojewskiego.

Znany jest obraz Surikowa "Bojarowa Morozowa", z wyraźnie zarysowaną postacią *jurodiwego*.

U wschodnich Słowian ta forma ascezy trafiła na niezwykle urodzajną glebę i ten rodzaj służenia Bogu znalazł oddźwięk w duszy narodu i wiernie oddawał jego wyobrażenia o religijnym życiu. Fenomen ten łączy się w czasie z upadkiem świętości kniaziów jako przedstawicieli ludu.

Nowe czasy żądały nowych form świętości. *Jurodiwy* staje się jakby spadkobiercą świętego księcia w służeniu społeczeństwu.

Sołowiow pisał w latach 90. ubiegłego stulecia: "Zauważa się duchową anomalię rosyjskiego życia narodowego - ano-

ciąg dalszy na str. 20

CZYTANIA O TRUDNYCH LOSACH

Wciąż mało wiemy o ciężkich dla prawosławia latach na Białorusi. O. **Teodor Kriwonos** z Mińska już drugi rok ślęczy w archiwach białoruskiego komitetu bezpieczeństwa. Przegląda udostępnione mu dokumenty z lat 1917 - 1951. Swoimi spostrzeżeniami podzielił się na IV eparchialnych "cztienijach" w mińskim egzarchacie.

- Dużo ludzi aresztowano tylko za to, że w jakimś kwestionariuszu, w odpowiedniej rubryce wpisywali "wierzący" - opowiadał o. Teodor. - Mało było takich, którzy w śledztwie wyrzekali się swojej wiary.

O. Kriwonos przedstawił dwa życiorysy: ihumena Nikona z Mińska, który dostał pięć lat łagrów za sprawowanie liturgii i władyki Jana Paszyna. Tego na trzy lata wysłano z Białorusi, bo "podrywał autorytet sowieckiej szkoły" ucząc dzieci cerkiewnego śpiewu. W 1932 roku władykę Jana aresztowano po raz trzeci. Tym razem na dziesięć lat zesłano go do łagrów. Tam został rozstrzelany.

O. Teodor przygotowuje dla Synodu materiał kanonizacyjny nowomęczenników ziemi białoruskiej. Jest jedyną na Białorusi osobą zajmującą się tym tematem. Zgromadził materiał dotyczący 293 imion nowych męczenników za wiarę prawosławną.

Czwarte "czytania" w Mińsku dotyczyły, najogólniej rzecz ujmując, postaci z historii dawnej i nowszej, gorliwie pracujących na rzecz prawosławia na Białorusi.

Dwunastu referentów zaprezentowało temat w kilku blokach.

Walentyna Tiepłowa z katedry historii Białorusi uniwersytetu w Mińsku mówiła o metropolicie Józefie Siemaszce, jego drodze życiowej do prawosławia (jego dziad i ojciec byli unickimi duchownymi). Studia w Petersburgu pozwoliły Siemaszce uświadomić sobie, że tylko prawosławie zachowało to co istotne z tradycji chrześcijaństwa. Walentyna Tiepłowa nakreśliła kilkunastoletnią drogę Siemaszki w dziele przywracania unitów Cerkwi prawosławnej.

O kontrowersyjnej postaci biskupa Smaragda, przeciwnika metod Siemaszki, mówiła **Jelena Filatowa** z Instytutu Historii Akademii Nauk Białorusi. Biskup Smaragd działał na terenie eparchii płockiej i mohylewskiej.

Trzy referaty dotyczyły postaci mało znanych, ale bardzo dla prawosławia zasłużonych.

Luba Lewszun z Akademii Nauk Białorusi przedstawiła swoje badania dotyczące postaci wileńskiego archimandryty, o. Leontija Karpowicza i jego roli w odrodzeniu prawosławia w Wielkim Księstwie Litewskim na początku XVII wieku.

O. Leontij przyjął święcenia w 1609 roku. Akurat wtedy zamknięto wszystkie cerkwie na Wileńszczyźnie. O. Karpowicz był przez kilka lat jedynym duchownym prawosławnym w Wilnie. Żył mniej niż czterdzieści lat, a dokonał wiele: zbudował monaster Świętego Ducha na prywatnej ziemi Wołłowiczów, zajmował się tłumaczeniami, drukarstwem, zreformował szkołę należącą do bractwa.



Metropolita Filaret i Hienadź Szejkin podczas "Czytań"
Fot. autor

Białoruski egzarchat chce kanonizować o. Leontija Karpowicza.

Walentyna Grigoriewa zajęła się działalnością misjonarza o. Dimitrija Gubina, żyjącego w XIX wieku.

O. Dimitrij Gubin przyciągał na spotkania "dyskusyjne" setki staroobrzędowców, katolików, protestantów. Wszystkich ujmował swoim taktem, wiedzą i... powiększał szeregi prawosławnych na Białorusi.

Mikołaj Bagadziaż z Międzynarodowego Stowarzyszenia Białorusinów mówił zajmująco o "ihumenii, która lubiła wszystkich ludzi". Chodziło o ihumenię Annę, matuszkę z klasztoru w Wirowie.

Ihumenia Anna - postać znana czytelnikom "Przeglądu Prawosławnego" - była na Białorusi przez ostatnie dziesięciolecia jakby zapomniana. Urodziła się w Brześciu w 1865 roku, jako córka naczelnika brzeskiej twierdzy. Mieszkała w Warszawie, Kaliszu. Potem wstąpiła do klasztoru w Leśnej. W 1894 roku, z dziewięcioma mniszkami, stworzyła klasztor w Wirowie.

Dobrze się stało, że na "czytaniach" przypomniano tę wielką postać.

Inny blok referatów dotyczył ludzi zajmujących się upowszechnianiem historii prawosławia na Białorusi, architekturą i śpiewem cerkiewnym.

Władimir Kisielow z Białoruskiego Geograficznego Towarzystwa przedstawił życie i działalność Zawitniewicza z Kijowskiej Duchownej Akademii. Profesor zajmował się unią brzeską, polemiczną literaturą dotyczącą tego wydarzenia, wiele prac poświęcił sektom. Mieszkał w Kijowie i tam w 1927 roku zmarł, ale zawsze był naukowo związany z Białorusią.

Hienadź Ławrecki z politechniki w Mińsku zajął się dokonaniami architekta Konstancina Tona - twórcy projektu soboru Chrystusa Zbawiciela w Moskwie. Ten kontrowersyjnie oceniany, za życia i później, architekt miał wielki wpływ na budownictwo cerkiewne na Białorusi. Do dziś w różnych miejscowościach zachowało się sporo cerkwi orientowanych na projekty Konstancina Tona - m.in. Dubno, Brześć, Bieszemkowicze, Grodno.

Łarysa Gustowa, nauczycielka cerkiewnego śpiewu, mówiła o Bogdanie Anisimowiczu z Pińska, który przez wiele lat mieszkał w supraskim klasztorze i sporządził *Irmołogion* (zbiór cerkiewnych pieśni). Anisimowicz nie był mnichem. Jego uzdolnienia muzyczne zostały w klasztorze supraskim docenione. Dzięki temu powstał wspaniały zbiór "napiewów" białoruskich, zwłaszcza z okolic Mira. Prawdopodobnie już w czasach

ciąg dalszy na str. 20

ciąg dalszy ze str. 18
malię, którą można uważać za przesąd, ciemną niewiedzę, surowość obyczajów - wszystko, ale nigdy nie za religijną indyferentność".

Istota tego fenomenu polega na dobrowolnym przyjęciu na siebie poniżenia i zniewagi w celu osiągnięcia wyższego stopnia skromności, pokory i błogości serca w imię miłości nawet w stosunku do wrogów i prześladowców. Jest to walka na śmierć i życie nie tylko z grzechem, ale i z korzeniem grzechu - z samolubstwem. Według **Leroy-Beaulieu** naród rosyjski jest jednym z nielicznych, który kocha to, co stanowi sedno chrześcijaństwa - krzyż. Ceni cierpienie, odczuwa jego siłę i zna smak gorzkiej słodyczy. **John Ruskin** twierdzi zaś, iż dla trzech wartości człowiek przychodzi na świat - pracy, bólu i radości - i każda z nich ma swoją nikczemność i swoją szlachetność.

Nie można odmówić *jurodiwym* szlachetności pobudek - naśladowania ukrzyżowanego Chrystusa i życia w zupełnym uwolnieniu się od dóbr doczesnych. Ale jednocześnie groziło im niebezpieczeństwo powstania wśród ludzi opinii o ich świętości, tym samym wzmocnienia ich samolubstwa i zarozumiałości z powodu bycia wybrańcem z Bożej łaski. Aby otoczenie nie uważało go za świętego, *jurodiwy* odrzuca oblicze dostojeństwa i duchowego spokoju i woli być uważany za nieszczęsnego, niedorozwiniętego i nawet szalonego, zasługującego na pośmiewisko twora. Cierpienia, które bierze na siebie, są nadludzkie. Jest to ascetyczny heroizm, pokora doprowadzona do absurdu. Lud mimo wszystko uważał ich za wybrańców Bożych, często za proroków. Przypisywał ich czynnościom głęboki sens, przeczucie, dar przepowiedni i otaczał wszystkich opieką. Absolutny indywidualizm stanowi jedną z najwyraźniejszych cech tego paradoksalnego duchowego kierunku.

FENOMEN JURODIWYCH

Cudzoziemcy opisywali *jurodiwych* jako ludzi "chodzących po ulicach z rozpuszczonymi włosami, z łańcuchami na szyi, w łachmanach. Ludzie uważają ich za proroków, w sklepach dają im za darmo i jeszcze im dziękują".

Jurodiwi nawet zimą chodzili półnadzy, potwierdzając dogmat lekarski **Pinela**, że nawiedzeni lekko znoszą i najsurowszą zimę.

Czy można takich ludzi uważać, ze współczesnego medycznego punktu widzenia, za szalonych?

Można znaleźć szereg nowoczesnych, suchych definicji tego duchowego stanu, jak każdego, odbiegającego od przeciętnego, postępowania. Dostojewski, "patolog ludzkiej duszy" mówi w "Zapiskach": "Tym, że drugiego wsadzisz do domu wariatów, własnego rozumu nie udowodnisz". **Pascal** twierdzi: "Ludzie są tak szaleni, że nie być szaleńcem oznaczałoby oszaleć w inny sposób".

Do najbardziej znanych *jurodiwych* XVI wieku należą Bazyli Błażenny i Iwan "Bolszoj Kołpak". Nic konkretnego o nich nie wiemy. Wszystkie informacje są tylko barwnymi legendami. O chwale św. Bazylego, kanonizowanego w 1588 roku, świadczy budowanie w XVI wieku świątyń na jego cześć oraz nazwanie przez lud Pokrowskiego soboru w Moskwie, gdzie został pochowany, soborem Bazylego Błażennego.

Należy wspomnieć jeszcze jeden, stosunkowo niedawny, przykład *jurodstwa* w XVIII wieku, w osobie bardzo znanej w Petersburgu, niedawno kanonizowanej Kseni Petersburskiej. Po śmierci męża rozdała cały majątek. Nigdy się nie podporządkowała warunkom normalnego życia. Ludność bardzo ją kochała, jej wstawiennictwu przypisywano niezliczoną ilość cudów. Później jej grób stał się celem pielgrzymek, gdzie modlono się i proszono o opiekę. Chodziła tam także ostatnia cesarzowa Aleksandra.

Jiři Karpowicz

CZYTANIA O TRUDNYCH LOSACH

ciąg dalszy ze str. 19
unickich Anisimowicz został wypędzony z klasztoru. Przeniósł się do Ławry Kijewo-Pieczerskiej, zabierając ze sobą *Irmołogion*. Obecnie zbiór pieśni z ozdobnymi rycinami autorstwa Anisimowicza znajduje się we Lwowie, w Oddziale Rękopisów Akademii Nauk Ukrainy.

Na Białorusi jest przygotowywane wydanie zbioru dokumentów - od Unii w Krewie do Soboru w Połocku. Referowała te prace **Zoja Zujewa**. Kilkaset dokumentów, związanych z prawosławiem i unią, które w większości były publikowane w różnych zbiorach, w różnych latach, zebranych w jednym tomie, będzie na pewno istotnym wkładem w poznanie dziejów Białorusi.

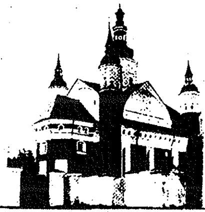
W dyskusji dr **Antoni Mironowicz** zwrócił uwagę na konieczność, przy okazji takiej publikacji, naukowych komentarzy. Podanie czytelnikom tylko samych dokumentów z odległych stuleci przyniesie zbyt małą korzyść. Z tym się wszyscy zgodzili.

Wystąpienie dr. Antoniego Mironowicza korespondowało z relacją Zoji Zujewej. Mironowicz opowiedział o swojej pracy w watykańskim archiwum. Bogate i dobrze uporządkowane zbiory, kopalnia wiedzy o prawosławiu do unii brzeskiej i potem - to najkrótsza ocena watykańskich archiwów. Tylko te archiwa pozwalają w pełni na przedstawienie oblicza prawosławia w Rzeczypospolitej Obojga Narodów przed unią brzeską i po unii, oblicza wolnego od zakłamania opracowań unickich i katolickich.

Ostatnie wystąpienie miał **Aleksander Brojko** z Mińska. Mówił o reformowaniu szkoły, zmianach programów nauczania i wprowadzeniu treści prawosławnych do podręczników literatury, historii, co jest istotne dla wychowania nowych pokoleń Białorusinów.

- I tak zrobiliśmy kolejny krok w rozjaśnianiu obrazu prawosławia i jego roli w kulturze i historii Białorusi - podsumował wystąpienia naukowców metropolita **Filaret**. - Przyjeżdżajcie do Mińska, bierzcie udział w "czytaniach" - zachęcał zebranych w siedzibie białoruskiego egzarchatu.

Michał Bołtryk



БЕЛАРУСКАЯ ДУХОЎНАЯ МУЗЫКА

У жыцці праваслаўнай грамадскасці Польшчы ў другой палове мая гэтага года адбудзецца значная падзея - пройдзе ў Гайнаўцы XV Міжнародны фестываль царкоўнай музыкі. З гэтай нагоды змяшчаем нарыс выдатнага англійскага даследчыка і знаўцы гісторыі беларускай духоўнай музыкі, сардэчнага прыяцеля беларускага народа, Гая Пікарда "Беларуская духоўная музыка, 989-1995". З гэтым цікавым матэрыялам, перакладзеным на польскую мову, можна таксама пазнаёміцца ў "Gazecie Festiwalowej" Nr 7/96

Царкоўная музыка з'явілася на Беларусі разам з Хрысціянствам у 10 і 11 стст. - грэцкага абраду з Канстанцінопаля і лацінскага абраду з Балтыкі - па вялікіх рачных шляхах Дняпра і Дзвіны. Хрысціянскія суполкі грэцкага і лацінскага абрадаў існавалі побач у большасці гарадоў, што прывяло да унікальнага ўзаемапранікнення гэтых дзвюх культурных традыцыяў.

Традыцыйныя грэцкія спевы пад мясцовым уплывам хутка развіліся ў беларускі варыянт *знаменных* спеваў, ад якіх захавалася некалькі ўзораў у неўматычнай знакавай сістэме і ў транскрыпцыі 16 ст. (Трапары і сціхіры, напр. *Давыда і Рамана*; *Приидите любамудрыя*). Пасля разбурэння Кіева манголамі ў 1241 г, кіева-літоўскі або кіеўскі спеў развіваўся далей у нетрах Метраполіі з цэнтрам у Навагрудку, разам з іншымі варыянтамі, што ўтварыліся ў Смаленску, Полацку, Вільні і Міры (*дземественныя* спевы). Заходнія гімнавыя формы сталі пашырацца ў 16 ст. і адаптоўвацца да літургічных тэкстаў хорамі грэцкага абраду (Хэрувікон), часам утвараючы супольную традыцыю з хрысціянамі лацінскага абраду і з евангелістамі. Шмат беларускіх арыгінальных літургічных і паралітургічных спеваў захавалася ў манускрыпце *Ірмалоі і Багагласнікі*, найбагацейшымі з якіх з'яўляюцца *Супрасльскі Ірмалой* (1598-1601), укладзены Багданам Анісімовічам з Пінску, і *Жыровіцкі Ірмалой* (1649). Сярод іншых ранніх складальнікаў царкоўнае музыкі былі Тодар Семяновіч (Супрасль, 1638), Цімафей Куліковіч (Белы Ковель, 1652), Пархомій Паценка (Слуцк, 1669), Кірыла Ільінскі (Давыд-Гарадок, 1713), іераманах Тарасій (Мінск, 1750), Антоній Тараневіч, (1759) і архімандрыт Цімафей Шчуроўскі (Супрасль, Бела, 1740-1810).

Лацінская Царква на Беларусі была ўзбагачана, між іншым, арганнай музыкай Себасціяна Мінскага, Міколы Мазовіча (16 ст.), паліфанічнымі *Імшалámi* (18 ст.) магнацкай капэлы ў Нясвіжу і ў Калецку, а таксама беларускімі *Кантычкамі*, выдадзенымі Полацкай езуіцкай акадэміяй у 1774 г.

Накладанне ў 1839 рускай сінадальнай стандартызацыі на беларускую царкву і спаленне тысячаў беларускіх літургічных кнігаў у 1850-х гг. аслабіла, але не знішчыла беларускую музычную традыцыю, якая перажыла царскія рэпрэсіі ў аддаленых вясковых цэрквах. Мясцовыя напевы, асабліва ў паўднёва-заходняй Беларусі - Гарадзенскі, Беластоцкі, Яблачынскі, Падляскі, Палескі, Віленскі, Клецкі, Жыровіцкі, Мінскі і іншыя, - працягвалі квітнець, захоўваючы ў сабе элементы нацыянальнае спадчыны. Аднак кампазітары пачатку 19 ст., напрыклад, М.Глінка (1804-1857), аддалі перавагу прэвалюючаму тады італа-германскаму стылю царкоўнае поліфаніі.

Адраджэнне беларускае школы царкоўнай музыкі, што распачалося напрыканцы 19 ст. кампазітарамі і фальклярыстамі, якія атрымалі адукацыю ў Пецярбургу і Маскве, такімі як Міхал Анцаў (1865-1945), А.Туранкоў (1886-1958) і Мікола Равенскі (1886-1953), - было глыбока спаралізаванае сямюдзесяццю гадамі савецкага антыклерыкалізму пасля 1920 г. Тым не менш, папулярная *Святая Літургія* Равенскага, напісаная ў Ігумене (1943) лучыла стыль мясцовых напеваў 18 і 19 стст. з тэмамі, натхнёнымі беларускай фальклорнай музыкай.

У заходняй Беларусі да 1944 г. Р.Шырма (1892-1978), Антон Валынчык (1896-1985) і Кастусь Кіслы (1899-1985) рабілі намаганні падтрымаць нацыянальную беларускую традыцыю. Ад 1945 багатае на музыку Падляссе, што падпадае пад сучасную тэрыторыю Польшчы, стала з 1982 г. месцам правядзення Гайнаўскага фестывалю ўсходняй царкоўнай музыкі.

Найбольш значны ўклад у нацыянальны рэпертуар зрабіў, мабыць, Мікола Бутома (Бутомо) (1905-1983) з Гомеля, адораны вучань Туранкова, што напісаў звыш 400 царкоўных твораў у класічным стылю, якія толькі цяпер друкуюцца. Вядучай постаццю ў нацыянальнай школе царкоўнае музыкі быў шматбаковы кампазітар Мікола Куліковіч (1897-1969), вучань расейскіх рэфарматараў А.Кастальскага і М. Іпалітава-Іванова. Ягоныя раннія *Літургія*, *Усяночнае Чуванне* і *Вялікодны канон* (1947-1949), і асабліва ягоныя бліскучыя

познія літургічныя творы, пабудаваныя на фальклорных матывах і спевах *Ірмалагіёнаў* 17 ст. робяць яго царкоўным кампазітарам, мабыць еўрапейскага маштабу. Ён быў адным з найбольш актыўных супрацоўнікаў *Беларускага Царкоўнага Сьпеўніку* (Лондан, 1979) і двухабрадавага *Беларускага Духоўнага Сьпеўніку* (1989). Як і Равенскі, Кулiковiч моцна абараняў ужыванне беларускае мовы ў Літургіі, якое цяпер практыкуецца Беларускай Грэка-Каталіцкай і Беларускай Аўтакефальнай Праваслаўнай Царквой.

Ад пачатку 19 ст. А.Абрамовіч (1811-1854), К.Галкоўскі, (1875-1963), архімандрыт Фабіян Абрантовіч (1884-1940), Равенскі, Куліковіч і ў апошні час М.Трапашка і Г.Смоляк стварылі і выдалі шмат прыгожых і папулярных кантаў. Збор традыцыйных кантаў лацінскага абраду *Касцельныя песні* вышаў у Мінску ў 1992 г. (упершыню ад 1917), выдадзеных Ул. Неўдах, выдатным рэгентам і арганістам царквы св. Тройцы - св. Роха. Евангелісты таксама выдалі выдатныя калекцыі гімнаў на беларускай мове - *Божая ліра* (Вільня, 1930) і Гімны Хрысціян, выдадзеныя пастарам Д.Ясько (Крэйнсвіл ЗША, 1979), з больш як 600 кантамі.

Каштоўная праца па вывучэнні царкоўнае музыкі 16 і 17 стст., што праводзілася ад 1958 г. бібліёграфамі на Беларусі і за мяжой (такімі як Л.Касцюкавец, А.Канатоп і Ю.Яцiноўскі адкрыла сучасным царкоўным кампазітарам скарб беларускае музычнае спадчыны.

У галіне кампазіцыі А.Бандарэнка, А.Хадоска і І.Мацееўскі ўсталёўваюцца ўжо як прадстаўнікі новае хвалі. Магчыма, яшчэ больш значным ёсць усё больш часты за апошнія гады зварот старэйшага пакалення прызнаных кампазітараў да царкоўнае музыкі.

Вядучы барытон В.Скарабагатаў, міжнародна вядомы маэстры праф. В.Роўда, І.Мацюхоў, К.Насаеў, таленавітыя дырыжоры, такія як А.Шут, Т.Слабодчыкава, Ул.Лабецкі, А.Драбышэўскі, А.Стрыха, Л.Жукава, свецкія хоры з Мінску, Горадні, Полацку, Віцебску і Гомеля, гэтаксама Экзархальны і парафіяльныя хоры, шмат дапамаглі папулярызацыі літургічных твораў класічных і сучасных беларускіх кампазітараў. С.Бельцюхоў (нарадзіўся ў 1958 г) у сваіх *Вячэрных службах і ютранях* (1994) паўстае жывым прадстаўніком вялікага харальнага стылю, у той час як А.Залётнеў нар. 1947) выяўляе ў сваіх адметна празрыстых працах, як *Літургія св. Яна Залатавуснага* (1994) інстынктыўнае адчуванне беларускае літургічнае традыцыі.

Выхад у 1990 г. двух невялікіх выпускаў, што утрымліваюць кавалкі з *Супрасьльскага* (1598) і *Жыровіцкага* (1649) *Ірмалояў*, даў магчымасць сучасным кампазітарам пазнаёміцца з творамі Анісiмовiча i ягоных паслядоўнікаў; неацэнныя *Беларускія канты* (1990), выдадзеныя Л.Касцюкавец, паказалі складанасць калядак 17 ст., што былі схаваныя на працягу пакаленняў. З веданнем крыніцаў беларускае царкоўнае традыцыі беларускія кампазітары, магчыма, будуць бачыць ясней шлях наперад.

Гай Пікарда
(Англія)

Памятныя гадавіны

1900. У 96 г. спачылі ў Госпадзе Апостал ад 70-ці Цімафей і свяшчэннамучанікі Дзіянісій Арэапагіт, епіскап афінскі, прэсвітэр Русцік і дыякан Елеўферый.

1650. У 346 г. адышлі да Госпада мучаніцы Фёкла, Марфа і Марыя Персідскія.

1615. У 38 г. адбыўся II Усяленскі Сабор з удзелам 150 епіскапаў, прысвечаны ўшанаванню Святога Духа.

1575. У 421 г. спачыў у Госпадзе вялікамучанік Іакаў Персіянін.

1400. У 596 г. спачыў ў Госпадзе прападобны Сімяон Стоўпнік.

1565. У 431 г. у Эфесе праходзіў III Усяленскі сабор, які асудзіў нестарыянства і іншыя ерасі.

1545. У 451 г. у Халкідоне праходзіў IV Усяленскі сабор, прысвечаны розным каналічным пытанням.

1050. У 946 г. адышоў да Госпада прападобны Іаан Рыльскі, выдатны дзеяч праваслаўнай Царквы ў Балгарыі і суседніх краінах, патрон царквы на могільніку ў Старасельцах к/Беластока.

950. У 1046 г. была прынесена з Канстанцінопаля на Русь цудадзейная Смаленская ікона Божай Маці "Адзігітрыя".

930. У 1066 г. закончылася будаўніцтва Сафійскага сабора ў Полацку, галоўнай святыні беларускага народа, выдатнага помніка старажытнай беларускай архітэктуры.

835. У 1161 г. полацкі мастак і ювелір Лазар Богша закончыў выкананне славутага крыжа Еўфрасінні Полацкай.

150. У 1846 г. была закончана пабудова і наступіла высвячэнне мітрапалітам Іосіфам Семашкам Свята-Мікалаеўскага сабора ў Беластоку, сённяшняй захавальніцы мошчаў св. Гаўрыіла Заблудаўскага і Беластоцкай іконы Божай Маці, кафедры Беластоцка-Гданьскай Епархіі.



Історія української Біблії

4. Переклад Івана Огієнка

Уже саме містечко Брусилів на Київщині, де в 1882 році народився майбутній перекладач Святого Письма Іван Огієнко, було тією першою передумовою, яка дала змогу з дитинства пізнавати дух і фразеологію рідної української мови, необхідної для майбутнього перекладу Біблії. Бо саме киево-полтавські говори стали основою літературної вимови.

З юних літ Огієнко відзначався стихійною жадобою й палкою любов'ю до мовознавства, хоча життєві обставини спонукали його обрати для себе іншу ниву діяльності. Так, наприклад, молодий Іван Огієнко в 1903 році отримав звільнення з військової служби з обов'язком вступити на медичний факультет університету св. Володимира в Києві. Вже студіюючи медицину, він понад усе любив слухати лекції на історико-філологічному факультеті.

Вроджені здібності і талант перекладача належним чином розвивали і поглиблювали видатні педагоги, починаючи з народошкільного вчителя Івана Сливки і закінчуючи відомим професором В. Перетцем у Києві.

Будучи школярем, пізніше – студентом, Огієнко знаходив час прислуговувати при церковних Богослуженнях. Довгі студентські роки він самотужки, без певної мети студіював староєврейську, грецьку, латинську та церковнослов'янську мови. Юнак і сам тоді не знав, для чого він так багато часу присвячував цим мертвим мовам, коли для кар'єри молодого медика треба було вивчати зовсім інші дисципліни.

Те, що знаєш, за плечима не носити – говорить українська приказка. На життєвому шляху все знадобиться.



Проф. Іван Огієнко, Варшава 1937 р.

Набуті знання стали в пригоді Іванові Огієнку в час перекладу Біблії на українську мову.

Ідея перекладу Святого Письма зародилася в професора Івана Огієнка в період відродження української державності. Безпосереднім поштовхом до здійснення цієї ідеї були національні катастрофи, що без пощади разили всі частини нашої Батьківщини.

У 1921 році на вигнанні у польському місті Тарнові Іван Огієнко почав перекладати Новий Завіт. Як високоосвічена та глибоко релігійна людина він розумів, що тільки святе Євангеліє здатне назавжди об'єднати сиріт Тараса Шевченка, розкиданих по всьому світу. Він сподівався, що його переклад допоможе українцям діаспори і краю стати сумлінними християнами в гараздi й недолі, вірними синами і дочками свого народу. Будучи одним з найбільших мовознавців в еміграції, він бажав дати українському народові правильний і науковий переклад Святого Письма такою мовою, щоб уже з самої Біблії можна було навчитися і літературної мови.

Після відкриття при Варшавському університеті теологічного відділу І. Огієнка обирають професором новозаснованої кафедри церковнослов'янської мови та кирилівської палеографії. Однак через доноси і наклепи заздрісних полонофілів на популярного професора, в 1933 році Міністерство освіти та віросповідань позбавило його кафедри за «полонофобство».

До великої матеріальної скрути, постійного пошуку заробітку хліба насущного додалось ще більше горе – 19 травня 1937 року після довгої хвороби померла його дружина – Домініка Данилівна.

Але саме в роки душевних мук професор працює особливо інтенсивно, вкладаючи в переклад Біблії всю свою душу. Праця над Святими Книгами давала професорові сили пережити трагічні часи. Самовіддана праця над Біблією та свідомість необхідності закінчити почату справу допомогли вистояти.

Старий Завіт доктор І. Огієнко переклав із староєврейського тексту «Biblia Hebraica» виданого Британським Біблійним Товариством, а Новий Завіт – з грецького тексту «Novum Testamentum Graece» за редакцією Е. Нестлє. Як порівняльні тексти, професор використовує «Септуагінту», «Вульгату» і всі європейські наукові переклади, в тому числі і слов'янські.

Над перекладом професор Огієнко працював майже 20 років. Робота з перервами проходила в Тарнові (1921-1922 рр.), у Винниках біля Львова (1923-1924 рр.), у Львові (1925 р.), далі у Варшаві (1926-1940 рр.). Починаючи з 1939 року, він перекладав Слово Боже день у день. Усю Біблію завершив опрацьовувати пер-

шого липня 1940 року.

В 1939 році в Варшаві Британське Закордонне Біблійне товариство підписало з перекладачем контракт на право видання його перекладу української Біблії. З боку Товариства вів переговори директор у роботі з Польщею супер-інтендент А. Енгольн. Гонорар становив 30.000 польських злотих, які через другу світову війну не представляли особливої вартості.

В 1937 році вийшли друком окремими книгами 4 Євангелія (від Матвія, Марка, Луки й Іоана) по 5.000 примірників в друкарні Наукового Товариства ім. Шевченка у Львові, яка знаходилася по вул. Чарнецького, 26. Повний Новий Завіт із додатком Псалтиря з'явився друком в 1939 році. Тираж становив 25 тисяч примірників.

Під час війни в 1942 році Новий Завіт і Книга Псалмів були перевидані в Стокгольмі (Швеція) десятитисячним тиражем. Старанням Івана Грабовця в 1949 році Новий Завіт і Книга Псалмів були перефотографовані в Гуммерсбасі (Німеччина) й видані кишеньковим форматом у числі 5 тисяч примірників. У тому ж році в Лондоні видано 25 тисяч примірників.

Остання світова завірюха припинила процес друку Старого Завіту. Після війни Британське Закордонне Біблійне товариство знову приступило до кінцевої стадії видання повної української Біблії. На американському континенті в 1950 році було відновлено роботу Ревізійної Комісії перекладу Біблії, що була заснована ще в 1936 році в Європі з ініціативи Британського Закордонного Біблійного товариства як консультативна установа. Комісія працювала колегіально, що три місяці збираючись на сесії у Львові, Станіславові й Коломиї. На п'яти таких засіданнях був сам автор.

Працею Комісії керував Модератор і секретар. З перекладу робилося вісім машинописних копій: одна для перекладача, одна для біблійного товариства і шість для членів комісії. Таким чином, кожен вносив поправки у свій примірник, потім на сесії узгоджував усе з секретарем, а той вже поправлені примірники окремих Біблійних Книг відсилав перекладачеві.

Копію протоколу з кожної сесії й один примірник відповідно з скоординованим текстом перекладу даної Біблії секретар відсилав до центрального бюро біблійного товариства в Лондон.

На американському континенті Комісія не засідала колегіально. Кожен член Комісії робив відповідні нотатки і передавав їх секретареві. У 1955 році перекладач і Ревізійна Комісія узгіднили всі поправки й затвердили кінцевий текст української Біблії.

1962 рік став роком виходу в світ епохальної праці. Українська Біблія в перекладі професора доктора Івана Огієнка – класична і з повним правом належить до найкращих існуючих перекладів Святого Письма.

Василь МІРЧУК

Церква св. Параскеви з XVI ст. в Радружі біля Перемишля

Грицько Чупринка

Віщі дзвони

В небі, в зоряній безодні,
Тонуть дзвони великодні,
Тонуть, тонуть ніби сон,
Б'ються дзвони тон у тон.

З ними дума в небо лине,
З ними никне, з ними гине
Тьми заслон...

Гаснуть зорі. Знову світло
Все радіє, все розквітло.
Зникла сила перепон.
Вся земля – святий амвон!
Сяйвом душі всі облиті
І немає їм на світі
Заборон.

Богдан Ігор Антонич

Господи, помилуй!

В німім захопленні підношу вгору руки,
німим захопленням блищать
примерклі очі.
Моїм устам вимову дай для Тебе милу.

Господи, помилуй
від мовчання ночі

Палким захопленням горять
приземні очі,
в палкім захопленні підводжу вгору руки.
Моїм устам натхнення Божого дай силу.

Господи, помилуй
від тавра розпуки.

Моя душа стає спокійна та здорова,
деру очима темну далеч непрозору.
Моїм устам дай гостру мову легкокрилу!

Господи, помилуй
від темноти зору.

Очима далеч тну незнану, непрозору,
моя душа вже знов спокійна та здорова.
Моїм устам дай мову творчу, вільну,
спільну!

Господи, помилуй
від безсили слова.

ŚLADAMI STULECI (46)

TAJEMNICA KRÓLEWSKIEGO SERCA

W ostatnich latach panowania króla **Kazimierza Jagiellończyka** otwarta ofensywa na prawosławie jakby nieco zmalała. Niektórzy historycy, wśród nich **E.Niemirowski**, znakomity znawca życia w XV-XVI wiekach na Białorusi i w Polsce, w obszernym studium "Franciszek Skoryna" (1990 r.), uważa, iż to uspokojenie zapanowało po zgonie królewicza **Kazimierza** w 1480 roku. Królewicz chorobliwie nienawidził "schizmatyków" - jak określał prawosławnych. Wywierał wielki nacisk na ojca i pod jego presją król ogłosił w 1480 roku zakaz wznoszenia nowych lub naprawiania starych i uszkodzonych prawosławnych świątyń w Wilnie i Witebsku, w stolicy państwa i rodowym gnieździe Jagiellonów. Królewskie postanowienie przyjęli jako wskazówkę dla swej działalności katoliccy kasztelanowie i naczelnicy wielu miast w Wielkim Księstwie Litewskim. W wyniku tego nastąpił ogólny upadek i degradacja architektury cerkiewnej.

Warto przypomnieć, że Kościół katolicki wyniósł królewicza Kazimierza na ołtarze, kanonizował i uczynił patronem Wilna i całego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Pomimo ustania unijnych i latynizacyjnych zapędów ze strony władzy, prawosławni nie czuli się pewnie. Przekonuje nas ten oto przykład.

W 1488 roku zmarł następca arcybiskupa **Misaiła**, metropolita kijowski i całej Rusi, **Symeon**. Prawosławni wystarali się u króla o zezwolenie na wybór kandydata na nowego metropolitę. Wybory przeciągały się w nieskończoność, i to nie dlatego, że nie było duchownych odpowiednich do objęcia tej prestiżowej cerkiewnej i społecznej godności. Przyczyna tkwiła w tym, iż każdy nich na różne sposoby bronił się przed tą funkcją, by nie trafić pod królewski przymus odstąpienia od prawosławia i do otwartego lub potajemnego przejścia na unię. Nie chcieli stać się apostatami, zdrajcami ojczystej wiary, *błahoczestija*. Nareszcie udało się uprosić sędziwego arcybiskupa połockiego **Jonasza**. Władyka długi czas opierał się, tłumacząc że nie zasługuje na taką wysoką godność, jednak *ubłagany przez książąt, całe duchowieństwo i lud Boży oraz zachęcony przez hospodara* (taki tytuł nosił wielki książę i król) - jak podawali w liście do patriarchy konstantynopolitańskiego prawosławni z Wielkiego Księstwa Litewskiego - arcybiskup Jonasz w końcu wyraził zgodę na kandydowanie. List zawiózł do patriarchy w 1492 roku archimandryta monasteru Świętej Trójcy w Słucku, **Józef**. W liście znalazło się i takie oto stwierdzenie: *Jego Świątobliwość niech uczyni według naszej prośby ze względu na nas, prześladowanych za wiarę i niech nie omieszka wręczyć dłonią swoją miecz duchowy ojcu naszemu, by nas bronił.* Metropolita Jonasz Glezna zasiadał na katedrze nowogródzkiej zaledwie dwa lata. Zmarł w 1494 roku.

Dwa lata wcześniej zmarł jeden z najdłużej panujących królów polskich i wielkich książąt litewskich, Kazimierz Jagiellończyk. **Paweł Jasienica**, znany polski pisarz historyczny, pisał: *Kazimierz Jagielończyk od maja bawił w Wielkim Księstwie, ciężko chory na biegunkę. Braciszkowie bernardyni poradzili mu nie zważać na lekarzy, kurować się litewskim razowcem i pieczonymi gruszkami. Monarcha posłuchał i rzeczywiście pomogło, ale nie na długo. Serce osłabło, wystąpiły obrzęki nóg. Medyk przyboczny, Jakub z Zalesia, orzekł otwarcie, że nie ma ratunku.*

- Więc tedy umierać - spokojnie odpowiedział król.

Skończył w Grodnie 7 czerwca 1492 roku.

Syn prawosławnego księcia **Jakuba - Jagiełły** i prawosławnej księżniczki **Zofii Holszańskiej**, którzy dla zdobycia polskiej korony przeszli na katolicyzm, został wychowany na żarliwego katolickiego monarchę i takim pozostał do końca swego panowania. Wiadomo, w polityce państwowej zmuszony był liczyć się z prawosławiem, ponieważ większość jego poddanych wyznawała tę konfesję. Ale król posiadł wszystkie metody i chwyty katolickiego misjonarza neofity. Nie skrywał swojej wrogości do prawosławia, chętnie nawracał na katolicyzm lub unię prawosławnych książąt, magnatów, ludzi ze swego otoczenia.

Jednakże coś w głębi monarszego serca tliło się, nie wykorzenione do cna przez katolickich wychowawców, papieży, rodzinę. Tradycja przekazuje, że od razu po ślubie (w 1447 roku) z młodziutką królową **Elżbietą** zdarzył się wypadek, w którym ona cudem uniknęła śmierci. Miało to miejsce w dniu świętego Eliasza (20 lipca według obowiązującego wówczas juliańskiego kalendarza). W dowód wdzięczności za uratowanie życia królowej, Kazimierz ufundował na Białorusi sześć prawosławnych świątyń pod wezwaniem św. Eliasza: w Witebsku, Bieszankowiczach, Kryczewie, Mohylewie, Orszy i Czerykowie. W ten sposób sam złamał Witoldowy zakaz, by *prawosławnych cerkwi nie pomnażać*. Jeszcze większą zagadką pozostaje fakt, iż wyrzeźbiony przez **Wita Stwosza** sarkofag dla siebie i żony Kazimierz Jagiellończyk kazał umieścić w wawelskiej kaplicy Świętego Krzyża, zaś kaplicę ozdobić prawosławnymi freskami.

Wspaniałe polichromie zostały wykonane w 1470 roku, zachowała się na nich *inskrypcja o pochodzeniu malarzy z Białorusi* - stwierdziła znana białoruska historyk sztuki, **Wolha Cieraszczatawa** w "Historii sztuki białoruskiej". Czy rzeczywiście na tyle bliskie sercom monarchy i monarchini była prawosławna sztuka białoruska, jeśli zażyczyli sobie na wieczny odpoczynek lec pod prawosławnymi ikonami?

Wszystkich naszych czytelników, zwłaszcza młodzież, gorąco zachęcam, by podczas zwiedzania Krakowa nie omijali Kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu i chociażby przez zakratowane wejście zerknęli do jej wnętrza, nasycili wzrok cudownymi freskami białorukich mistrzów z XV stulecia, i przekonali się, że nie przypdkowo królewska para małżeńska pragnęła spocząć pod tymi arcydziełami - gotyckim sarkofagiem dłuta Stwosza i emanującymi nieziemskim pięknem prawosławnymi ikonami.

Mikołaj Hajduk

"Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Ta wypowiedź Chrystusa była mottem wielu wydań Warszawskiej Drukarni Synodalnej - wspaniałej karty w dziejach prawosławia w Polsce.

SIEWCA PRAWDY BOŻEJ

Rękopiśmienna czy drukowana książka od zawsze towarzyszyła prawosławnym. Toteż jeszcze nie zdążyły wygasnąć zgliszcza pierwszej wojny światowej, gdy w 1922 roku w Krzemieńcu, z błogosławieństwa ówczesnego biskupa **Dionizego** ukazała się poświęcona świętu Paschy, jedna z pierwszych w II Rzeczypospolitej, książeczka dla prawosławnych.

W następnym roku metropolita warszawski **Gieorgij** organizuje Drukarnię Synodalną, która staje się podstawą największego we wschodniosłowiańskim świecie prawosławnym ośrodka wydawniczego. Dopełniały go prawosławne drukarnie Wilna, Grodna, Krzemieńca, Lwowa, Pińska. W ciągu szesnastu lat działalności Warszawska Drukarnia Synodalna wydała kilkaset tytułów prawosławnych książek i broszur oraz ogromną ilość różnorodnych "słów" (odezw), ikonek, ulotek, modlitw, pieśni, itp. Nakłady były znaczne, sięgały od tysiąca do kilkunastu tysięcy egzemplarzy. Drukarnię opuściło kilka milionów egzemplarzy literatury religijnej. Niektóre utwory były przepisywane ręcznie i w najrozmaitszych zbiorkach krążyły od domu do domu, od wsi do wsi i docierały do setek czytelników.

Ta niezwykła popularność wydawnictw Drukarni Synodalnej nie była dziełem przypadku. Nad doborem tematyki, pisaniem i redagowaniem tekstów - interesujących i przystępnych zarówno dla ludzi z wyższym wykształceniem, jak i chłopów z poleskiej głuszy, ledwie odczytujących poszczególne wyrazy - pracowało niewielkie, ale nadzwyczaj ofiarne grono prawosławnych intelektualistów, na czele z metropolitą Dionizym. Zasięg tematyczny i czasowy wydań był bardzo szeroki. Ukazywały się utwory autorów starożytnych, dorobek pisarski średniowiecza i nowych czasów, także dzieła współczesne - twórców duchownych i świeckich, prozatorskie i poetyckie, eseje, szkice, bardzo lubiane przez prawosławnych "słowa" (pouczenia), ballady, powiastki ludowe i inne.

Nadzwyczajną popularnością cieszyły się prawosławne kalendarze. Pierwsze wydanie ukazało się w 1919 roku, ostatnie - w 1938 (na 1939). Ostatnie wydawno aż w pięciu wersjach: od solidnych tomów, objętości sięgającej ponad 10 arkuszy wydawniczych (do 250 stronic) bardzo gęstego druku, do ściennych kartkowych i tabelarycznych. Kalendarze książkowe stanowiły swoiste podręczniki encyklopedie, zawierające przydatne prawosławnym wiadomości. Kalendarz był obecny w każdej prawosławnej rodzinie.

Podobną popularnością cieszyły się w międzywojniu "Bohohłasniki" - swoiste antologie nabożnych pieśni prawosławnych. Pierwszy "Bohohłasnik" został wydany w 1924 roku z błogosławieństwa metropolity Dionizego. Potem ukazało się kilka jego wydań, z coraz staranniej dobranymi utworami, coraz obszerniejsze. W 1935 roku ukazało się ostatnie, ze szczególną pieczołowitością zredagowane i wzbogacone nutami. Ten unikatowy ilustrowany zbiór zawiera ponad sto pieśni poświęconych Chrystusowi, Bogarodzicy, poszczególnym epizodom z Ich życia na ziemi, świętym Pańskim, najważniejszym cerkiewnym świętom, pieśni pokutnicze i inne. Ta redakcja "Bohohłasnika" została wznowiona po II wojnie i do dziś stanowi najpopularniejszy wśród prawosławnych śpiewnik, kopiowany ręcznie i na ksero.

Warszawska Drukarnia Synodalna od zarania swej działalności opracowała należycie przemyślane popularne serie wydawnicze jedno-, dwu- i czterokartkowych ulotek i druków. Oto niektóre z tych serii.

"Biblioteka Prawosławnego Chrześcijanina" składała się ze stu ponumerowanych, przeważnie ośmiostronicowych, broszur o bardzo gęstym, ale przejrzystym, wyraźnym druku. Kilkanaście z nich poświęcono różnym aspektom działalności na ziemi Chrystusa, św. Serafima Sarowskiego oraz innym świętym, a także znaczeniu poszczególnych świąt i obrzędów prawosławnych. W serii "Ulotki misjonarskie" ukazało się ponad sto ponumerowanych i bez numerów, przeważnie czterostronicowych, druków poświęconych różnorodnym tematom z historii i współczesnego życia Cerkwi, św. Sakramentom, modlitwom, postom, wskazówkom wiernym na różne okoliczności życiowe. Seria "Rozmowy o urządzeniu Świętej Cerkwi i spełnianych w Niej nabożeństwach" w sposób bardzo przystępny, jednocześnie precyzyjny, objaśniała poszczególne elementy nabożeństw prawosławnych, ich treść, symbolikę, oprawę, szczególnie starannie i wszechstronnie wytłumaczono św. Liturgię. Na blisko stu, przeważnie jednokartkowych, ulotkach wydano pojedyncze pieśni z nutami z "Bohołasnika". Seria ta w sposób znakomity "rozśpiewała" społeczność prawosławną. Wydano także około trzydziestu książeczek, przeważnie broszur o objętości od 0,5 do 2 arkuszy wydawniczych, objaśniających odstępstwa od prawdziwej wiary prawosławnej różnego rodzaju sekt i zgubność ich "nauk" dla prawosławnych chrześcijan.

Ogólnie przeważały publikacje w języku rosyjskim, jednak sporo ukazało się również po polsku, ukraińsku, białorusku. Zapotrzebowanie społeczne na te wydania było olbrzymie, społeczność prawosławna w II Rzeczypospolitej liczyła ponad cztery miliony osób. Przeważająca ich większość potrafiła czytać, pisać, liczyć, znała śpiew cerkiewny, była obeznana z językiem cerkiewnosłowiańskim i biegle władała rosyjskim. Zawdzięczała to ludowym, parafialno-cerkiewnym oraz miejskim szkółkom z carskich jeszcze czasów oraz pobytowi w Rosji w okresie *bieżeństwa*. Na ogół prawosławni bardzo wysoko cenili wykształcenie. Nawet w najbardziej oddalonych wsiach chłopi nie skąpili starań i wydatków, by ich dzieci były "piśmienne". I właśnie to oni stanowili gros odbiorców wydawnictw Warszawskiej Drukarni Synodalnej.

O znaczeniu i wielkości wydawniczego centrum prawosławnej Cerkwi świadczy to, że jeszcze do dziś wydawnictwa metropolii są wznawiane i u nas, i za granicą, m.in. w Rosji, Białorusi, USA.

Na podstawie książki **J.A.Łabyncewa** "Wsiemu prawosławnomu miru", Moskwa 1995

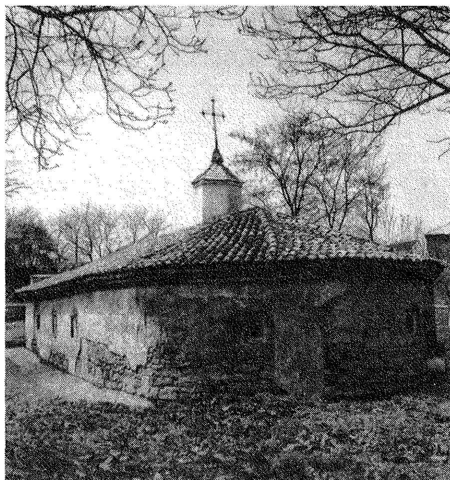
oprac. **Mikołaj Hajduk**

Historyczna Mołdawia rozciąga się od Dniestru i Karpat Wschodnich po Dunaj i Morze Czarne. Rzeka Prut dzieli ją na dwie mniej więcej równe części - rumuńską i ukraińsko-mołdawską. W ciągu wieków osiedlały się na tym terytorium rozmaite ludy - wpierw pasterskie plemiona ze stepów czarnomorskich, potem Scytowie i Grecy, wreszcie Dakowie, którzy już w IV w.

MOŁDAWIA NA SKRZYŻOWANIU KULTUR

p.n.e. założyli tutaj pierwsze państewka. Podbici przez Rzymian stali się nową prowincją Cesarstwa - Dacją, której różnorodność etniczna uległa częściowemu zatarciu przez romeizację. Potem zaczęły się napady Gotów, Gepidów, Hunów i Awarów, a najpóźniej od VI w. zaczęło się tu osadnictwo słowiańskie. Badania archeologiczne wskazują na oddziaływanie zarówno kultury bałkańsko-dunajskiej, związanej z ekspansją pierwszego państwa bułgarskiego na północ, jak też kultury wschodniosłowiańskiej, staroruskiej, z wyraźnie zaznaczonym komponentem kultury koczowniczej. Prawie całe terytorium Mołdawii znalazło się w granicach Rusi Kijowskiej, pewnie wraz z nią jej mieszkańcy masowo przyjęli chrześcijaństwo pod koniec X w. i język cerkiewnosłowiański jako język liturgiczny i literacki. W okresie rozdrobnienia feudalnego Rusi weszło ono w XII w. do Księstwa Halicko-Włodzimierskiego, a w XIII w. prawie cała Mołdawia znalazła się pod panowaniem Tatarów. Ziemie te budziły żywe zainteresowanie władców węgierskich, a **Ludwik Węgierski** wyparł stąd Tatarów i ustanowił władzę namiestniczą. W 1359 r. wybuchło powstanie, w wyniku którego uformowało się państwo Mołdawia. Już pierwsi hospodarowie mołdawscy zrozumieli, że ich kraj stanowi łakomy kąsek dla potężnych sąsiadów, więc od samego początku próbowali szukać poparcia u jednych przeciw drugim; mistrzem tej polityki został, późniejszy wybitny władca, **Stefan IV Wielki** (1447-1504).

Powstanie Mołdawii zbiega się z wieloma zmianami w Europie wschodniej i centralnej - zajęciem Rusi Halickiej przez **Kazimierza Wielkiego**, silną polityczną rywalizacją polsko-węgierską na tych terenach, zawarciem unii polsko-litewskiej i pojawieniem się dynastii jagiellońskiej, początkiem formowania się państwa wielkoruskiego, intensyfikacją tendencji narodowych w Czechach, upadkiem politycznym Bizancjum i słowiańskich państw bałkańskich wraz z rozszerzaniem się imperium tureckiego, podczas gdy w Azji ogromniało państwo **Tamerlana**. Siłą rzeczy wszyscy zostali zamieszani w sprawy wielkiej polityki, która miała na kilka stuleci uformować oblicze tych dwóch kontynentów. Również Mołdawia musiała określić swoje miejsce w tym wzburzonym świecie konfliktów religijnych i etnicznych.



XV-wieczna cerkiew w Kauszanach, w obecnej Mołdowie

W roku 1400 na trzy dziesięciolecia tron mołdawski objął **Aleksander**, zwany **Dobrym**. W 1402 roku wraz z arcybiskupem **Józefem** nakazał sprowadzić z należącego jeszcze do Wołoszczyzny Białogrodu (Akerman, Cetatea Alba) do Suczawy święte szczątki mało dotychczas znanego świętego imieniem **Jan** i uroczyście ogłosił go patronem Mołdawii[1]. W tym samym roku złożył akt hołdowniczy królowi **Władysławowi Jagielle**, ponawiany w latach 1404, 1407, 1411 i wreszcie w 1415 w Sniatyniu, na stanowiącym kość niezgody Pokuciu. Spróbujmy przyjrzeć się bliżej postaci tego świętego i zobaczyć, co znaczyła i co znaczy dla kultury mołdawskiej taka decyzja młodego hospodara.

Jak dowiadujemy się z napisanego z okazji *translatio* (lub zaraz potem) cerkiewnosłowiańskiego *Żywotu*, Jan był zamożnym greckim kupcem z Trapezuntu (dziś Trabzon), bogatego portu na południowo-wschodnim wybrzeżu Morza Czarnego. Około 1330 roku płynął włoskim (raczej genueńskim niż weneckim) statkiem i w trakcie podróży popadł w konflikt z jego kapitanem (czy właścicielem). Gdy statek wpłynął do Białogrodu, tatarskiego portu na prawym brzegu zatoki z ujściem Dniestru, kapitan potajemnie poinformował zarządcę miasta, że Jan wyraził chęć wyparcia się Chrystusa i dołączenia do wyznawców bogasłońca. Jan jednak nieugięcie bronił swej wiary, za co został poddany mękom - po bezlitosnej chłoście przywiązano go do końskiego ogona i wleczono przez miasto, gdzie szydzili z niego i znęcali się nad nim Żydzi, aż jeden z nich w końcu uciął mu głowę. Ciało męczennika jaśniało cudnym blaskiem, zjawiły się anielskie postacie, do których jeden z Żydów chciał strzelać, ale ręce mu przyrosły do łuku i strzały. Z polecenia zarządcy Jan został pochowany przez chrześcijan, a gdy włoski kapitan chciał wykopać jego ciało i zabrać na statek, Jan objawił się miejscowemu kapłanowi i nakazał mu udaremnienie porwania. Następnie ciało zostało pochowane w bocznej części prezbiterium i przez ponad 70 lat tam przebywało, co jakiś czas manifestując swoją obecność kolejnymi cudami.

W czerwcu 1401 r. patriarcha Konstantynopola **Mateusz I** (1397-1410), pod nieobecność cesarza **Manuela Paleo-**

ciąg dalszy na str. 28

ciąg dalszy ze str. 27
loga, który krążył po dworach władców Zachodu, bezskutecznie próbując zmontować ligę antyturecką, wysyła do Aleksandra Dobrego poselstwo, w skład którego wchodzi **Grzegorz Cambłak i Manuel Archontes**. Poselstwo najprawdopodobniej przybyło drogą morską do Białogrodu i stąd udało się do Suczawy. Celem było załagodzenie konfliktu, jaki powstał przy próbie uniezależnienia Cerkwi mołdawskiej i mianowania biskupa Józefa metropolitą suczawskim bez zgody Konstantynopola.

O diakonie Manuelu Archoncie nie mamy bliższych danych, poza informacją, że był człowiekiem uczonym, określa go bowiem pismo patriarchy jako *didáskalos*, natomiast Grzegorz jest bez wątpienia jedną z najwybitniejszych i najbarwniejszych postaci średniowiecznej Słowiańszczyzny. Wykształcony w Tyrnowie i Bizancjum, po upadku Bułgarii przebywał w Konstantynopolu i na Górze Atos, był ihumenem klasztoru Deczańskiego w Serbii, nadwornym kaznodzieją w stołecznej Suczawie, być może - choć to niezbyt pewne - przełożonym jednego z klasztorów mołdawskich (Neamţ), metropolitą kijowskim w państwie polsko-litewskim, uczestniczącym w soborze w Konstancy; jego skomplikowane losy, chronologia wydarzeń, okoliczności śmierci wciąż kryją w sobie dużo zagadek.

Najwidoczniej Grzegorz w Akermanie widział święte szczątki męczennika Jana i podsunął Aleksandrowi pomysł wykorzystania tej postaci dla mołdawskiego życia duchowego i politycznego. Niewykluczone, że Mołdawianie stykali się z kultem tego świętego, Białogród bowiem obok Braili i Kilii był jednym z głównych portów, do którego wiódł z Europy środkowej i Lwowa ważny szlak handlowy, zwany drogą mołdawską. Port leżał w strefie żywotnych interesów Mołdawii i dziesięć lat później (1412) został przez Aleksandra zdobyty. Grzegorzowi poruczono przygotowanie tekstów niezbędnych do oficjalnego wprowadzenia kultu w metropolii - proprium, czyli *służby* oraz żywotu z ustaleniem daty święta na 2 czerwca. Grzegorz wykorzystał postać świętego kupca do stworzenia modelu kultur, jaki w jego przekonaniu powinien obowiązywać w tym, położonym na kulturowym rozstaju, państwie. Postać męczennika jest skontrastowana z trzema wrogimi typami - katolickim, pogańskim i żydowskim. Właśnie na tych antytezach buduje Grzegorz kult Jana i model kultury prawosławnej Mołdawii.

Antykatolickie stanowisko jest najsłabiej zarysowane. Zachodnie chrześcijaństwo, nazwane w żywocie *łacińską herezją*, reprezentuje surowy i zły kapitan, który stał się narzędziem szatana, gdy ten nie mógł już ścierpieć rzucających się w oczy cnót Jana - pobożności, szlachetności, dobroci, mądrości, być może - jak mówią późniejsze wersje - Jan toczył z kapitanem jakieś dysputy o wierze, z których zawsze wychodził zwycięsko. Kapitan wymyśla intrygę, doprowadzając do audiencji u sędziego - zarządcy (*kadi*). Po pogrzebie męczennika ów Frank, jak mówiono na Wschodzie na wszelkich przybyszów z Zachodu, pragnie ukraść i wywieźć ciało męczennika. Późniejsze wersje żywotu widzą w tym objaw skruchy, najstarsze przekazy i relacja samego świętego każą raczej dopatrywać się w tym postępku chęci zysku ze sprzedaży relikwii. Mołdawia, nieustannie zagrożona przez katolickie Węgry, wybierająca z dwojga złego protektorat Polski, Mołdawia, w której bez przeszkód działały liczne zachodniochrześcijańskie zgromadzenia zakonne i gdzie bez trudu wznoszono coraz to nowe kościoły, gdzie nazwa dynastii **Muszatowiczów** pochodziła od babki Aleksandra, **Małgorzaty Pięknej**, gorliwej katoliczki, popierającej na tym terenie dominikanów i franciszkanów - otrzymała oto patrona, wydanego na śmierć przez okrutnego i chciwego łacińskiego heretyka. Warto pamiętać, że samo uznanie języka cerkiewnosłowiańskiego za oficjalny język państwa i Cerkwi mołdawskiej jest świadomą opozycją wobec nasyconej katolicyzmem łaciny, charakterystyczne jest też powierzenie przez Aleksandra Dobrego prowadzenia szkoły języka cerkiewnosłowiańskiego zbiegłemu z krakowskiego więzienia husycie, **Józefowi**.

W służbie (*oficjum*) ku czci św. Jana obok kilkakrotnie wykorzystanej opozycji wschodu (określenie Akermanu) i północy (określenie Mołdawii), w jednym hymnie pojawia się dwuznaczny zachód: *Ludy wschodnie weselcie się wespół z północnymi i nie rozstrząsajcie tajemnic, bowiem oto nowe słońce ukazało się tu w chwale, nie ku zachodowi zmierzające, by skryć się pod ziemią, lecz z ziemi wznoszące się do Nieba (...).*

Głównym adwersarzem jest akermański *kadi*, sędzia-zarządca, który uwierzył kapitanowi i proponował Janowi publiczne wyrzeczenie się wiary oraz złożenie hołdu słońcu. Jan nie próbuje niczego wyjaśniać, tylko z ferworem broni chrześcijaństwa, sięgając do bogatego repertuaru krytyki pogaństwa. Podstawowym argumentem takich apologii jest nieporównywalność Stwórcy i stworzenia.

MOŁDAWIA NA SKRZYŻOWANIU KULTUR

W hagiograficznym cyklu, zgodnie z tradycją bizantyńsko-słowiańską, ów wyznający jakąś odmianę kultu solarnego Tatar jest określany jako Pers, co jest określeniem ogólnym człowieka Wschodu, nie wyznającego Chrystusa. Określenie to z czasem rozciągnięto na wszystkie ludy orientalne, wywodzące z kazirodczego stosunku Hagar z synem Izmaelem i dlatego uważane przez chrześcijan za nieczyste. Objęło ono nie tylko Tatarów i Mongołów, ale przede wszystkim Turków. W ten sposób pogański prześladowca - *sługa ognia* i jego żołnierze - *słudzy obrzydliwości* mogli być już wtedy utożsamiani z groźnymi przybyszami spod znaku półksiężyca, przed którymi Grzegorz Cambłak, tak jak tysiące współbraci, szukał schronienia gdzie indziej i którzy wisieli nad Mołdawią niczym burza gradowa.

Trzecim punktem odniesienia są Żydzi. Nie dość, że od wieków naruszali oni Zakon Pana i zabijali wysłanych do nich proroków, że zabili samego Pana Jezusa, to - nienasyceni - zabili jeszcze naszego świętego. Oba epizody żywotu są wymowne - nienawiść okazana podczas włóczenia świętego koniem i fanatyzm w sensie mierzenia z łuku do aniołów.

W ten sposób pogano-muzułmanie i Żydzi zostali połączeni w jedno: *Persowie zostali zawstydzeni wraz z Żydami, okrywszy się wstydem.* Tak połączeni należą oni do świata kłamstwa, fałszu, w którym nie ma Boga, nie ma zbawienia, czyli do świata antykultury.

Nasz święty dołączył do licznego grona wcześniejszych męczenników. Grze-

gorz podkreśla, że stało się to - jak w przypowieści o robotnikach w winnicy (Mt 20,1-16) - *na sam koniec biegu tysiącleci*. Jego wyczyn to odnowienie wyczynu pierwszych chrześcijan, ale przede wszystkim wzór do naśladowania. Już w czasie samego procesu i egzekucji święty wzbudził zachwyt i podziw obecnych tam chrześcijan, umacniając ich swym wyznaniem, jednak opór i odwaga męczennika, jego ofiara złożona Chrystusowi z samego siebie, dały przykład przyszłym pokoleniom, jak można zwyciężyć własną naturę i nie ulec prześladowcy. Mając przed sobą taki wzór łatwo o podjęcie decyzji o powszechnym naśladowaniu go, ale nade wszystko o ufność, że pod jego opieką czekają nas zwycięstwa nad tymi, których on zwalczył i zawstydził: *zniwecz butę barbarzyńców* (IX,1), *powstających przeciwko twojemu dziedzictwu, które, umiłowawszy, raczyłeś sobie wybrać* (IX,3). W ten sposób święty Jan jest niekwestionowanym umocnieniem (*utverždenije*) Cerkwi i decyzja o odwołaniu się do jego wstawiennictwa, o zawierzeniu mu narodu i państwu mołdawskiego jest jedynie słuszna:

Uwielbili Ciebie carowie, wysławili Cię biskupi, słysząc o Twym heroicznym cierpieniu i uzyskali w Twojej osobie wstawiennika do Chrystusa Pana, a i teraz przychodzą i Twym świętym szczątkom pokłon oddają.

Kult św. Jana przetrwał w sercach Mołdawian przez wszystkie zawirowania historii, nie przestawał być on opiekunem nawet wtedy, gdy go za **Jana III Sobieskiego** wywieziono do Stryja i potem do bazyliańskiego klasztoru w Żółkwi, skąd wrócił do swojej Suczawy dopiero na polecenie cesarza **Józefa II** w 1783 roku. Odbierano Mołdawii Pokucie, Bukowinę, Besarabię, podbijano ją, dzielono, plądrowano, upokarzano, rechrystianizowano, romanizowano, denacjonalizowano, itp. Niczego to jednak w gruncie rzeczy nie zmieniło, bowiem święty **Jan Nowy Suczawski** wie najlepiej, kto jest wrogiem jego ludu i lud mołdawski wie, że może zawsze na jego wstawiennictwo liczyć. Na mołdawskim skrzyżowaniu kultur on jest jednym z najpewniejszych drogowskazów.

Aleksander Naumow

[1] Scena powitania relikwii w Suczawie jest przedstawiona według partii końcowej żywotu Grzegorza Cambłaka w pochodzących z XVI w. hagiograficznych cyklach Jana Nowego na zewnętrznych freskach w cerkwiach klasztorów Voroneţ i Suceviţa.

PRZED BIEŻEŃSTWEM NA SOKÓLSZCZYŹNIE

Pierwszy prawosławny duchowny pojawił się w Sokółce w 1837 roku, a dwa lata później została wyświęcona pierwsza cerkiewka. Ks. Julian Sakowicz w 1844 roku został mianowany, może pierwszym, sokólskim dziekanem. Dziekanat obejmował dziewięć parafii - Sokółkę, Jaczno, Jurowlany, Kuźnicę, Nowy Dwór, Ostrów, Samogród, Siderkę i Wasilków. Cerkwie były bardzo stare i zaniedbane. W ciągu dziesięciu lat dzięki wysiłkom ks. Sakowicza wybudowano cztery nowe cerkwie: Nowy Dwór - 1849 r., Ostrów - 1852 r., Sokółka i Wasilków - 1853 r. i nieco później w Jurowlanach - 1870 r. Ostatnie, murowane, stoją do dziś. Pozostałe cerkwie odremontowano.

Ks. Sakowicz był dziekanem do 1873 roku. Stan zdrowia nie pozwalał mu na dalsze pełnienie funkcji. W tym samym roku jego następcą został ks. **Jan Noskowicz** - proboszcz cerkwi w Kuźnicy, pomocnikiem ks. **Aleksander Skaballanowicz** z Siderki. Kolejnym dziekanem, od 1877 r. był ks. **Antoni Szymański** - proboszcz z Ostrowia. Funkcję tę pełnił do 1892 r. Po nim był ks. **Bazyli Nikolski** z Siderki, następnie ks. **Teodor Zauściński** i ks. **Jakub Gryszkowski**. Ks. Jakub był w dziekanacie do 1915 roku, czyli do *bieżeństwa*.

W 1913 roku sokólski dziekanat liczy jedenaście parafii: Jurowlany, Kuźnica, Nowowola, Nowy Dwór, Ostrów, Różanystok (z filią w Jacznie), Samogród, Siderka, Sokółka, Szudziałowo i Wasilków. (W Różanymstoku był klasztor żeński Narodzenia Najświętszej Marii Panny, który nie podlegał jurysdykcji dziekana).

We wszystkich parafiach cerkwie były w dobrym stanie, w tym siedem murowanych. Najstarsza w Siderce, budowana w latach 1719-1725, pięć wybudowano w połowie XIX wieku. Dwie parafie miały filie: wasilkowska - Świętą Wodę i kuźnicka w Klimówce, a sześć - cerkiewki lub kaplice na cmentarzach.

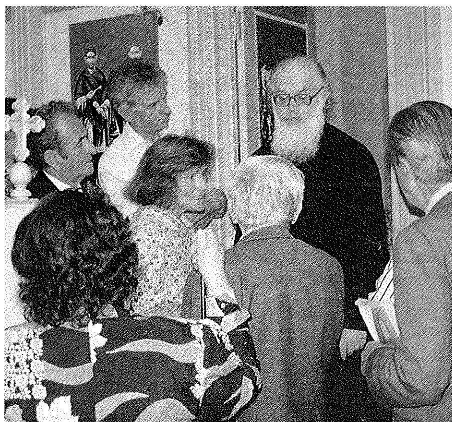
Ciekawe są informacje o przechowywanych w cerkwiach dokumentach, szczególnie księgach metrykalnych i *ispowiednich rozpisiach*, czyli wykazach parafian z informacją o przystąpieniu do wielkopostnej spowiedzi i komunii. Najstarsze księgi metrykalne były przechowywane w Siderce - od 1737 r., (a więc już wtedy od 176 lat), w Wasilkowie - od 1745 r. oraz w Jurowlanach - od 1792 roku i Jacznie - od 1797 roku. Wymienione wyżej wykazy parafian były przechowywane od lat 1837-1843, tylko w Siderce od 1743 roku.

Parafie obejmowały łącznie 178 miejscowości; najwięcej Kuźnica - 27 i Wasilków - 24; najmniej Nowowola - 5 i Jurowlany - 8. Parafian było 18050, najwięcej w Ostrowiu - 2672 i Wasilkowie - 2170; najmniej w Nowowoli - 536 i Szudziałowie - 1238. W miejscowościach objętych prawosławnymi parafiami zamieszkiwało 53782 katolików i 9301 niechrześcijan, głównie Żydów. Parafie posiadały ogólnodostępne biblioteki o łącznej liczbie 1540 tomów, przy czym aż 814 tomów znajdowało się w Siderce; prowadziły 37 szkół parafialnych, w których w opisywanym, czyli w 1913 roku, uczyło się 1294 dzieci. W większości były to szkoły jednoroczne lub dwuletnie. Tylko w Różanymstoku klasztor prowadził szkołę kształcącą nauczycieli do szkół parafialnych i rolniczą. Szkoły parafialne w większości zostały utworzone po 1890 roku (oficjalnie szkoły parafialne zostały w 1884 r. usankcjonowane dekretem cara **Aleksandra III**). W Sokółce taka szkoła istniała od 1846 r. Poza parafialnymi istniały także szkoły publiczne. Było ich w tym rejonie 43. Najstarsze z nich to szkoła w Nowym Ostrowiu, założona w 1827 roku, Wierzchlesiu - w 1867 roku i Nowowoli - w 1868 roku. W 1856 roku utworzono w Sokółce szkołę "pisarsko-jegierską", przygotowującą niższej klasy służby leśne. Zamknięta została w 1864 roku. Jej dyrektorem był **Walery Wróblewski**.

Wszystkie dane dotyczą tylko miejscowości, które wchodziły w skład parafii prawosławnych, a nie całego powiatu sokólskiego.

Sergiusz Borowik

Początek lat 90. przyniósł Europie demokratyczne zmiany i koniec jedynego na świecie ateistycznego państwa. Trzymilionowa Albania zrzuciła okowy dyktatury, w której przyszło jej żyć prawie pół wieku. A milion albańskich chrześcijan, głównie prawosławni, przeżyło jakby drugie zmartwychwstanie



Arcybiskup Tirany i całej Albanii, Atanazy, w otoczeniu wiernych

CZARNA PUSTKA W DUSZY

Cierpienie od dawna zadomowiło się w tym małym, górzystym kraju, położonym na brzegu Adriatyku. Albania nie znała wolności religijnej od 1385 roku, kiedy wtargnęli do niej muzułmanie. I im, i chrześcijanom ostateczny cios zadali komuniści w 1967 roku. Zamknęli wszystkie meczety i chrześcijańskie świątynie, a prześladowania wiernych za **Envera Hodży** nie miały sobie równych w powojennym świecie. Utworzenie tymczasowego rządu w grudniu 1991 r. i niekomunistycznego gabinetu w marcu 1992 otworzyło nowy rozdział w historii kraju. Albańczycy wierzą, że zapoczątkuje on lata wolności, odrodzenia i rozwoju.

Dyktatura Hodży chełpiła się tym, że udało się jej całkowicie zniszczyć religię. Niestety, nie były to tylko czcze przechwałki. W minionym ćwierćwieczu życie Albańskiej Cerkwi Prawosławnej prawie całkowicie zamarło.

Z 335 biskupów, duchownych i diakonów, którzy pełnili duszpasterską służbę w końcu II wojny światowej, w 1991 r. zostało zaledwie 23. Wszyscy w bardzo podeszłym wieku, już po siedemdziesiątce. Połowa z nich zmarła w ciągu następnych dwóch lat.

Minione, tragiczne lata przyniosły wiele przykładów heroizmu wiernych. Od kiedy religia została wyjęta spod prawa, wszyscy ludzie uważani za wierzących pozostawali pod obserwacją i kontrolą specjalnych służb.

Była wśród nich **Maria**. Milicjanci zjawili się w jej skromnym domu w nadziei, że znajdą ikonki, Biblię, literaturę religijną. Za ich posiadanie można było powędrować do więzienia na siedem lat. Milicjanci szukali dokładnie. W końcu znaleźli kilka przedmiotów i stwierdziwszy, że to dzięki im wiara w sercu Marii nie wygasła, zakończyli pracę.

Właśnie kierowali się ku wyjściu, kiedy Maria zawołała: - Zaczekajcie. - Czego chcesz, starucho - zwrócił się ku niej uzbrojony milicjant, sądząc że będzie przeciwko czemuś protestować. - O czymś zapomnieliście - powiedziała Maria. Raz jeszcze dom został przeszukany. Bez rezultatu. - Nic więcej nie znaleźliśmy. Powiedz nam, co jeszcze ukrywasz - zapytali rozzłoszczeni milicjanci.

Staruszka spokojnie podniosła prawą rękę do czoła i wolno się przeżegnała. - Tego właśnie krzyża nie znaleźliście - powiedziała. - Spróbujcie mi go odebrać.

Dziś ludzie takiej wiary jak Maria odbudowują Cerkiew Chrystusową w Albanii.

Kiedy o. **Marcina Ritsi** i jego *matuszkę* **Rene** poproszono, by pomogli arcybiskupowi Tirany **Atanazemu**, nie wahali się ani minuty. *Batiuszka* urodził się i wychował w Kaliforni. Trzy lata spędził w Afryce. Mimo to przyjazd do Albanii stał się dla niego szokiem. Niełatwo rozpoczynać pracę w najbiedniejszym państwie w Europie.

Mimo rozpaczliwego niedostatku mieszkań rodzinie Ritsi udało się wynająć mały domek w stolicy, Tiranie. Szybko zrozumieli, że to niebywały luksus. W takich samych dwupokojowych mieszkaniach mieszkają zwykle cztery pokolenia Albańczyków. Ci w żaden sposób nie mogli zrozumieć, dlaczego to małżeństwo z USA przyjechało do ubogiej Albanii.

Pewnego dnia spotkali **Tatianę**. Jej rodzina była prawosławna, ale ojciec, często torturowany, wiarę utracił. "Czyż Bóg naprawdę istnieje?" pytał. "Jak więc mógł pozwolić na to, by w więzieniu wyrywano mi paznokcie, jeden po drugim, kolejno?". Tatiana pracowała jako anestezjolog, jej dzieci chodziły do podstawówki. Wychowała się w ateistycznej propagandzie i nie była wierząca. "To bajki dla dzieci, mnie trudno w nie wierzyć" odpowiadała, gdy *batiuszka* z *matuszką*, jak zawsze bardzo delikatnie, usiłowali zacząć z nią rozmowę o Biblii. Była jednak świadoma, że to za sprawą "tych bajek dla dzieci" jej rozmówcy zostawili rodzinę i dostatnie życie w USA i stali się jej sąsiadami.

Tatiana chciała uwierzyć. Nie było to jednak takie proste."W mojej duszy jest czarna pustka i tę czarną pustkę należy zapełnić" wyznała kiedyś podczas rozmowy.

Z czasem *matuszka* Rene Ritsi zorganizowała grupę kobiet z tej samej dzielnicy. Razem zaczęły czytać Biblię, zastanawiać się nad sensem życia. Połowa kobiet uwierzyła. Wśród nich Tatiana.

- Dzisiaj Cerkiew reaguje na sytuację Albanii Ewangelią, która sama w sobie jest odzewem na potrzeby człowieka i jego duszy - mówi *batiuszka* Ritsi.

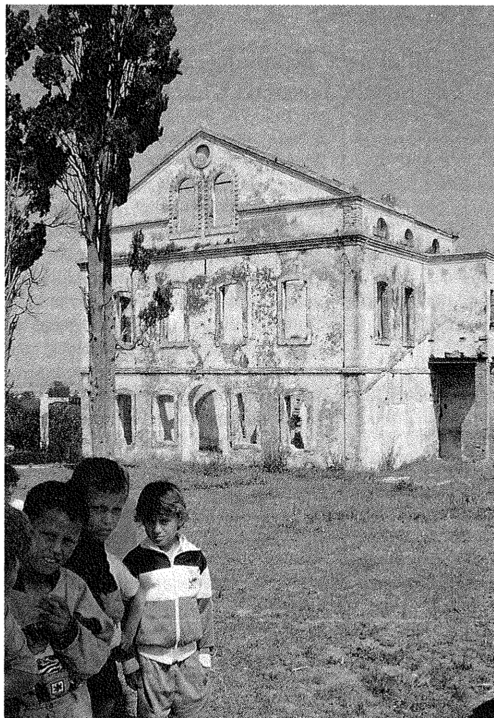
Odradzająca się Cerkiew jest szczególnie wdzięczna organizacjom ekumenicznym, które wprowadziły ją we wcześniej zamknięty przed nią świat i umożliwiły kontakty z agencjami niosącymi pomoc humanitarną.

W ciągu ostatnich dwóch lat Cerkiew zrealizowała wiele projektów, budując m.in. szpitale i ambulatoria. Jeden z nich prowadzi grupa kobiet przy tirańskim soborze. Zaczęły one odwiedzać ludzi praktycznie nie wychodzących z domu, pozbawionych wszelkich środ-

ków materialnych, żyjących w głodzie i chłodzie. Ale wielu z nich nawet nie otworzyło im drzwi, wstydząc się swojej nędzy. W jaki sposób można im pomóc, nie raniąc ich godności? Kiedy Albańczycy przyjmują gości, zwykle najpierw podają im alkohol, potem ciasto, a następnie kawę. Ci, których na to nie stać, czują się poniżeni. Wielu ludzi ma tylko zieloną kawę. Praży się ją długo, a cały dom napełnia się wówczas drażniącym zapachem. Gdy przychodzą goście, gospodyni zaczyna mielić kawę.

Dlaczego więc nie otworzyć kiosku, w którym prażono by i mielono kawę? W sąsiedniej Grecji na każdej ulicy jest wiele takich punktów. Wybawia to gospodynię od dodatkowych prac w kuchni i podnosi poczucie własnej godności. Taki projekt mógłby przynosić niewielki dochód członkiniom grupy, także po części finansować pomoc dla biednych.

Plany stały się rzeczywistością. A do kiosku trafiły także drobne ciasteczka wypiekane przez prawosławne kobiety. Może z czasem projekt obejmie także obsługę hoteli i biur w centrum Tirany?



Tu niegdyś stała cerkiew...

Dwie trzecie ludności kraju mieszka na wsi, najczęściej w surowych, górzystych ostępach. *Batiuszka* Ritsi dotarł także tam, dokąd nie wiodą żadne drogi. Chciał dowiedzieć się, w jaki sposób przemiany w kraju wpływają na życie mieszkańców wsi i w jaki sposób można im pomóc.

W komunistycznych czasach rolnictwem zajmowały się spółdzielnie. W 1989 roku było ich 460 i pracowały na 530 tys. ha ziemi. Nasiona, nawozy, maszyny rolnicze i środki transportu dostarczało państwo. Kiedy komunizm upadł, runęły i spółdzielnie, a ludzie pozostali bez ziemi i środków do życia.

Na mocy ustawy z 1991 roku spółdzielcza ziemia została sprywatyzowana. Wielkość działek zależała od liczby członków rodziny. Ziemię rozdysponowywały wiejskie komitety.

Chociaż założenie reformy było szlachetne, podział gruntów wywołał wiele żartów. "Każdy dostał hektar ziemi i 10 bunkrów" śmiali się Albańczycy. Bo czego jak czego, ale bunkrów w Albanii nie brakuje. Zbudowane za dyktatury Hodży, miały bronić bram komunistycznego raju przed wrogą inwazją. Gorzej z ziemią. Hektar nie wystarczał, żeby zapewnić życie całej rodzinie, a ustawa zabrania odsprzedawania gruntu w ciągu trzech lat. Ludzie znaleźli się w trudnej sytuacji. I praktycznie bez wyboru. Nie mają dokąd jechać. Niektórym udało się kupić wizę do innych krajów. Ale w związku z zaostrzeniem przepisów imigracyjnych, takich możliwości jest coraz mniej, podobnie jak miejsc, które chciałyby przyjąć gości. W różny sposób zachęca się do zmiany kultur rolnych, próbuje się zaopatrzyć rolników w nasiona i maszyny, ale położenie w dalszym ciągu pozostaje krytyczne.

Chociaż materialne ubóstwo Albańczyków zawsze szokowało Ritsich, szybko jednak zrozumieli, że największym ciosem wymierzonym w ten naród było pozbawienie go historii i kulturowych tradycji. Rodzicom chrześcijanom *batiuszka* tłumaczy więc, żeby nadawali dzieciom tylko imiona "ze spisu". Ale lata indoktrynacji zrobiły swoje.

A teraz, po latach, w duszach wielu ludzi, by użyć słów Tatiany, jest czarna pustka, którą należy zapełnić.

"Jeśli mamy w sercu Boga, możemy przetrwać każde cierpienie na tym świecie i będziemy żyć spokojnie i radośnie. Bez Boga i wolności, w duszach wielu ludzi powstaje czarna pustka" dodaje *batiuszka* Ritsi.

Ubóstwo nie zna granic ani narodowości. Nie zna ich też Ewangelia, którą obecnie głosi się wszystkim. Przed Cerkwią w Albanii stoi ważne zadanie. Pragnie ona służyć wszystkim ludziom, nie tylko chrześcijanom.

Starania te przywiodły Cerkiew do wielu muzułmańskich regionów Albanii. Tam pomaga w realizacji niektórych rolniczych projektów. "Powinniśmy usłyszeć odpowiedź na szczeblu lokalnym, od ludzi żyjących w brudnych dziurach, pozbawionych domu, pracy, od ludzi witających nas z olbrzymią radością, kiedy przynosimy im odrobinę jedzenia" mówi *batiuszka* Marcin.

Grupy chrześcijan pracują teraz w całym kraju, starając się pomóc ludziom z "czarną pustką". W czerwcu 1994 roku chrzest przyjęła połowa muzułmańskiej wsi.

I właśnie w takich sytuacjach, kiedy wszyscy pełni są radości i nadziei, można niekiedy usłyszeć najbardziej nieoczekiwane pytania. Do *batiuszki* podszedł młody dwudziestoletni muzułmanin. Powiedział, że przeczytał Biblię i zapytał: "Czy to prawda, że bogaci powinni pomagać biednym?" "Czasami zadają mi takie pytania, na które nie potrafię odpowiedzieć - wspomina o. Ritsi - ale to wydało mi się łatwe i odpowiedziałem - tak". Następne było dużo trudniejsze: "A dlaczego tego nie robią ?"

Batiuszka zaczął mówić o tym, jak bardzo Cerkiew stara się pomóc, ale młody człowiek mu przerwał. "My w naszej wsi głodujemy. Nie mamy pracy, ani przyszłości. Tam, za górami, rozciąga się Grecja. To bogaty kraj. Wszyscy w nim mają pod dostatkiem jedzenia. Dlaczego nam nie pomagają? Podobnie jak Ameryka. Dlaczego?"

- Odpowiedź zamieniła się w usprawiedliwianie - wspomina *batiuszka*. - I musiałem przyznać, że istnieje głęboka sprzeczność między Biblią, którą przeczytał młody muzułmanin, a rzeczywistością chrześcijańskiego świata.

Robin Garny
Tłumaczyła **Ałła Matreńczyk**
Fot. **Mirosław Matreńczyk**

- **Prawosławie ma w Indonezji bardzo krótką historię. Jest ona ściśle związana z życiem ojca archimandryty. Nie jest ojciec prawosławny z urodzenia..?**

- Urodziłem się w rodzinie muzułmańskiej. Bardzo mnie jednak pociągało chrześcijaństwo. Dlatego też rozpocząłem studia w Ewangelickim Seminarium Duchownym w Seulu, w Korei. Tam właśnie, dzięki lokalnej wspólnocie prawosławnej, po raz pierwszy spotkałem się z tym wyznaniem. Dokładnie pamiętam datę swego chrztu - 6 września 1983 r. ochrzcił mnie ówczesny archimandryta, a obecnie biskup Sotirios. Zostałem chyba pierwszym rodowitym Indonezyjczykiem wyznającym prawosławie. Miałem 27 lat.

- **Czy już wtedy pragnął ojciec zaszczepiać wiarę prawosławną swym rodakom?**

- Po cichu o tym myślałem, bojąc się jednak tej myśli. Najpierw zacząłem elementy teologii prawosławnej wprowadzać do korespondencji z przyjaciółmi. Później prowadziłem z nimi iście teologiczne dysputy. Kilkoro, zamieszkałych w USA, przyjęło prawosławie. Nawrócenie części przyjaciół pozwoliło mi uwierzyć, że możliwe jest szerzenie prawosławia w samej Indonezji, że praca ta ma sens.

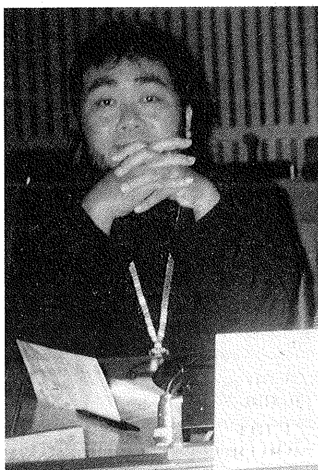
- **Aby przybliżyć mieszkańcom Indonezji wiarę prawosławną, trzeba było przedstawić jej zasady w zrozumiałym dla nich języku.**

- Tak, z konieczności zostałem teologiem-lingwistą. Bardzo szybko polubiłem to zajęcie. Podczas kilkumiesięcznego pobytu w 1984 roku na Świętej Górze Atos, w monasterze Simonos Petra, zacząłem zastanawiać się w jaki sposób życie liturgiczne prawosławia może być wyrażone w indonezyjskiej kulturze. Wówczas zdecydowałem się przetłumaczyć na język jawajski Liturgię Świętą, zacząłem też pracę nad czymś w rodzaju katechizmu opartego na Symbolu Wiary.

- **Nie obyło się zapewne bez trudności wynikających z braku odpowiedników językowych?**

- Owszem, chociaż trudności typowo lingwistyczne nie były najważniejsze. Byłem przecież wtedy nowo nawróconym świeckim człowiekiem, nie mającym wykształcenia teologicznego. Czasami, przekładając jakiś tekst, musiałem po prostu zgadywać jakie intencje miał jego autor. Po drugie, moja muzułmańsko-protestancka przeszłość nie zawsze ułatwiała mi właściwe rozumienie tekstów liturgicznych.

Wracając jednak do problemów lingwistycznych, muszę przyznać, że musiałem



Tuhu", co w wolnym przekładzie oznacza "prawdziwa nauka". Dopiero cztery lata temu, po pewnych wyjaśnieniach, zacząłem wprowadzać termin "prawosławie" i "prawosławny", poprzednio używana nazwa jest jednak dla nas równie cenna. Równie cenne i swojskie są dla tutejszych prawosławnych inne powstałe wówczas słowa, które początkowo nawet mnie samemu wydawały się po prostu śmieszne.

- **Kiedy wrócił ojciec do Indonezji, by już na miejscu, nie korespondencyjnie, prowadzić misję prawosławną?**

- Był to dzień równie dla mnie pamiętny jak dzień mojego chrztu. Do Indonezji przybyłem 8 lipca 1988 r., po ukończeniu studiów teologicznych w Seminarium Świętego Krzyża w Stanach Zjednoczonych, wyświęcony na kapłana.

ZASIAĆ ZIARNA WIARY

Z archimandrytą Danielem Bambang Dwi Byantoro z Indonezji rozmawia Jarosław Charkiewicz

zostać twórcą wielu neologizmów. W języku jawajskim nie istniały na przykład takie słowa jak jepitrachil, diskos, biskup. Nie chcąc sugerować się innymi językami, ani zapożyczać preudo-odpowiedników z katolicyzmu, protestantyzmu czy tym bardziej islamu, musiałem tworzyć nowe słowa. Chciałem by prawosławie zaprezentowało się jako zupełnie inna, nowa religia. Pragnąłem czystego "indonezyjskiego prawosławia".

- **Czy mógłby ojciec przytoczyć kilka przykładów translatorskich trudności?**

- Mogę dać setki, poczynając od kluczowych słów, kończąc na drobiazgach. Dla przykładu "Matka Boża" została przeze mnie przełożona jako "Sang Pamiyos Widdhi" - w dosłownym tłumaczeniu "Ta, Która daje życie Bogu", a jepitrachil jako "Sampur Jangga" - "nakładany wkoło szyi". Jak widać nie chciałem stosować dosłownych kalek językowych, czyniłoby to te słowa dla przeciętnego mieszkańca Indonezji po prostu nie zrozumiałymi.

Podobnie początkowo nie wprowadzałem do codziennego życia słowa "prawosławny", ze względu na negatywne, w pojmowaniu moich rodaków, skojarzenia. Zastąpiłem je słowami "Dharma

Swoją pracę rozpocząłem z błogosławieństwa metropolity Nowej Zelandii Dionizego, znajdującego się w jurysdykcji greckiej Cerkwi prawosławnej. Byłem wówczas jedynym kapłanem i... jedynym parafianinem. Wierząc, że "ziarno słowa" tkwi w miejscowej, mojej kulturze, opierając się głównie na pracy o Symbolu Wiary, napisanej jeszcze na Atosie, poprzez organizowane spotkania zacząłem zasiewać ziarna wiary prawosławnej. Nie mogli mi w tym niestety pomóc przyjaciele-prawosławni Indonezyjczycy, którzy zostali w USA.

Wkrótce ochrzciłem pierwszych dwóch parafian, potem następnych. Stanowią oni teraz niezwykłą mozaikę. Są wśród nich byli buddyści, wyznawcy hinduizmu, muzułmanie, rzymscy katolicy, najróżniejsze odłamy protestantyzmu.

Ostatecznie w 1991 r. Cerkiew została oficjalnie uznana przez władze państwowe, co nie jest w naszym kraju łatwe.

- **Jaka jest specyfika kulturowa indonezyjskiego prawosławia?**

- Nasza Liturgia Święta niczym nie różni się dogmatycznie od greckiej czy rosyjskiej. Wystrój świątyni też jest podobny. Lokalną specyfikę można jednak dostrzec na każdym kroku. Podam kilka przykładów.

Miejscowym zwyczajem jest zdejmowanie obuwia przed wejściem do domu oraz siedzenie na podłodze "po turecku", ze skrzyżowanymi nogami. W świątyni zachowujemy się tak samo. Zgodnie z muzułmańskim zwyczajem kobiety winny mieć nakryte głowy. W cerkwi również, chociaż dla nas wskazówką jest nie muzułmański zwyczaj, lecz słowa apostoła Pawła z drugiego listu do Koryntian. Coś jeszcze odróżnia nas od Cerkwi greckiej czy rosyjskiej: nie mamy psalmisty ani chóru. Podczas każdego nabożeństwa śpiewają wszyscy wierni.

Chciałem wspomnieć jeszcze o czymś, co było bardzo charakterystyczne dla naszej Cerkwi. Nie starałem się od razu narzucić ludziom, aby byli "stuprocentowymi prawosławnymi". Żeby nie zniechęcać nowo ochrzczonych, początkowo nie sprawowałem proskomidii, a liturgia była skrócona do najważniejszych fragmentów. Podobnie nie od razu wprowadziłem do cerkwi ikony i ładan. Nie zmuszałem też od razu wszystkich do surowego postu. Wszystko to wprowadzałem stopniowo i teraz nikt nie protestuje, gdy paschalne nabożeństwo trwa od 10 wieczorem do 5 rano.

- Czy prawosławie w Indonezji nie napotyka na żadne problemy?

- Wprost przeciwnie. Wciąż nie jesteśmy zbyt mile widziani w naszym kraju. Muzułmański fundamentalizm jest coraz silniejszy. Ktoś kto nie jest w Indonezji muzułmaninem, ma problemy z awansem społecznym. Dużo łatwiej jest też zawrzeć małżeństwo w obrządku muzułmańskim niż prawosławnym. Nie bez trudu zdobywamy pozwolenia na zakładanie nowych parafii i budowę świątyń domowych.

Problemy finansowe też nie są nam obce, chociaż tutaj liczymy na poprawę sytuacji, bowiem coraz więcej osób z klas średnich jest zainteresowanych przyjęciem prawosławia.

- Czy na zakończenie mógłby ojciec przedstawić liczby obrazujące aktualną sytuację prawosławia w Indonezji?

- Nasza Cerkiew jest jeszcze bardzo mała. Liczy cztery tysiące wiernych skupionych w pięciu parafiach rozrzuconych po wyspach: Sumatra, Bali, Jawa i Sulawesi. Poza mną jest jeszcze trzech kapłanów i dwóch diakonów. Wszyscy jesteśmy rodowitymi Indonezyjczykami. Nie mamy świątyń z prawdziwego zdarzenia. Mamy za to pięć cerkwi, mieszczących się w zwykłych budynkach mieszkalnych.

- Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę błogosławieństwa Bożego dla Waszej pracy.

ZE ŚWIĘCONYM JAJKIEM

- Od ilu lat mieszkam sama? - pani Klaudia zastanawia się chwilę. - Chyba od piętnastu.

Najgorsze są święta. Bo choć stół nakryty zawsze jak trzeba, to i w wigilijny wieczór i przy wielkanocnym śniadaniu uroni niejedną łzę. Wracają wspomnienia, wraca dzieciństwo, a w domu tak pusto...

- Niech Bóg da zdrowie wszystkim tym, którzy o nas nie zapominają - mówi pani Klaudia, nie kryjąc wzruszenia.

Gdy dzwony obwieściły koniec nocnego, paschalnego nabożeństwa, nie wszyscy z białostockiego Soboru rozeszli się do domów. Niektórzy samotni skorzystali z zaproszenia Bractwa św. Mikołaja, na *rozgowlenii* zostali tutaj, w parafialnej świetlicy. Potrawy pobłogosławił arcybiskup **Sawa**, obecni byli o. **Michał Chomczyk** i o. **Grzegorz Misijuk**.

Sponsorzy, **Maria Matwiejczuk** i **Helena Burak** z baru "Słoneczko", **Raisa Ostapczuk** z "Karczmy Słupskiej", **Mikołaj Syczewski** z baru "Nicola" oraz Browar Dojlidy z dyrektor **Jolantą Czermiel**, suto zastawili stół.

- Spodziewaliśmy się większej liczby gości - mówią organizatorzy. - Przyszło tylko osiem osób dorosłych i troje dzieci. Z pewnością przeszkodziła pogoda.

- Paschalne nocne nabożeństwo jest zbyt męczące dla wielu starszych parafian - dodaje pani Klaudia. - A na samo *rozgowlenije* nie ma jak dojechać, bo autobusy jeszcze nie kursują.

Dwugodzinne śniadanie upłynęło szybko. **Halina Koleśnik**, **Irena Treszczotko**, **Jan Grygoruk**, **Jan Utko**, **Aleksander Biszczuk** i **Jarosław Werdoni**, którzy z ramienia Bractwa zorganizowali śniadanie, każdemu przygotowali niewielki gościniec.



Wspólna fotografia gości Bractwa. **Fot. Piotr Treszczotko**

- Zaniosłem chorej znajomej, którą się opiekuję - wyjaśnia pani Klaudia - A książkę "Ogień Ducha Świętego" (którą wraz z wielkanocną ocztówką, podarował Orthdruk) od razu przeczytałam. I dałam do przeczytania innym. **(am)**

CHRISTOS WOSKRESIE ZA WIĘZIENNĄ BRAMĄ

Radosne Christos Woskresie dotarło także za więzienną bramę. W pierwszy dzień Wielkanocy swych nowych wiernych odwiedził kapelan, o. **Włodzimierz Cybuliński**. Z modlitwą, radością paschalną i święconkę. Także pozdrowieniami i błogosławieństwem od władyki **Sawy**.

Fragmentów jutrzni paschalnej wysłuchało dwudziestu pięciu zatrzymanych na oddziale męskim oraz sześć na oddziale kobiecym.

Wszystkim *batiuszka* Cybuliński wręczył święcone jajka, wielkanocną babkę, konserwy i słodycze.

Kiedyś prawosławni na Wielkanoc odwiedzali chorych, samotnych i uwięzionych. Dziś ta tradycja się odradza. **(am)**

● Z wypowiedzi **Dariusza Rosatiego**, ministra spraw zagranicznych Polski: "...to, co się dzieje z Białorusią, jest efektem poważnego zaniedbania ze strony Europy Zachodniej i również Polski, bo przez cztery lata nie wykonywaliśmy żadnych ruchów. To był ogromny błąd".

● O premierze **Włodzimierzu Cimoszewiczu** w "Rzeczypospolitej": "Obecny premier, którego okręg wyborczy jest w Białostockiem, skrupulatnie przestrzega uroczystości wynikających z prawosławnego kalendarza, a na spotkaniach wyborczych pamięta, aby powiedzieć kilka słów po białorusku".

● Jakich posad w Białymstoku nie może zajmować Białorusin? - zapytała "Niva" **Artura Smółko**, posła Ziemi Białostockiej. Poseł odpowiedział, że walczył o tolerancję i jest przeciw nacjonalistycznemu apartheidowi. Kto z Białorusinów zajmuje w Białymstoku ważną posadę, nam nie wiadomo.

● 87 ikon zatrzymanych u przemytników trafiło ostatnio do muzeum w Białej Podlaskiej. W placówce jest już osiemset ikon przemycanych zza wschodniej granicy. Magazyny są przepełnione ikonami - wyznała w telewizji pracownica **Małgorzata Nikolska**. Być może w Białej Podlaskiej zostanie otwarte muzeum sztuki prawosławnej.

● "W kręgu kultury ukraińskiej", to tom prac powstałych w Instytucie Słowiańszczyzny Wschodniej WSP w Olsztynie.

Poprzednio ukazały się nakładem tej uczelni: "W kręgu kultury litewskiej" i "W kręgu kultury białoruskiej". Na Warmii i Mazurach żyje kilkudziesięciotysięczna społeczność Ukraińców.

● Już ponad cztery tysiące studentów pochodzenia polskiego ze Wschodu wiedzę na wyższych uczelniach w Polsce zdobyło i nadal zdobywa na koszt rządu w Warszawie. Skorzystało z tej możliwości pięciuset młodych Polaków z Litwy, tyluż z Ukrainy, nieco mniej z Białorusi. Inni, to studenci z Rosji, Kazachstanu, Łotwy i innych państw byłego ZSRR. Warunkiem przyjazdu na studia do Polski jest wykazanie się polskim pochodzeniem. W sytuacji braku pewności, decyduje rekomendacja lokalnego Związku Polaków.

W krajach byłego ZSRR jest obecnie prawie dziewięćdziesiąt szkół z polskim językiem nauczania oraz blisko sześćset klas, przedszkoli, kół nauczania i szkółek parafialnych.

● 117 nauczycieli pracuje w tym roku, szkolnym na Wschodzie, ucząc polskie dzieci mieszkające w Kazachstanie, na Łotwie, Ukrainie, Białorusi, w Mołdawii, Rosji i Rumunii. Wybór kandydatów do tej pracy trwa przez cały rok. Preferowani są nauczyciele języka polskiego i nauczania początkowego. Skierowani do pracy na Wschodzie otrzymują ryczałt miesięczny od 230 do 310 USD.

● Kościół rzymskokatolicki w Polsce jest właścicielem jednego dziennika o zasięgu krajowym, 10 tygodników, 11 dwutygodników, 78 miesięczników, jednej lokalnej stacji telewizyjnej (Niepokalanów), ponad 40 lokalnych stacji radiowych i jednej agencji prasowej - KAI, pierwszej tego rodzaju w Europie Wschodniej.

● Białoruś podpisała z Rosją unię i w ten sposób powstała Wspólnota Suwerennych Państw. W ceremonii podpisania porozumienia wziął udział patriarcha Moskwy i Wszechrusi **Aleksy II**, który nazwał zbliżenie dwóch bratnich narodów "pierwszym krokiem ku jedności". W Mińsku przeciwko unii protestowało prawie trzydzieści tysięcy manifestantów.

● Komentarz w "Tygodniku Powszechnym" po fakcie podpisania unii na Kremlu: "Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że to samo mniej więcej, co dziś Łukaszenka zaproponował Jelcynowi, przed czterema laty Kiebicz zaoferował Janowi Olszewskiemu. Było jednak zawsze oczywiste, że Polska nie mogła dać Białorusi tego, co dziś dać może Rosja...".

● "Oczekujemy, że Wrocław stanie się dla Białorusi tym, czym Kraków jest dla Czeczenii" - powiedział **Zianon Paźniak**, lider Białoruskiego Frontu Narodowego, bawiąc w Polsce. Paźniak dotarł do Polski drogą okrężną - przez Ukrainę i Czechy. Zianon Paźniak wszędzie domaga się dymisji prezydenta Łukaszenki.

● Trzeci z kolei "prawosławny patriarcha" objawił się na Ukrainie. Obok "patriarchy" **Dymytra (Wasyla Jaremy)**, pozbawionego święceń kapłańskich **Filareta (Denysenki)** patriarchą "Kijowa i całej Ukrainy" ogłosił się mieszkający w Gorełowce koło Doniecka niejaki **Polikarp Ogurcow**. Kieruje on "Prawosławną Cerkwią Starożytnej Rusi". W wydanym we Lwowie unickim piśmie "Wieruju" grekokatolicki biskup **Andrej** stwierdza: "Nastała pora na kijewo-galicki patriarchat ukraińskiej prawosławnej i katolickiej Cerkwi". Może to oznaczać kolejnego patriarchę.

Jedyną, i największą, kanoniczną Cerkwią na Ukrainie jest Ukraińska Cerkiew Prawosławna, której zwierzchnikiem jest metropolita **Włodzimierz (Sabodan)**.

● Liczba misji religijnych, zarejestrowanych w Rosji, wskazuje na zakończenie w tym kraju "boomu misjonarskiego" - twierdzą socjologowie. W 1995 roku liczba ta spadła, w porówaniu z poprzednim, z 318 do 209. Nadal wzrasta liczba współwyznawców religii tradycyjnych - prawosławia, islamu, katolicyzmu.

● "Dlaczego razem z pomnikiem w Katyniu nie wznieść w zachodniobiałoruskich wsiach pomnika Białorusinów pomordowanych przez polskich partyzantów" - zastanawia się **Maksim Szewczenko** w "Niezawisimoj Gaziecie", dzienniku uważanym w Rosji za jeden z najpoważniejszych, adresowanych do elit politycznych.

● Świat obchodził 35 rocznicę pionierskiego lotu w kosmos pierwszego człowieka, **Jurija Gagarina**. W 1968 r. Gagarin zginął w wypadku lotniczym. Samorząd Białegostoku, zdominowany przez prawicę, uczcił rocznicę pierwszego lotu kilka tygodni wcześniej - przemianował ulicę Gagarina na aleję Solidarności.

● W moskiewskim Muzeum Puszkina otwarto wystawę skarbów starożytnej Troi. Jest to jeden z najcenniejszych zbiorów archeologicznych na świecie. Skarby odkrył **Heinrich Schliemann** w 1873 roku. Kolekcja przedmiotów trafiła do Berlina, skąd została wywieziona w 1945 roku do Moskwy. Otwarta wystawa jest pierwszym publicznym pokazem legendarnych skarbów. Kolekcja liczy 259 eksponatów. Władze niemieckie czynią starania o zwrot skarbów Troi.

● Z wypowiedzi **Radoje Konticia**, premiera Federalnej Republiki Jugosławii: "Nie ma dnia, by do Belgradu nie przyjeżdżały zagraniczne delegacje handlowe. Polska, która przed nałożeniem sankcji była jednym z naszych głównych partnerów, nie wystąpiła do tej pory z ofertą, na jaką ją stać i jakiej my oczekujemy".

GŁĘBIEJ WEJRZAŁEM W SIEBIE

Od roku 1986 jestem czytelnikiem "Przeglądu Prawosławnego", którego egzemplarze starannie przechowuję i często do nich wracam.

Między innymi dzięki zainteresowaniu Waszym pismem, od dłuższego czasu "głębiej wejrzałem w siebie", stałem się człowiekiem bardzo twórczym i dzielę się tym z innymi.

Głęboko zainteresowany jestem teologią, duchowością i tradycją prawosławną.

Od lat wszystkie miejscowe wydarzenia z życia Cerkwi utrwalam na fotografiach.

Zdobyłem pewne doświadczenie, udoskonalam i upowszechniam sztukę sakralną na potrzeby parafii i wiernych. Do swojej pracy podchodzę poważanie i z pietyzmem.

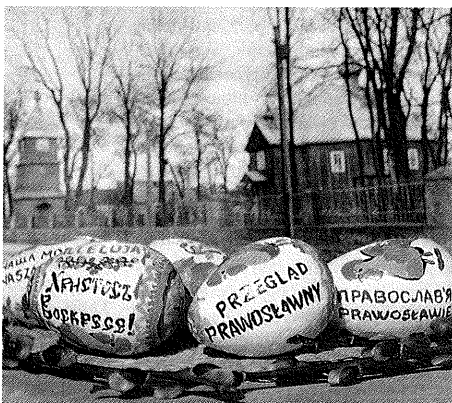
Jestem zarówno kopistą (wykonałem i posiadam wiele kopii Szyszkina), jak i malarzem, który może i chce malować wszystko. Należę jednak do tych, którzy nadmiarem samokrytycyzmu... bronią się przed zaistnieniem w świadomości artystycznej.

Sam stwarzam przestrzeń "jeszcze nie sztuki", która może się zmitologizować i stać się sztuką, sztuką wyrastającą z autentycznych doświadczeń, historii, tradycji i aktualności idei kultury.

Wystawę akceptuję tylko poprzez wymianę myśli, swych prac nie sprzedaję, nie narzekam, pracuję na bardzo przyzwoitym poziomie i jestem znanym i uznanym malarzem nieprofesjonalnym - z czego jestem dumny.

Myślę, że spodoba się Redakcji specjalnie wykonana świąteczna fotografia, w tle cerkiew św. Archanioła Michała w Orli.

Michał Mincewicz
z Orli



POMÓŻMY PARAFII W MRĄGOWIE

Rada parafii prawosławnej Przemienienia Pańskiego w Mrągowie serdecznie dziękuje paniom **Barbarze Sidoruk i Lilii Antończuk** z Białegostoku za ofiary pieniężne na rzecz zakupu Domu Parafialnego.

Jednocześnie zwracamy się do ludzi dobrej woli o dobrowolne wpłaty na dom parafialny, którego w półwiecznym istnieniu naszej parafii nigdy nie było, a od którego zależą dalsze losy parafii.

Ofiary prosimy przesyłać na konto **Banku Spółdzielczego w Mrągowie, numer rachunku: 951360-143/271** z dopiskiem: parafia prawosławna Przemienienia Pańskiego w Mrągowie.

Dziękujemy.

Rada Parafialna

Kilka zdań

Sezon na Białoruś

Polskę zalewa fala zainteresowania Białorusią. Odczuwam to na swojej skórze.

Wielu Polaków podejrzewa, i słusznie, że poza Łukaszenką i Paźniakiem istnieją jeszcze inni Białorusini. Jak oni wyglądają?

Niestety, w moim Otwocku jestem chyba jedynym Białorusinem, jak Sokrat Janowicz w Krynkach. Z tego też powodu moje mieszkanie także staje się celem pielgrzymek.

Ludzie, napatrzywszy się na Białorusina i jego dzieci, chcą czegoś dowiedzieć się o tych dotychczas bliżej nie znanych Słowianach.

Niedawno był u mnie uczony, docent z Uniwersytetu Warszawskiego. Przyszedł podyskutować o Białorusi, bo wrócił niedawno z Ukrainy i tam mu się nie spodobało. Mówił przez pół godziny o Kuczmie, Krawczuku i niechęci Ukraińców do Polaków.

- Co ma do tego Białoruś? - zapytałem.

- Przecież to też Kresy - odpowiedział docent.

Ostatnio gościłem studenta Stosunków Międzynarodowych z UW. Pisze pracę o systemie politycznym na Białorusi. Wyznał mi, że wie o tym kraju to, iż tam prezydentem jest Aleksander Łukaszenka, rządzący antydemokratycznie i despotycznie. Przejrzeliśmy dotyczące Białorusi wycinki prasy polskiej z ostatnich kilkunastu miesięcy. Z kilku setek artykułów wynikało, że student wie o Białorusi wszystko. Jest na wschodzie Polski jakiś kraj, zwany Białorusią, gdzie rządzi, wiadomo jak, Aleksander Łukaszenka. Inteligentniejsi dziennikarze uważali, że ta Białoruś powinna związać się unią z Polską, a nie z Rosją.

Dlaczego? Bo Polska jest piękniejsza od Rosji.

Michał Bołtryk

ALBANIA

Przeciwko terroryzmowi

Prawosławna Cerkiew Albanii potępiła zamach bombowy w tirańskim supermarkecie, w wyniku którego zginęły 4 osoby, a 25 odniosło rany. W oficjalnym komunikacie arcybiskup **Atanazy** przypomniał, że Cerkiew prawosławna jest przeciwna wszelkim formom przemocy oraz złożył kondolencje rodzinom ofiar. *Chciałbym, by Ci, którzy zakłócają stabilizację i prosperity w kraju, zostali wkrótce ujęci* - dodał hierarcha. Zdaniem policji zamach w Tiranie może mieć podłoże polityczne. Prasa lokalna uważa, że jego organizatorami byli agenci obcych państw, chociaż bezpośrednimi sprawcami z całą pewnością są Albańczycy. Rząd publicznie obwinił odpowiedzialnością za zamach albańską tajną służbę komunistyczną Sigurimi.

BELGIA

Kolejne parafie

W ciągu ostatnich trzech lat w Belgii powstało kilka kolejnych parafii prawosławnych. Do wspólnoty w Coutrai, założonej w 1993 roku, doszły nowe w Bruges, Brukseli i Namur. Ich językiem liturgicznym jest francuski bądź niderlandzki. Według najnowszych danych, w kraju istnieje 40 parafii i wspólnot prawosławnych, należących do różnych jurysdykcji. Liczba wiernych oceniana jest na 35-60 tys. osób. Duchową opiekę nad nimi sprawuje 3 biskupów, 39 duchownych i 10 diakonów. Cerkiew prawosławna jest oficjalnie uznana przez państwo.

CHORWACJA

Komitet Helsiński stawia zarzut

Kościół katolicki w Chorwacji nie zareagował odpowiednio wcześnie ani w odpowiedni sposób na zbrojną ofensywę chorwacką w Krajinie, stwierdza Komitet Helsiński. Atak ten, początkowo określany przez hierarchów katolickich jako *sprawiedliwy i słuszny*, doprowadził do wielu zbrodni na serbskiej ludności cywilnej. Jak podają źródła, tysiące ludzi zostało zamordowanych, setki wsi całkowicie spalonych. **Ivan Zvonimir Cicak**, przewodniczący chorwackiej agendy Komitetu Helsińskiego, oskarżył arcybiskupa Zagrzebia, kardynała **Kuharica** oraz oficjalne pismo kościoła "Glas Koncila" o próbę ukrycia zbrodni popełnionych w Krajinie przez armię chorwacką. Stanowi to, jego zdaniem, jedną z *najpoważniejszych moralnych kapitulacji* Kościoła chorwackiego od czasu II wojny światowej. W odpowiedzi na zarzuty hierarchowie katoliccy zaprzeczyli, jakoby okazywali zbytni triumfalizm podczas ofensywy zbrojnej w Krajinie, przyznając jednakże, iż nie ukrywali satysfakcji w związku z wyzwoleniem tego terytorium. Podkreślili przy tym, że potępili czystkę etniczną, gdy tylko napłynęły pierwsze informacje o zbrodniach.

W Jasenovac dla katów nie ma miejsca

Serbska wspólnota prawosławna Zagrzebia rozpoczęła akcję zbierania podpisów przeciwko planom przekształcenia obozu koncentracyjnego w Jasenovac w *ośrodek pojednania narodowego*. Obok pomordowanych tam Serbów, Żydów i Cyganów mieliby spocząć także ustaszowcy, ich kaci. Projekt ten, który już dwukrotnie stawał na porządku obrad chorwackiego parlamentu, a ostatnio forsowany jest przez prezydenta **Franjo Tudjmana**, wywołał ostry protest ze strony wspólnoty żydowskiej w Chorwacji oraz związku chorwackich antyfaszystów. Uważają oni, iż nie do pomyślenia jest, by obok szczątków ofiar w Jasenovac znalazły się ciała ich prześladowców. W latach 1941-1944 w obozie tym, najokrutniejszym spośród wszystkich istniejących na terenie Jugosławii, zginęło setki tysięcy Serbów, także Żydów i Cyganów. W 1984 roku w Jasenovac wzniesiono cerkiew prawosławną, upamiętniającą serbskie ofiary. Chorwaci zniszczyli ją tuż na początku konfliktu, w 1991 roku.

Incydenty w dzień świętego Sawy

Niemiłe incydenty zakłóciły uroczystą liturgię odprawioną w dzień św. Sawy w Zagrzebiu. Władze miasta zorganizowały tuż przed cerkwią Przemienienia, jedyną prawosławną świątynią w tym mieście, hałaśliwą zabawę karnawałową z licznymi atrakcjami. Wierni złożyli przeciwko temu oficjalny protest. Nabożeństwo odprawiał metropolita Zagrzebia **Jan**, od dwóch lat przebywający na wygnaniu w Belgradzie. Do swych wiernych ma prawo przybywać tylko z okazji wielkich świąt, zawsze za specjalnym pozwoleniem władz chorwackich. Jego rezydencja została wysadzona w powietrze w 1992 r.

ETIOPIA

Z pomocą dla najuboższych

Nie ograniczę się do sprawowania św. Liturgii, pragnę zmienić warunki życia mego narodu - oświadczył patriarcha **Paweł**, zwierzchnik Cerkwi Etiopii, delegacji Rady Kościołów USA, która przebywała z wizytą oficjalną w tym kraju. Mimo iż 95 proc. Etiopczyków żyje na progu ubóstwa, a tylko 20 proc. korzysta z usług lekarza, patriarcha uważa, że sytuacja powoli się poprawia. *Ustała susza i wojna, nawet jeśli zdarzają się potyczki na granicy z Sudanem. Zaczyna rodzić się demokracja. Cerkiew może sama wybierać swoich zwierzchników i sama może decydować o kontaktach z innymi Kościołami w świecie* - wyjaśnił. Zapewnienie narodowi żywności nadal pozostaje priorytetem, ponieważ Etiopczycy żyją w ciągłym strachu przed nową suszą. Liczba wiernych Cerkwi Etiopii oceniana jest na 40 mln osób.

JUGOSŁAWIA

Nie osądzać brata mego

Panie Boże, pozwól mi widzieć moje własne błędy i nie osądzać brata mego - modlitwą Efrema Syryjczyka, często czytaną w Cerkwi prawosławnej podczas postu, zakończyło się w Belgradzie spotkanie ekumeniczne na rzecz pojednania. Uczestniczyło w nim około sześćdziesięciu delegatów, głównie z krajów byłej Jugosławii, a także z 15 innych państw Europy i Ameryki Północnej. Spotkania tego typu, z udziałem chrześcijan, czasami także muzułmanów i Żydów, odbywają się regularnie od 1991 roku. Po raz pierwszy ich uczestnicy zjechali na Bałkany, do stolicy Serbii.

Niech pokój stanie się drogą do rozwiązywania problemów między narodami; niech zabliźnią się rany wszystkich tych, którzy cierpieli, niech odbudowane zostaną zniszczone domy, kościoły i meczety; niech prawdziwe przebaczenie zwycięży nienawiść, tak byśmy poprzez pojednanie mogli zapewnić Serbom, Chorwatom i Muzułmanom pracowite i spokojne życie - powiedział

patriarcha serbski **Sawa**, otwierając spotkanie. Podkreślając, że w Kościele *nie ma Żyda ani Greka*, hierarcha przypomniał, że działalność każdego Kościoła w rodzinie chrześcijańskiej *zostanie osądzona przez ludzi dobrej woli oraz w sposób ostateczny i nieomylny przez Boga*. Współorganizator spotkania, sekretarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich, Jean Fischer dodał: *Wojna zakłóciła stosunki między naszymi krajami członkowskimi. Przekonaliśmy się, jak bardzo słabo się znamy. Wojna stworzyła nowe bariery i nowe mury, które należy obalić.*

Autorzy dziewięciu referatów wiodących byli zgodni, że Ewangelia, nauczanie Kościoła i modlitwa mają zasadnicze znaczenie dla wysiłków na rzecz pokoju i pojednania w byłej Jugosławii. Wskazywali przy tym otwarcie na rozbieżności i wzajemną nieufność między stronami. *Bez pojednania* - podkreślali - *porozumienie z Dayton mogłoby się zakończyć porażką*. Wskazywali przy tym na potrzebę konkretnych działań, takich jak odbudowa domów zniszczonych podczas wojny i przekazanie ich byłym uchodźcom, poszukiwanie zaginionych, pomoc w odbudowie gospodarki, zapewnienie pracy kobietom i inwalidom wojennym, praca z młodzieżą.

Żądali także odbudowy wszystkich świątyń, rzetelnej i obiektywnej informacji w prasie religijnej, która dotychczas, dostarczając stronniczych i fałszywych wiadomości, propagowała niejednokrotnie strach i nienawiść na Bałkanach, kontynuacji dialogu ekumenicznego, rozwoju edukacji wielokulturowej i dialogu między religiami, ustanowienia wspólnej modlitwy o pokój. Działania te, prowadzone najpierw na szczeblu lokalnym, z czasem powinny być przeniesione na szczebel krajowy i miedzynarodowy.

W ramach przygotowań do przyszłego ekumenicznego zgromadzenia (Graz, Austria), które ma przebiegać pod hasłem: "Pojednanie - dar Boga i źródło nowego życia", świadectwo wspólnot chrześcijańskich byłej Jugosławii jest szczególnie ważne.

NIEMCY

Liturgia w telewizji

Prawosławne liturgie będą regularnie transmitowane w II programie telewizji niemieckiej (ZPF) w czasie przeznaczonym dotychczas tylko dla nabożeństw katolickich i protestanckich. Pierwsza prawosławna retransmisja odbyła się w niedzielę, 10 marca, z greckiej katedry Świętej Trójcy w Bonn. Nabożeństwo celebrował metropolita **Augustyn**. Chór śpiewał po grecku, czytania i homilia były wygłoszone po niemiecku. W trakcie retransmisji liturgię objaśniał prof. **Anastasios Kallis**. Według najnowszych statystyk, na terenie Niemiec mieszka około 700 tys. prawosławnych, z czego 370 tys. stanowią Grecy.

W jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego

"Nachrichten aus der Griechisch - Orthodoxen Metropolie von Deutschland", pod takim tytułem ukazał się pierwszy informacyjny numer biuletynu Patriarchatu Ekumenicznego w Niemczech. Dostarcza on podstawowych informacji o czterystutysięcznej diecezji tegoż patriarchatu. W ciągu ostatniego roku otwarto cztery nowe świątynie - w Glifhorn, Monachium, Schweinfurt i Esslingen. Ostatnia cerkiew, która może pomieścić trzy tysiące wiernych, należy do największych prawosławnych świątyń w Europie Zachodniej i Środkowej. W Monachium Grekom przy budowie nowej cerkwi i ośrodka parafialnego w centrum miasta pomagały katolickie arcybiskupstwa z Monachium i Freising. W Schweinfurt cerkiew mieści się w opuszczonym i zaniedbanym kościele katolickim, przekazanym prawosławnym przez arcybiskupstwo Würzburg.

Diecezja Patriarchatu Ekumenicznego w Niemczech liczy obecnie 55 parafii, ale nabożeństwa odprawiane są przez 66 duchownych w co najmniej dwustu różnych miejscach. Od 1980 roku administrowana jest przez metropolitę Augustyna, któremu pomagają czterej biskupi pomocniczy.

ROSJA

Za mało wiedzy o ekumenizmie

O dalszym udziale Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w ruchu ekumenicznym, zwłaszcza w Światowej Radzie Kościołów, dyskutowała synodalna komisja teologiczna Moskiewskiego Patriarchatu. Obradom, które odbywały się w Troicko - Siergiejewskim monasterze, przewodniczył metropolita miński **Filaret**.

Komisja postanowiła nie zrywać kontaktów ekumenicznych. Przyznała jednakże, że ich obecny stan nie jest zadowalający. Od pewnego czasu w rosyjskiej Cerkwi podnoszą się głosy kwestionujące zasadność udziału w ruchu ekumenicznym. Wiele osób niepokoi fakt, iż wśród stale rosnącej liczby wspólnot protestanckich, prawosławnym w ŚRK nie udziela się należnej uwagi.

Światowa Rada Kościołów powinna ponownie określić swoją naturę, podkreślili członkowie synodalnej komisji. Może być tylko traktowana jako stowarzyszenie Kościołów, instrument do osiągnięcia jedności, nigdy jako struktura kościelna. W ramach przygotowań do jubileuszu 50-lecia tej organizacji, który zbiegnie się z przyszłym zgromadzeniem generalnym w Harare (Zimbabwe) w 1998 roku, ŚRK zaproponowała Kościołom członkowskim ponowną dyskusję nad swoją rolą i celami. Synodalna komisja przygotowała szereg postulatów, które posłużą Synodowi przy formułowaniu stanowiska Moskiewskiego Patriarchatu.

Synodalna Komisja podkreśliła, że Rosyjska Cerkiew Prawosławna powinna nieść swoje świadectwo w środowisku nie-prawosławnym nie ze względów politycznych, lecz w odpowiedzi na przykazanie Chrystusa. Przyznała przy tym, że burzliwa dyskusja, która toczy się wokół tych problemów, ujawniła dramatyczne niedoinformowanie zarówno wśród wiernych jak i duchowieństwa. *To sama Rosyjska Cerkiew Prawosławna powinna zadecydować o swoim członkostwie w Światowej Radzie Kościołów* - oświadczył metropolita Filaret. *Większość oskarżeń, jakie spotyka się w religijnych publikacjach oraz świeckiej prasie, świadczy o wielkiej niewiedzy.* Członkowie Komisji zaproponowali, by informacje o ruchu ekumenicznym były szerzej rozpowszechniane wśród parafii.

Synodalna komisja teologiczna powstała w 1993 r. na miejsce dawnej komisji ds. jedności chrześcijan, jest ciałem konsultacyjnym, składającym się z 36 biskupów, duchownych i teologów laickich. Przygotowuje ona Synodowi robocze dokumenty, głównie dotyczące dialogu ekumenicznego i dialogów bilateralnych z innymi wyznaniami chrześcijańskimi. Od 1993 r. Komisji przewodniczy metropolita miński Filaret, egzarcha patriarchalny na Białoruś i stały członek Synodu.



 Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ NA ŚWIECIE

Społeczna sympatia w cyfrach

Większość moskwian - jak wskazują ostatnie sondaże, uważa że Cerkiew i religia stanowią ważny element w życiu kraju. 35 proc. respondentów - badania przeprowadzono na reprezentatywnej grupie 1200 osób - oświadczyło, że są prawosławni. Odsetek wszystkich wierzących był wyższy i wynosił 44 proc. Zdecydowana większość moskwian uważa, że państwo musi pomóc Cerkwi i popierać jej aktywną obecność w społeczeństwie. 82 proc. respondentów jest zdania, że należy odbudowywać cerkwie, zniszczone przez komunistów i zwrócić je wiernym, połowa opowiada się za katechizacją i nauką historii religii w szkole. Ponad połowa uważa, że potrzebne są audycje religijne i transmisje nabożeństw prawosławnych w telewizji. Wreszcie, 72 proc. respondentów jest zdania, że *religia i wiara są niezbędne, by umocnić moralność i stworzyć odpowiedni duchowy klimat w stolicy Rosji*. Wyniki sondażu dowodzą, że Cerkiew odbierana jest przez społeczeństwo rosyjskie w sposób pozytywny, a ta *życzliwa sympatia* wykracza poza szeregi wiernych, których liczba wydaje się stała.

Potępienie terroru

Borys Jelcyn podpisał w marcu dekret rehabilitujący ofiary reżimu komunistycznego, prześladowane z powodu swej wiary. Potępia on terror *wymierzony przeciwko duchowieństwu i wiernym wszystkich wyznań*. Decyzja prezydenta Rosji umożliwi prokuratorowi generalnemu rozpoczęcie procesów rehabilitacyjnych tysięcy duchownych i laików. Niestety, większość zostanie zrehabilitowana pośmiertnie. Jak wynika z raportu opublikowanego w listopadzie 1995 r., rozstrzelano za wiarę około 200 tys. duchownych. Pół miliona następnych zginęło wskutek złego traktowania i fatalnych warunków życia w łagrach. W tym samym dekrecie państwo rosyjskie zobowiązuje się pomóc przy odbudowie zniszczonych po rewolucji świątyń i przyspieszyć zwrot skonfiskowanych dóbr cerkiewnych.

RUMUNIA

Cerkiew - memoriał

Budowę wielkiej cerkwi - memoriału w tradycyjnym, bizantyjskim stylu na pamiątkę *ocalenia narodu rumuńskiego* zapowiedział patriarcha Rumunii, **Teoktyst**. Koszt wzniesienia świątyni, która stanie w stolicy i pomieści 12 tys. osób, został oszacowany na kilka milionów dolarów. Idea budowy wielkiej katedry w Bukareszcie pojawiła się po raz pierwszy w ubiegłym stuleciu, po wyzwoleniu Bałkanów spod okupacji ottomańskiej w 1878 roku. Plany te zostały ponownie podjęte przez patriarchę **Mirona** w 1929 roku. Tym razem świątynia miała upamiętniać połączenie Transylwanii z Rumunią, ale kryzys ekonomiczny przeszkodził tej realizacji.

Do idei powrócił patriarcha Teoktyst, przedstawiając ją Narodowemu Zgromadzeniu Cerkiewnemu, które zaakceptowało plany. Jego uczestnicy zapoznali się także ze sprawozdaniami z działalności Cerkwi w zakresie kształcenia teologicznego, katechezy, diakonii, duszpasterstwa oraz stosunków z lokalnymi Cerkwiami prawosławnymi i innymi wyznaniami chrześcijańskimi. Stwierdzili, że dialog z Kościołem unickim, zwłaszcza w Transylwanii, napotyka liczne trudności. Z żalem odnotowali, że władze państwowe nie uwzględniły postulatów Cerkwi w trakcie opracowywania nowej ustawy dotyczącej katechizacji w szkołach publicznych. Uczestnicy Zgromadzenia wiele miejsca poświęcili ochronie starych oraz budowie nowych świątyń. W ostatnim roku Cerkiew na ten cel zebrała około 6 mln dolarów. Subwencję obiecało też państwo.

Uczestnicy postanowili ponownie otworzyć diecezję w Husi, na północnym wschodzie kraju, która została zlikwidowana przez komunistów w 1949 roku. Powstanie też zupełnie nowa diecezja w Aleksandrii, by - jak wyjaśnia "The Romanian Patriarchate News Bulletin" - *umocnić strukturę cerkiewną w regionie najbardziej zagrożonym agresywną polityką sekt*. W ten sposób liczba diecezji Patriarchatu Rumuńskiego wzrosła do 23.

Synod potwierdził plany otwarcia dwóch nowych seminariów, w Giurgiu i Piatra Neamt, wydziału teologii duszpasterskiej na Uniwersytecie w Constancy, szkoły dla dyrygentów w Alba Julia, szkoły ikonograficznej w monasterze Plumbuita, koło Bukaresztu.

W związku ze zbliżającymi się wyborami Synod wystosował specjalny komunikat, wzywając wiernych do wzięcia udziału w głosowaniu. Podkreślając neutralność Cerkwi, biskupi piszą: *Uważamy, że należy bronić, i dla dobra Cerkwi i kraju, wiary w Boga i świętego daru wolności oraz narodowej niezależności(...). Trzeba odrzucić wszelką formę poniżenia godności człowieka, taką jak usuwanie ciąży, grzechy przeciwko naturze, pornografię, prostytucję, przemoc, narkotyki.*

Narodowe Zgromadzenie Cerkiewne jest najwyższym organem Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej. W jego skład wchodzą wszyscy biskupii, po trzech delegatów z każdej diecezji (duchowny i dwóch laików). Oprócz zarządzania i prowadzenia spraw administracyjnych, podejmuje ono decyzje o otwarciu nowych diecezji i wyznacza członków Cerkiewnej Rady Narodowej, która jest jego organem wykonawczym. W jego skład wchodzi 9 członków, 3 duchownych i 6 laików, wybieranych na okres 4 lat.

USA

Z misją w świat

Program działalności na rok 1996 opracował prawosławny ośrodek misyjny Ameryki, działający pod auspicjami Konferencji Kanonicznych Biskupów Prawosławnych na tym kontynencie. Podobnie jak w latach ubiegłych, także w tym roku jego ekipy udadzą się do kilku krajów świata. Pierwsza ekipa dotrze do Izraela, aby pomóc lokalnym wspólnotom prawosławnym przy odbudowie cerkwi św. Jerzego. Druga grupa wspomoże realizację programu katechetycznego w Kalkucie, kolejna zorganizuje pomoc medyczną na Haiti. Czwarty zespół będzie uczestniczyć w Kenii w budowie izby porodowej w klinice założonej przez Cerkiew prawosławną .

Od swego powstania w 1987 roku, prawosławny misyjny ośrodek Ameryki corocznie wysyła ekipy duchownych i laików, w większości ludzi młodych, do Europy Środkowej i Wschodniej, Ameryki Środkowej, zwłaszcza do Afryki, by pomóc lokalnym wspólnotom prawosławnym. Ekipy te uczestniczą, całkowicie społecznie, w budowie cerkwi, szkół i szpitali, niejednokrotnie prowadząc przy tym seminaria kształcenia katechatycznego i teologicznego. Dostarczają lekarstwa, pomoc humanitarną, drobny sprzęt medyczny.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" oprac. **Ałła Matreńczyk**

Iwerska Ikona Matki Bożej powróciła na swoje odwieczne miejsce, znajdujące się w Iwerskiej kaplicy w pobliżu Bramy Zmartwychwstania (*Woskresienskije Worota*) koło moskiewskiego Kremla



POWRÓT IKONY

Losy ikony oraz jej kaplicy były burzliwe. Wierna kopia znajdującej się na Świętej Górze Atos Iwerskiej Ikony Matki Bożej, wykonana przez jednego z tamtejszych mnichów na prośbę cara Rosji **Aleksego Michajłowicza** z błogosławieństwa przyszłego patriarchy moskiewskiego i całej Rusi **Nikona**, przybyła do stolicy Rosji w 1648 roku. Ikona, nazywana przez mieszkańców Moskwy "Mateczką' i "Dobrą Odźwierną", w 1791 r. została umieszczona w specjalnie dla niej zbudowanej kaplicy. Liczne cuda, których stała się źródłem, zapisywane przez długie lata w specjalnej księdze, sprawiły, że szybko powstały dwie kolejne jej kopie. Wszystkie znajdowały się w kaplicy, ale również wyjeżdżały na prośbę wiernych do ich domów, innych cerkwi i monasterów. Do przewożenia ikon służyła specjalna przestronna kareta zaprzężona w sześć koni.

Dostęp do Iwerskiej Ikony nigdy nie był ograniczany, bez względu na porę dnia czy nocy. Zawsze też spotykano przy niej licznych, pogrążonych w modlitwie, wiernych.

W 1918 r. Iwerska Kaplica nieoczekiwanie znalazła się na Placu Rewolucji, taką bowiem nazwę otrzymał dawny Plac Zmartwychwstania.

Już 28 kwietnia tego roku do kaplicy włamali się złodzieje, którzy ukradli znajdujące się na ikonie drogocenne ozdoby oraz koronę z głowy Matki Bożej. Jednak ważącego ponad 32 kg złotego ornatu (*riza*) nie byli w stanie oderwać od ikony.

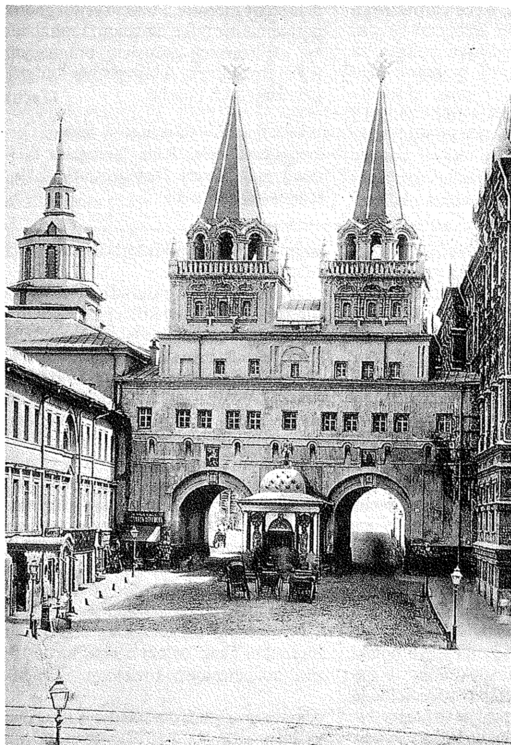
Latem kolejnego roku władze skonfiskowały wszystkie znajdujące się w kaplicy kosztowności. W 1922 r. zamknięto kaplicę, a złote i srebrne ornaty ze wszystkich ikon wywieziono do państwowego skarbca. Same zaś ikony znalazły się w nieznanym miejscu.

Dopiero w 1929 roku władze stolicy ostatecznie zdecydowały się na zburzenie Iwerskiej Kaplicy oraz Bramy Zmartwychwstania. Oficjalną przyczyną tego była rekonstrukcja zabudowy architektonicznej Placu Czerwonego, mówiono też, że znajdujące się między Muzeum Historycznym i Muzeum Lenina zabudowania przeszkadzają w organizowaniu na placu parad wojskowych.

Trzy lata temu władze Moskwy podjęły decyzję o odbudowie Kaplicy Iwerskiej i Bramy Zmartwychwstania. We wrześniu 1994 r. patriarcha **Aleksy II** zwrócił się z prośbą do przełożonego monasteru iwerskiego na Świętej Górze Atos o sporządzenie nowej kopii Iwerskiej Ikony Matki Bożej. Rok później Ikona przybyła do Moskwy. Witały ją tłumy wiernych oraz przedstawiciele władz z premierem **Wiktorem Czernomyrdinem** i merem Moskwy **Jurijem Łużkowem**.

Po oświęceniu kaplicy oraz Bramy Zmartwychwstania, umieszczono ikonę w przygotowanym dla niej miejscu.

TZ/JC



Brama Zmartwychwstania na fotografii z 1884 roku

KALENDARZ KALENDARZ

2 maja - pielgrzymka do Zabłudowa w wigilię dnia świętego męczennika Gabriela; wyjście z cerkwi w Dojlidach około godz. 13,00

4 maja - magazyn białoruski w Telewizyjnym Kurierze Kresowym, pr. II, godz. 18,00

11 maja - Polak? Spotkanie z przedstawicielami organizacji mniejszości narodowych, etnicznych i wyznaniowych działających na terenie Białegostoku i w jego okolicach; WOAK, Białystok, godz. 15,00

12 maja - Prawosławny Ordynariat WP, audycja prawosławna, radio BIS, godz. 8,00

12 maja - "Kościół prawosławny a współczesne sekty", prelekcja o. **Doroteusza Sawickiego**, świetlica parafialna przy cerkwi św. Mikołaja w Białymstoku, po nabożeństwie wieczornym

17-19 maja - ogólnopolska pielgrzymka młodzieży na Świętą Górę Grabarkę

19-26 maja - Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej, Hajnówka '96

MAJ MAJ

Z CERKIEWNEJ TRADYCJI

"Wielki Tydzień i Wielkanoc w tradycji Cerkwi prawosławnej" to kolejna propozycja Bractwa Młodzieży Prawosławnej skierowana do dzieci i młodzieży.

Niewielkich rozmiarów broszura w sposób zwięzły przedstawia znaczenie poszczególnych dni Wielkiego Tygodnia, tj. tygodnia poprzedzającego święto Paschy. Opierając się na celebrowanych w poszczególne dni nabożeństwach, książeczka krok po kroku podąża za Chrystusem w ostatnim tygodniu Jego ziemskiego życia. Poczynając od soboty o Łazarzu, poprzez Niedzielę Palmową czytelnik wkracza w najsmutniejsze w roku liturgicznym dni, które kończy Wielki Piątek. Wielka Sobota - dzień nadziei i oczekiwania wprowadza z kolei w wielką paschalną radość chwalebnego zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Niewątpliwą zaletą broszury są wzbogacające ją rysunki autorstwa **Tatiany Misijuk** oraz o. **Johna Matusiaka**, jak też wykaz czytań na każdy dzień Wielkiego Tygodnia. Jej wartości nie umniejszają nawet wkradające się tu i ówdzie błędy literowe. Pozycja ta jest godna polecenia nie tylko dzieciom i młodzieży, ale również dorosłym pragnącym lepiej zrozumieć nabożeństwa dni poprzedzających Paschę. **(Jach)**

Wielki Tydzień i Wielkanoc w tradycji Cerkwi prawosławnej, Rada Diecezjalna Młodzieży przy Diecezji Białostocko-Gdańskiej, Białystok 1996, ss.14

"Nabożeństwo paschalne" to najnowsza publikacja hajnowskiego wydawnictwa "Bratczyk". Treść książki nie ogranicza się, wbrew tytułowi, do nabożeństwa odprawianego w cerkwiach prawosławnych w paschalną noc, lecz zawiera treść nabożeństwa celebrowanych podczas całego Tygodnia Wielkanocnego.

Zawarte w książce teksty staro-cerkiewno-słowiańskie prezentowane są w transliteracji polskiej. Ułatwi to niewątpliwie śledzenie nabożeństwa przez osoby nie radzące sobie w sposób wystarczający z tekstem oryginalnym, nie pozwala jednak zrozumieć samych modlitw. Szkoda, że przynajmniej w niektórych, najistotniejszych z punktu widzenia religijnego momentach nabożeństw, wydawca nie pokusił się o przekłady na język polski oraz wyjaśnienia. Zaspokoiłoby to zapewne minimum potrzeb przeciętnego czytelnika. Niezmiernie za to cieszy zamieszczenie przekładu na kilka języków fragmentu Ewangelii czytanego podczas paschalnej liturgii.

"Nabożeństwo paschalne" zawiera niestety co najmniej kilka potknięć edytorsko-redakcyjnych. A to numeracja stron jest odmienna od powszechnie przyjętej (lewa strona winna być parzysta, a prawa nieparzysta), a to na niektórych stronach (np. 9, 10) nie są zaznaczone akcenty, to znów błędy literowe.

Ma się wrażenie, że pomysł wydania książeczki (inicjatywa trafna i potrzebna) przerósł siły wydawcy. Sama transliteracja tekstów, dokonana z zaznaczeniem akcentów, co w języku scs jest bardzo istotne, bez dodatkowych wyjaśnień i przekładów, stanowi tylko półśrodek do zrozumienia treści nabożeństw.

Mimo to jest to kroczek we właściwym kierunku. Teraz należy czekać na następne, już pewniejsze i większe. **(Jach)**

Nabożeństwo paschalne, Bratczyk, Hajnówka 1996, ss.76

W niedzielę, 21 kwietnia, w cerkwi Zmartwychwstania Pańskiego w Białymstoku, arcybiskup **Sawa** wręczył ordery Równej Apostołom Marii Magdaleny II stopnia osobom najbardziej zaangażowanym w akcji pomocy ofiarom wojny w byłej Jugosławii. Tymi

Z DOPISKIEM SERBIA

wysokimi nagrodami Sobór Biskupów odznaczył: **Michała Boltryka, Alinę i Mladena Bogiczów, Piotra Siemieniuka, Irenę Treszczotko i Mikołaja Walickiego**.

Zwracając się do nagrodzonych arcybiskup Sawa podziękował wszystkim ofiarodawcom za dary i trud związany z organizacją transportu humanitarnego, który był wyrazem solidarności z prawosławnym narodem serbskim.

Komitet Pomocy ofiarom wojny w byłej Jugosławii uprzejmie prosi o wpłaty na konto: **PKO BP II Oddział Białystok nr 5526-90463-132** z dopiskiem: Serbia. **(ecz)**

Echa publikacji

PROSZĘ O SPROSTOWANIE

W artykule "Zacni i wielcy Hajnówki", zamieszczonym w czwartym numerze "Przeglądu Prawosławnego", zostały podane - jestem przekonany, że przypadkowo - nieprawdziwe wiadomości o naszej rodzinie.

Oboje moi rodzice i ich czworo dzieci, a więc ja i moje rodzeństwo, a także nasi przodkowie, zawsze byli prawosławni. Nasza rodzina nie ma nic wspólnego z unią.

Po drugie, możliwe, że prof. Wiktor Zin jest z nami spokrewniony. Czy jednak takie pokrewieństwo istnieje i jaki jest jego stopień? - nie ma na to formalnego dowodu.

I po trzecie, dzieci mojego brata Aleksego nie były ochrzczone przez ks. Ignacego Wierobieja.

Za stosowne w tej sprawie sprostowanie z góry serdecznie dziękuję.

Władysław Zin
Hajnówka

Od redakcji: Przepraszamy Rodzinę Zinów. Informacje dotyczące unickich korzeni rodziny i pokrewieństwa z prof. Wiktorem Zinem zostały przekazane podczas uroczystego posiedzenia zarządu miasta Hajnówki.

LĘK PRZED UNIĄ

W styczniowym numerze pisma "Radoneż" ukazał się list, podpisany przez 109 duchownych z Moskwy, do patriarchy moskiewskiego **Aleksego II**. Sygnatariusze, wśród których są m.in. archimandryta **Płaton (Igumienow)**, sekretarz Rady Naukowej Moskiewskiej Duchownej Akademii, archimandryta **Benedykt (Kniaziew)**, prorektor tej akademii, ihumen **Teofilakt (Biezukładiukow)**, zwierzchnik *podworia* Optinoj Pustyni, przełożeni moskiewskich monasterów i parafii zwracają uwagę patriarchy na zagrożenia płynące z różnorakich działań Kościoła rzymskokatolickiego na terenie byłego Związku Radzieckiego.

Aktywna ekspansja katolicyzmu, w szczególności uniatyzmu - piszą autorzy listu - *na terytoriach Ukrainy i Białorusi świadczy o niezmiennych dążeniach Watykanu rozszerzenia swych wpływów na Wschodzie. W Rosji realizacja tych zamierzeń odbywa się w bardziej zakamuflowanej formie. Watykan ustanawia swych biskupów na terytoriach, gdzie nie ma ludności katolickiej. Jeden z nich oświadczył ostatnio publicznie, że Rosja nie jest krajem prawosławnym i zarzuty o uprawianie przez katolików prozelityzmu są niesprawiedliwe...*

Propaganda łacińska - piszą dalej sygnatariusze listu - *prowadzona jest w Rosji głównie poprzez wydawnictwa, m.in. "Żizń z Bogom", "Istina i żizń", czasopisma "Simwoł", "Nowa Europa", rozgłośnie radiowe "Błagowiest" i "Radio Watykan".* Podawane są przykłady niedopuszczalnej, zdaniem autorów, współpracy prawosławnych duchownych i świeckich ze wspomnianymi wyżej wydawnictwami i rozgłośniami.

Autorów szczególnie niepokoi udział protoijereja **Swirydona**, kierującego wydziałem katechizacji Moskiewskiego Patriarchatu, w realizacji radiowych programów nowej rozgłośni "Chrześcijański cerkiewno-społeczny kanał", w których stale podkreślany jest fakt przygotowywania tych audycji przez prawosławnych i katolików. Dyrektorem rozgłośni, emitującej audycje na terytorium całej Rosji (m.in. z nadajników znajdujących się na Litwie i Filipinach) jest znana ze swych prokatolickich poglądów redaktor naczelna rosyjskojęzycznej gazety "Ruskaja Myśl", **I. Iłowojskaja-Alberti**.

W audycjach tego radia często słychać, wypowiadaną przez kleryków Rosyjskiej Prawosławnej Cerkwi, obronę katolickich dogmatów, apologetykę rzymskokatolickich świętych, w duchu katolickiej tradycji komentarze cerkiewnych kanonów i wypowiedzi nie mające nic wspólnego z nauką Cerkwi prawosławnej. Autorzy listu przytaczają szereg przykładów wypowiedzi uczestniczących w audycjach duchownych parafii św.św. Kosmy i Damiana w Moskwie (parafia skupiająca duchownych i związana ze ś.p. o. Aleksandrem Mieniem), stojących w sprzeczności z nauką i tradycją prawosławia. Podają przykłady udziału prawosławnych duchownych w redakcyjnych kolegiach pism katolickich, prowadzenia przez katolików wykładów w szkołach duchownych, sprzedaży w cerkwiach (parafia św.św. Kosmy i Damiana) katolickiej, m.in. misyjnej, literatury.

Mamy wrażenie - piszą duchowni Moskwy - *że Watykan próbuje wytworzyć wewnątrz Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej lojalną wobec katolicyzmu grupę duchownych prawosławnych, którzy sprzyjaliby zawarciu unii.*

List kończy się prośbą, by patriarcha przedsięwziął niezbędne kroki zabezpieczające przed *dalszym przenikaniem łacińśtwa w "ogradu" świętej Cerkwi.*

Eugeniusz Czykwin

SZEWARDNADZE I CERKIEW

Prezydent Gruzji **Eduard Szewardnadze** w geście jedności narodowej włożył osobisty wkład finansowy w budowę nowej cerkwi katedralej w stolicy państwa - Tbilisi.

Podczas ceremonii położenia kamienia węgielnego pod nową świątynię, która odbyła się 3 marca, wystąpił z krótkim przemówieniem. Sześćdziesięciosiedmioletni prezydent, sprawujący w latach 80. funkcję ministra Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego, postanowił ochrzcić się w Cerkwi prawosławnej w listopadzie 1992 roku, kilka miesięcy po objęciu urzędu prezydenta. **(jch)**

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI	c. detaliczna	c. hurtowa (wraz z przesyłką)
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Boltryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7

BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70

KALENDARZE I INNE		
Liturgia do kolorowania	1,60	1,20
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Piesń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Światomu Prieczaszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

W ŚWIECIE STAREJ FOTOGRAFII



Miesiąc temu, w artykule "Z Warszawy do Piotrkowa", ojciec obecnego proboszcza piotrkowskiej parafii, o. Leonid Kozicki, wspominał metropolitę Dionizego, zwłaszcza okres międzywojenny, kiedy przez pewien czas mieszkał w jego letnim domku. Z pewnym opóźnieniem dotarło do nas dokumentujące te związki zdjęcie, wykonane dwadzieścia lat później, dokładnie 15 maja 1958 roku. Podróżując z Sosnowca do Warszawy, metropolita Dionizy na kilka godzin zatrzymał się w Piotrkowie na obiad i odpoczynek i wtedy przed zajmowanym przez rodzinę Kozickich domem kolejowym zrobiono tę fotografię. Stoją od lewej - ks. diakon Leonid Kozicki, towarzyszący hierarsze lekarz, metropolita Dionizy i kierowca. Chłopiec - to obecny proboszcz, ks. Anatol Kozicki. W głębi matuszka Zinaida Kozicka i jedna z kuzynek.

I jeszcze jedno zdjęcie z 1958 roku. Zrobiono je w parafii w Jurowlanach na Białostocczyźnie. W centrum - proboszcz ks. Józef Wojciuk z matuszką Lidią i synkiem. Od prawej stoją - Hipolit Petelski z Harkawicz, Włodzimierz Fiedziukiewicz, popieczytiel z Pierożek, Trofim Pac, popieczytiel z Harkawicz, Taras Karpacz, starosta cerkiewny, Jan Borowik z Harkawicz. Z lewej strony - chór z psalmistą Jakubem Kurszelem (wysoki, za matuszką; pisaliśmy o nim w "Przeglądzie Prawosławnym" z października 1995 roku). Z przodu przykucnął obecny psalmista, Mikołaj Anchimiuk. Fotografię posiada w swych zbiorach pan Sergiusz Borowik z Białegostoku.







Ostatnia fotografia, odnaleziona w albumie pani Anny Sulawko z Białegostoku, jest od poprzednich o ponad dwadzieścia lat starsza. Zrobiono ją w 1937 roku, podczas pielgrzymki do Ławry Poczajowskiej. Spośród siedzących w pierwszym rzędzie duchownych rozpoznano - z prawej strony prot. Piotra Gutkiewicza, z lewej prot. Guszkiewicza.



TU MOGŁABY BYĆ TWOJA REKLAMA

BEP 1950

BIELSKO PODLASKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

17-100 Bielsk Podlaski, ul. 3 Maja 19, tel. (0834) centrala 32-11, 32-12, 32-13 / dyrektor 21-70 / fax 24-87, tlx 85 23 37.

Wykonujemy roboty budowlane obiektów:

- ☐ mieszkalnych jednorodzinnych i wielorodzinnych
- ☐ użyteczności publicznej
- ☐ infrastruktury technicznej
- ☐ przemysłowych

Świadczymy usługi dla ludności:

- ☐ budowlane
- ☐ transportowe
- ☐ spawalnicze
- ☐ projektowe
- ☐ sprzętowe
- ☐ ślusarskie
- ☐ stolarskie
- ☐ ksero



Laureat Konkursu na Budowę roku 1994 w Regionie Północno-Wsch. I Miejsce Bank PKO w Hajnówce.



Wyróżnienie. Budowa przejścia granicznego w Trakiszkach.

Sprzedajemy materiały budowlane i wykończeniowe.
Sklepy:

- ☐ Bielsk Podlaski, ul. 3 Maja 19
- ☐ Hajnówka, ul. Białowieska 1 (poligon OWT).

Posiadamy własne zakłady produkcji pomocniczej, zaplecza technologicznego i socjalno-bytowego:

- ☐ zakład ślusarski
- ☐ zakład stolarski
- ☐ poligon OWT
- ☐ zakład sprzętowo-transport.
- ☐ ośrodek wypoczynkowy w Wólce nad Bugiem

Wykonujemy pełną branżę galanterii betonowej:

- ☐ płytki chodnikowe
- ☐ obrzeża chodnikowe
- ☐ krawężniki
- ☐ bloczki betonowe
- ☐ pustaki
- ☐ wyroby lastrykowe

REKOMENDACJA

POLSKI ZWIĄZEK INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWLANYCH

